DZIENNIK WILEŃSKI.

Tom II. — Numer 6.

ROK 1822.

MIESIĄC — CZERWIEC

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

RZECZY W TYM NUMERZE ZAWARTE.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey, jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii nauk, i jeden dla biblioteki uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822, czerwca 4 dnia.

A. Becu Prof. Czł. Kom. Cenz.

EKONOMIJA POLITYCZNA.

Mowa Hrabiego Gurjewa, ministra skarbu państwa rossyyskiego, miana dnia 18 maja r. t. na zagajeniu posiedzenia Rady ustanowień kredytowych państwa, dla przeyrzenia spraw z działań tychże ustanowień (*).

Mości Panowie!

Naywyższym manifestem z dnia 7 maja 1817 roku, włożone zostało na Radę ustanowień kredytowych, przeyrzenie corocznego ich zdania sprawy, i rozważenie rozrządzeń, do tychże ustanowień należących. Stosownie do tego, na poprzedzających posiedzeniach podane były do waszego rozważenia projekta, ustanowienia assekuracyynego kantoru państwa i urządzenia pożyczki ku wsparciu przemysłu. Projekta te rozważane były z należytém zastanowieniem, ważności przedmiotu odpowiadającém, i z niejakiemi dodatkami, na waszych obradach za pożyteczne uznanemi, jednogłośnie przez was przyjęte zostały. To umacnia nasze oczekiwanie, iż postanowienia te, po Naywyższém ich zatwierdzeniu, i przywiedzeniu do skutku, przyłożą się do większego zapewnienia, rozszerzenia i udoskonalenia naszego przemysłu.

(*) W Dzień. wil. r. 1821, T. II, s. 129, znayduje się mowa Hrabiego *Gurjewa*, miana w roku zeszłym na zagajeniu posiedzenia teyże rady.

Teraz, Mości Panowie, mają bydź wam przedstawione sprawy z działań ustanowień kredytowych, w roku upłynionym 1821. Lecz pierwiey, nim przystąpicie do szczegółowego ich przeyrzenia, poczytuję sobie za obowiązek, wystawić wam główne ich działania, w istotnym ich związku z dawnieyszemi. Porównanie przeszłości z obecnością dalsze nam ich skutki ukaże.

Kommissya umorzenia długów państwa.

Długi państwa, wiedzy tey Kommissyi powierzone, z natury swey, stanowią trzy główne rodzaje: długi lat dawnieyszych, t. j. zaciągnione przed ustanowieniem tey Kommissyi; długi wynikłe z pożyczek dla zmnieyszenia w obrócie ilości assygnat; długi po ustanowieniu Kommissyi, zaciągnione w niektórych wydziałach rządowey administracyi.

Pierwszy rodzay zawiera w sobie dług holenderski; długi *terminowe* należące kassie zachowawczey Cesarskich domów wychowania i niektórym innym zakładom publicznym; i długi niemające oznaczonych terminów, zaciągnione przez kassę państwa i ministerya woyskowe i morskie. Ostatnie z nich t. j. długi woyskowe nie mogły bydź w prędkim czasie przywiedzione do przyzwoitego wyświecenia.

Teraz, kiedy ich przeglądanie w mieyscach podlegających prawie jest ukończone, wyjąwszy pretensye jeszcze nieuznane, które jednakże nie czynią wielu milionów, stan

dawnieyszych długów państwa, od czasu otwarcia Kommissyi, był następujący:

Dług holenderski na rachunek Rossyi	50,600,000 guld.		
Dług terminowy wewnętrzny:			
Srébrem i złotem	3,302,025 rub.	$44\frac{1}{2}$ k.	
Assygnacyami .	62,258,239 —	34 —	
Długi niemające oznaczonych terminów:			
Srébrem i złotem	8,344,392 —	$93\frac{1}{2}$ —	
Assygnacyami .	141,808,500 —		
A tak wszystkie długi do roku 1817 czyniły:			
Srébrem i złotem	11,646,418 —	38 —	
Assygnacyami .	204,068,739 —	84 —	

Względem długów tych zrobiono rozrządzenie, zgodne z prawidłami, utwierdzonemi przez Naywyższy Manifest z dnia 16 kwietnia 1817 roku.

Trzydzieści milionów assygnacyami państwa corocznie się wydaje na opłatę procentów od tych długów i na stopniową opłatę ich kapitału.

Na procenta potrzeba było w pierwszych latach więcey 20 mili. (do 20,190,764 rub.): zostawało więc na opłatę procentów mniey niżeli 10 milionów. — Z summy tey pół miliona guldenów holenderskich czyli około 1go mili. rub. assyg. obracano na opłatę długu holenderskiego, dalsze 9 milion. na opłatę długów wewnętrznych, a szczególniey terminowych.

Długi, niemające terminów oznaczonych, ani oznaczoney summy na ich opłatę, zamienione w dług *bezterminowy*, których, jak wiadomo, ustanowione są dwa gatunki: długi

zwyczayne, czyli przez pośrednictwo wykupna stopniami wypłacane, i długi nietykalne.

Początkowie zapisano do gatunku długów zwyczaynych . . . . 117,581,000 rub. nietykalnych . . . . 24,227,500 —

141,808,500 rub.

Na umorzenie pierwszych przeznaczony został kapitał, stanowiący dwa procenta. Kapitał ten stopniami się pomnaża przez łączenie do niego summy dochodów nieustających, która się zostaje swobodną za wypłaceniem niejakiey części długów. Na tey osnowie uskutecznia się wypłata pomienionych długów.

Stan ich do 1go stycz. 1822 r. jest następujący:

Dług holenderski . . 48,600,000 rub.

Wewnętrzny dług terminowy:

Srébrem i złotem . . 3,063,080 rub.

Assygnacyami . . . 23,110,904 —

Dług bezterminowy:

Srébrem i złotem . 7,906,692 r. 93½ k.

Bezterminowe zwyczayne 99,007,500 rub.

Nietykalne (do liczby których poźniey przeniesiono 1,781,200) . . . 26,008,700.

125,016,200.

W ogóle: złotem i srébrem 10,969,772 r. 93½ k.
assygnacyami 148,127,104 —

Z tego porównania, iż w przeciągu cztérech lat bytu Kommissyi wypłacono dawnieyszych długów:

Guldenów holend. . 2,000,000 r.

Srébrem i złotem . 676,645 — 44½ k.

Assygnacyami . . . 55,939,635 — 34 —

Co w ogóle, zamieniwszy na assygnaty, czyni więcey 62 milion. rub.

Pozostałe zatém długi wewnętrzne terminowe mają bydź wypłacone w przeciągu lat 10ciu; po ostateczném ich wypłaceniu będzie się zostawało co rok do rozrządzenia Kommissyi do 12 milion. rub.

Kapitał umorzenia długów beztermino-wych, przez łączenie summy dochodów nieustających, otrzymywaney z wykupna biletów beztermino-wych, corocznie wzrasta, tak, że długi te zupełnie mogą bydź umorzone w przeciągu lat 20stu.

Drugi rodzay długów, t. j., długi wynikłe z pożyczek, które otworzone były w biegu przeszłych lat cztérech dla zmnieyszenia w obrócie assygnat, dzieli się na dwa gatunki: do pierwszego należą długi, zaciągnione w roku 1817 i 1818 assygnacyami; do drugiego pożyczka, odkryta w roku 1820 monetą brzęczącą. Pierwsze przynoszą po 6 procentów dochodu nieustającego, ostatni tylko po 5 od sta.

Dług z pierwszych dwóch pożyczek czynił:

Assygnacyami	113,633,451 r.
Srébrem i złotem	338,580 —

Z liczby tey wypłacono:

Złotem i srébrem	3,740 —
Assygnacyami	3,913,080 —

Zatém do 1go stycz. 1822 zostaje:

Złotem i srébrem	334,840 —
Assygnacyami	109,720,371 —

A że w summie tey zawiera się nietykalnych:

Złotem i srébrem	7,320 r.

Assygnacyami . . . . . 11,794,911 r.

Za ich więc wyłączeniem pozostaje do wypłacenia czyli wykupienia:

Złotem i srébrem . . . . 327,520 —

Assygnacyami . . . . . 97,925,460 —

Dług ten przy stopniowém pomnażaniu się kapitału wykupnego, ma bydź umorzony także w biegu lat 20stu. Z całey massy jego zostanie tylko 11,794,911 r. długu nietykalnego, który równie, jak i wyżey wspomniany, 26 milion. wynoszący, jest po większey części własnością różnych zakładów publicznych.

Pożyczka, w monecie brzęczącey zaciągniona, na warunkach, umówionych z PP. *Hope* i *Barring*, czyni 40 milionów rubli; ale z tey summy tylko 26,750,000 rubli wniesiono na rachunek 30 milion., przeznaczonych na coroczne umorzenie assygnat.

Z pożyczki tey wykupiono już kapitału 701,700 rub.

Z summ, które przez jey pośrednictwo do Kommissyi wpłynęły, w 1820 i 1821 spalono assygnat 46,851,394 r. 39 k.. Dalsza zatém summa zostaje w rozrządzeniu Kommissyi.

W ogóle do 1 stycznia 1821

spalono . . . . . ass. 191,109,420 r.

Teraz ma się spalić . — 44,968,230 —

236,077,659 r.

Corocznie na ten przedmiot wyznaczone trzydzieści milionów, nie tylko są dostateczne na umorzenie długów, zaciągnionych dla zmnieyszenia w obrócie assygnat, ale nadto pozostaje więcey 14 milion. do rozrządzenia

Kommissyi, które mają bydź w poźnieyszym czasie obracane, stosownie do dalszego ruchu tey operacyi.

Trzeci rodzay zawiera w sobie, jak się wyżey powiedziało, długi zaciągnione przez różne administracye państwa po ustanowieniu Kommissyi.

W biegu cztérech lat ostatnich zapisano do xięgi państwa:

Srébrem i złotem . . . 1,305,000 r.

Assygnacyami . . . . 17,495,000 —

Długi te wymienione są w sprawach Kommissyi z lat przeszłych.

Nadto w roku przeszłym Rząd uznał za potrzebną, przenieść na rachunek Kaznaczeystwa Państwa trzecią część summ, przypadających z pożyczki 40 milion. srébrem, to jest, 13,250,000 r., co razem z powyższemi czyni:

Złotem i srébrem . . . 14,555,000 r.

Assygnacyami . . . . 17,496,000 —

Przestrzegając jak nayściśley prawideł, względem długów państwa postanowionych, Rząd zabezpieczył wypłacenie pomienionych długów, przeznaczając na to osobne summy, oddzielne od 30 milionów, przeznaczonych na coroczną opłatę dawnieyszych długów.

A tak długi państwa w ogólności do 1 stycznia 1822 roku są:

Dług holenderski . . 48,600,000 guld.

Długi wewnętrzne terminowe i bezterminowe:

Złotem . . . . 22,920 rub.

Srébrem . . . . 53,028,132 — 93½ k.

Assygnacyami . 296,047,855 —

W liczbie ich zawiera się beztermino-wych zwyczaynych :

Srébrem . . . . . 48,481,920 rub.
Assygnacyami . . . 196,932,960 —

Teraźnieyszy kapitał na ich wypłacenie, z przyłączeniem dotąd nabytych już przez Kommissyą dochodów nieustających sr. 65,500 r. i ass. 1,242,000 czyni :

Srébrem . . . . . 1,058 000 rub.
Assygnacyami . . . 5,632,000 —

W ogólności summy, na umorzenie długów tych przeznaczone, więcey są, niż dostateczne.

Zdanie sprawy Kommissyi przekona was, Mości Panowie, i o należytém wpływie tych summ, i o pilném przestrzeganiu prawideł ustanowionych, względem ich użycia.

Bank assygnacyyny.

Teraźnieysze działania tego banku zawierają się : w zamianie starych i popsutych assygnat na nowe i na monetę miedzianą; w przygotowaniu nowych assygnacyynych papierów na wymianę znikczemnionych przez zwątlałość, i nakoniec w uzyskiwaniu długów po byłych kantorach potrącających.

Xięgi i operacye tego banku przekonają was, Mości Panowie, że prawo względem przecięcia dalszego wydawania assygnat przestrzega się w całey mocy.

W roku przeszłym oświadczyłem, i w zdaniu sprawy Banku dowiedziono, że cała massa assygnat w obrócie, po uskutecznieniu osta-

tniey zamiany assygnat dawnieyszego wzoru na nowe, wynosi 639,460,270 rub.

Chociaż ze strony Rządu przedsięwzięte były wszelkie, zawisłe od niego środki, ażeby terminy na wymianę wszelkiey wartości assygnat, przez Naywyższe Ukazy naznaczone, uczynić powszechnie wiadomemi, pomimo tego, po ich upłynieniu została niejaka ilość assygnat dawnieyszego wzoru, u ludzi większą częścią ubogich i niższego stanu, którzy nie pospieszyli podać ich do wymiany w czasie przyzwoitym. Rząd nie chciał obrócić na dobro banku tego zaniedbania, i Cesarz Jegomość nayłaskawiey rozkazał wypłacić wszystkie assygnacye dawnieyszego wzoru, które mogły bydź podane w biegu 1821 roku. Ilość ich uczyniła do 1 stycz. 1822 roku 1,437,200 r.

A tak massa wszystkich assygnat, w obrócie teraz znayduiących się, wynosi do 640,897,470.

Tak więc ma bydź spalonych, po przeyrzeniu rachunków ustanowień kredytowych 44,968,230 r.; po czem zostanie w obrócie 595,926,240 r.

Bank pożyczkowy.

Summy przez ten Bank na pożyczkę wydane za Naywyższemi rozkazami w roku 1821 do 16,000 złot. 27,000 srebr. i 9,073,689 rub. 87½ k. assygn.

Pożyczki te uczynione po większey części dla naszych fabrykantow, w celu podpomożenia ich zakładow.

Zachęcenie naszego przemysłu będzie odtąd, jak wam wiadomo, głównym przedmio-

tem, na który w przyszłości mają bydź obracane własne kapitały tego Banku.

Bank z obrótow swoich otrzymał w roku zeszłym, jak się z jego zdania sprawy dowiecie, czystego zysku:

Złotem	6,322 r.	$33\frac{1}{4}$ k.
Srebrem	138,782 —	$49\frac{1}{4}$ —
Assygnatami . .	2,227,624 —	89 —.

Bank handlowy.

Zakład ten, ustanowiony ku pomocy stanu handlowego, przyniósł mu w biegu ostatniego roku bardzo wielkiey wagi pożytki; przez zasilenie jego obrótow w takim czasie, kiedy stan handlu naszego naybardziey tego potrzebował. Dobroczynny wpływ tego Banku rozciągał się nie tylko w stolicach, ale i w innych miastach znacznieyszych. Okrąg jego przez ustanowienie w roku przeszłym jednego kantoru w Rydze i drugiego w Astrachaniu, które rozpoczęły swe działania na początku roku teraźnieyszego, bardziey się jeszcze rozszerzy.

Kapitał banku, który przy jego utworzeniu składał się z 17stu milionow, teraz podniosł się prawie do tey summy, która Manifestem 1817 roku dla niego jest przeznaczona, t. j. do 30 mil. rub.

W banku i jego kantorach w roku 1821 było lokowanych z pozostałością 1820 roku:

Dla transfertu . . .	49,481,000 rub.
Dla procentowania . .	126 874,000 —

A tak summy, które się znaydowały w o-

brócie banku, łącznie z jego kapitałem, wynosiły do 205 milion.

Temi summami bank i jego kantory uskuteczniły następne obróty:

Powrócono lokowanych na transfert	18,818,000
Uskuteczniono przenosow z jednego miasta do drugiego .	30,663,000
Powrócono lokowanych na procent	92,804,405
Wydano na potrącenie od wexlow (łącząc i te wexle, potrącone w 1820 r., których terminy wypłaty były w 1821) . .	228,619,000
i na zastaw towarów . . .	7,890,000
Na potrącenie biletow kassy zachowawczey	20,350,000
Potrącono przesyłek zagranicznych	3,035,000
Wszystkie te operacye .	309,357,000
Pożyczka na zastaw towarow czyni w tym roku	2,600,000 r.

A potrącenie wexlow 58 milionow więcey, a niżeli roku 1820.

Z liczby protestowanych wexlow w 1821 roku, pozostaje niewypłaconych na 1,403,751 r. 42 k.

Wexle te okazały się po większey części fałszywemi. Rząd poszukuje winnych. Podług wiadomości zebranych o ich majątku, oczekiwać można, że większa część tey summy będzie pozyskana, i że bank znakomitey szkody nie poniesie.

Pomimo tego fałszerstwa, bank wcale zna-

komity zysk otrzymał, który rozciąga się do 3,204,385 rub. 83 k.. Wszystkie obróty kass, bankow i kantorow jego w 1821 roku wynoszą: assygnatami 1,178,454,398 r. 47 k.; a w brzęczącey monecie 9,165,739 r. 85. k.

Taki jest stan naszych ustanowień kredytowych; i dowodzi, że systemat publicznego kredytu oparty jest na trwałey osnowie, tudzież, że pożytki z niego dla kraju są niewątpliwe.

Swięte słowo Monarchy, który nowem dobrem obdarzył Rossyą, naznaczenie na ten przedmiot summ osobnych, oddzielnych i niezawisłych od innych wydatkow państwa, oraz ścisłe przestrzeganie ustanowionych prawideł w ich użyciu, stanowią rzetelną rękoymią naszego systematu kredytowego.

Bardzo pomieszane długi lat dawnieyszych dostatecznie wyświecone; każdy rodzay długow, na zupełne zaspokojenie wierzycieli państwa, dostateczne i pewne ma zabezpieczenie należytego ich wypłacenia.

Za ustaleniem kredytu publicznego, nastręczają się sposoby bardzo łatwe do zaspokojenia nadzwyczaynych wydatkow państwa i do ułatwiania obrótow kassy.

Konieczność w zdarzeniach nadzwyczaynych, uciekania się do nowego wydawania assygnat, tak niebezpiecznego dla publicznego i szczególnych majątkow, przy działaniu teraznieyszego systematu kredytowego, zgoła bydź nie może. Przeciwnie assygnaty zabez-

pieczone zostały od dalszego spadania, i nieco się w cenie podniosły.

Aniśmy się spodziewali, ani żądali, tak szybkiego ich podniesienia się.

Zresztą, jeżeli przy zmnieyszeniu ilości od 836 milionow do 596, podniesienie się ich większe bydź mogło; do tego wiadomy ścieśniony stan handlu dotąd był na zawadzie.

Teraz, kiedy systemat kredytu przybrał moc dostateczną, wszystkie dalsze środki, jakie rząd w biegu tego działania za pożyteczne osądzi, mogą bydź uskuteczniane z niewątpliwą pewnością; lecz pierwiey, co mogło bydź rękoymią dobrego skutku? Nasze *fondy* wszędzie mają obrót swobodny; wartość ich ustaliła się i podniosła. Oto jest prosty skutek dobrze urządzonego systematu kredytowego; dalsze zaś zależą od czasu, i stopniami ziszczać się powinny.

PODRÓŻE.

VOYAGE PITTORESQUE AUTOUR DU MONDE etc. Podróż naokoło świata z wizerunkami narodów dzikich Ameryki, Azyi, Afryki i wysp Oceanu wielkiego; ich zbroi, odzienia, strojów, sprzętów, narzędzi, łodzi, czółnów, domów; tańców, igrzysk, muzyki i narzędzi muzycznych; widoków kraju i pobrzeży morskich; mnóztwa rzeczy z historyi naturalney, z dodaniem opisów PP. barona CUVIER i A. DE CHAMISSO, tudzież czaszek ludzkich z opisami

doktora Galla; wszystko to rysowane przez Ludwika Chorisa, malarza, w czasie podróży przezeń odbytey, w latach 1815, 1816, 1817 i 1818, na brygu *Ruryku*, pod sprawą P. Ottona Kotzebue, porucznika marynarki cesarsko-rossyyskiey, nakładem JW. Hrabiego Rumiancowa, kanclerza państwa, etc. litografowane przez niego samego i innych artystów. Rys ogólny pamiętnych zdarzeń tey podróży, opisanie mieysc i postrzeżeń nad mieszkańcami, do każdego oddziału będą przyłączone. Karta świata, z oznaczeniem drogi *Ruryka*, wyydzie na końcu. Każdy oddział zawierać będzie pięć rycin arkuszowych, z których co miesiąc jeden wyydzie. Dzieło poświęcone Nayjaśnieyszemu Alexandrowi Imu, Cesarzowi Wszech Rossyy.

(*Wiadomość o dwónastu pierwszych częściach tego dzieła przez Pana* Malte Brun).

Hrabia Rumianców, kanclerz państwa rossyyskiego, należy do małey liczby panów, którzy ogromney fortuny mądrze umieją używać, na przedsięwzięcia patryotyczne i spaniałe. Ten mecenas północny, ogromne swe dochody poświęca: na rozszerzenie cywilizacyi pomiędzy swemi włościanami; na wprowadzenie sztuk i wynalazków pożytecznych do swey oyczyzny; na wyszukiwanie po wszystkich bibliotekach zabytków, mogących wyjaśnić dzieje Rossyi; na zbieranie i nakładem swym wydawanie dzieł głębokiey erudycyi, o

których sądzić umie; ale co jest nierównie większem, i prawdziwie patryotycznem toto: że uzbroił okręt, na którym wielu uczonych obserwatorów, odprawiło podróż naokoło świata, w celu odkrycia nowych krajów i zrobienia sobie drogi na powrót przez morza biegunowe.

Chociaż porucznik *Kotzebue*, przyrodzonemi zawadami strzymany, nie mógł w całey rozciągłości dokonać polecenia sobie danego; jednakże otrzymano z tey wyprawy wiele odkryć, nader ważnych, które są opisane przez P. *Kotzebue*, w języku rossyyskim i niemieckim (*). Uczony naturalista, Pan *Chamisso*, ma wkrótce ogłosić postrzeżenia, do historyi naturalney należące. Pan *Choris*, uczęstnik tey wyprawy, jako malarz i rytownik, wydaje zbiór litograficzny widoków, wizerunków, i różnych rysunków, równie ciekawych, jak oświecających, z przydanym opisem tey podróży. Rysunki jego dają nam poznawać twarze dzikich ludzi, ich mieszkania, broń, sprzęty domowe; mnóztwo nawet zwierząt nieznajomych, które wielki nasz naturalista, baron, *Cuvier*, osądził godnemi opisania, doskonałem swem piórem: w rysunku jego wydaje się prawda, naturalność, wielka oryginalność, która zaymuje każdego, nawykłego do rozmyślania nad dziełami tego rodzaju. Rysunki te nie są zgoła, jak przy takiey liczbie dzieł angielskich, owocem imaginacyi. Styl opowiadania Pana *Chorisa* rów-

(*) Karty jeograficzne, bardzo ciekawe, do dzieła P. *Kotzebue* są już u rytowników francuzkich, i wkrótce się ukażą *w Nowych Rocznikach Podróży* (Nouvelles Annales des Voyages.)

nież jedna mu wiarę: jest prosty, jasny i dokładny, czasem nieco zaniedbany.

Narody i kraje, które Pan *Choris* nam ukazuje, nieźmiernie ciekawą stawią rozliczność, zupełnie różną od naszey jednostayności cywilizowaney.

Płonne pobrzeża Kalifornii, tę prawdziwą Arabiją Nowego Swiata, nasamprzód zwiedza nasz podróżny. Nigdzie natura człowieka nie wydaje się tak oporną usiłowaniom gorliwego, podeymowanym dla ujęcia jey pod prawa i ustawy.

Wieś missyi *ś. Franciszka* jest zamieszkana przez pięćset dzikich: mają oni protekcyą, odzież, i żywność dostatnią; za co obowiązani są uprawiać ziemię dla gromady. Maiż, żyto, bób, groch, kartofle, słowem: wszystkie produkta znoszą się do spólnego spichrza. Codzień missyonarz, o pewney godzinie, każe jeśdź gotować, na wielkim placu, wpośród wioski; każda familija idzie tam odbierać porcyą, stosowną do liczby dusz swojego domu. Daje się także pewna ilość produktów surowych. W jednym domu mieszkają dwie albo trzy familije. W czasie wolnym, indyanie ci idą pracować do wydzielonych sobie ogrodów: sadzą cebulę, czosnek, melony, harbuzy, i drzewa owocowe. Urodzay do nich należy: mogą nim podług upodobania rozrządzać. Lecz spokoyne to życie jest dla nich przykre. W zimie schodzą gromadnie z gór swoich, aby bydź przyjętymi do missyi; ale na wiosnę po większey części z niey się oddalają. Nudzi ich ciągła praca i obfitość wszystkiego. W pu-

styniach swych wiodą życie niepodległe, chociaż w nędzy: szczury, owady, węże, wszystko bez wyjątku, służy im za pożywienie: podobnież i korzonki roślinne, tak, że co krok prawie, są pewni znalezienia, czem głód zaspokoić. Są bardzo niezgrabni i zanadto leniwi do łowów. Nie mają stałego mieszkania: skała, albo krzak, służy im za schronienie od wszelkich przykrości powietrza. Chodzą całkiem obnażeni. W tym stanie ostatniego niedostatku, są zdrowi i weseli. Przeciwnie po kilkamiesięcznym pobycie w missyach, napada ich melancholia, mizernieją, a wzrok ich obłąkany szuka w dalekiey stronie gór smutnych, ale im miłych.

Można jednak widzieć dzikich, nawykłych do życia missyynego, i przyprowadzających nowych wyznawców. Dzieci zdają się bydź pojętnieysze: missyonarze hodują ich znaczną liczbę. Pod czas nabożeństwa niedzielnego, które się ze ścisłą odprawuje regularnością, dzieci, hodowane przez missyonarza, w liczbie pięciudziesiąt, tworzą jego stały orszak, służą do mszy, i pod czas świętych obrzędów grają na instrumentach muzycznych: między temi pierwsze trzymają mieysce kotły, trąby, bębenki i t. p. Za pomocą ich odgłosu starają się poruszyć imaginacyą indyan, i przetworzyć dzikich na ludzi. W rzeczy samey jest to jedyny środek, mogący na nich działać. Kiedy się bęben odezwie, padają wszyscy na ziemię, jakby napółumarli. Żaden się nie śmie poruszyć: wszyscy leżą rozciągnieni na ziemi bez naymnieyszego poruszenia, do końca mszy;

potrzeba im nawet powtórzyć razy kilka, że już po mszy.

Ponieważ bęben w Kalifornii sprawia skutek podobny do lutni Amfiona i Orfeusza; powinienby się też znaleźć i mistrz nowy, któryby tam nowe Teby wystawił.

Wyspy *Sandwich* stawią widok całkiem odmienny. Dwieście osiadłych tam anglików i amerykanów, którzy po części znakomite sprawują dostojeństwa, zaprowadzili początki cywilizacyi europeyskiey; lecz że wszyscy są maytkami, cieślami, albo kupcami; krzewiąca się też cywilizacya nie jest, ani religiyną, ani też prawdziwie polityczną; jest tylko kupiecką, żeglarską i militarną. Król *Taméama*, już nieżyjący, był to drugi Piotr wielki w miniaturze: miał talenta potrzebne do panowania, a nadewszystko do prowadzenia handlu. Przedając chińczykom futra z nadbrzeży północno-zachodnich Ameryki, zebrał skarby; za piastry kantońskie nakupił armat, kul; za pomocą kapitanów angielskich i amerykańskich, zbudował zamki, które, będąc osadzone 8mio i 12to funtowemi działami i moździerzami, poważane są od mnieyszych statków wojennych, i powinny bydź nieprzezwyciężone dla całey ludności krajowców. Pod działami tych zamków zarzuca kotwice jego siła morska, w którey znaydowały się brygi 18to działowe. Temi środkami i zręcznem postępowaniem, Taméama założył niejako monarchią dożywotnią, bardzo potężną w tey stronie świata; ale gdy dozwolił istnieć dawnym barbarzyńskim prawom i przesądom; budowa jego razem z nim runęła:

i woyna domowa niszczy ten archipełag, któremu nie dostaje tylko drukarni i teatru, dla poznania wszystkich pożytków i wszelkiego złego naszey cywilizacyi.

Między przesądami, panującemi dotąd na wyspach Sandwich, są i takie, które się bardzo światowości przeciwią. Kobieta nie śmie weyśdź do domu gdzie mężczyzni jedzą obiad; nie może użyć ognia zapalonego przez mężczyznę; mięso wieprzowe, potrawy wymyślnieysze na tey wyspie, są także zastrzeżone dla płci mocnieyszey; śmierć rychła jest karą, którą prawo mieyscowe przeznacza na kobiety, wykraczające przeciw tym dziwacznym zakazom. Pan Choris widział pływające blizko brzegu ciało kobiety, która, upiwszy się winem, uchybiła temu prawu zakazowemu, czyli, jak je nazywają, *tabou's*.

Rząd zupełnie jest feudalny, i jest klassa niewolników, jak na wszystkich innych wyspach *Oceanii*, gdzie się pokolenie malayskie rozszerzyło. Od wysp Sandwich aż do nowey Irlandyi, od wyspy Teapi aż do Malaki, są jednakie: język, fizyonomia, religija, i jednaka zasada prawa politycznego; co jest dowodem niezaprzeczonym, że Malajowie rozszerzyli się przypadkowie i powoli na tey ogromney przestrzeni; albo jeden z narodów malayskich, cywilizowany i panujący nad temi morzami, pozakładał prawie w jednym czasie liczne swoje osady, które po upadku tego mocarstwa, zamieniły się w tyle oddzielnych i małych krain, ile jest wysp znacznieyszych. Nie masz więc żadney wątpliwości, że Kartagina, Albion

powstał był, wzrosł i upadł na Oceanii; a historya nasza, powszechną nazwana, żadney o tem wiadomości nie miała

Pan Choris przytacza, bez dalszego zagłębiania się, rzecz nader ważną. Modły publiczne, na *Owyhi*, odprawują w języku, nieznanym na całym świecie, a jednakże ślachta umie je na pamięć. Jeśliby znaleziono, na wyspach Oceanu, język święty; szczątki te, jakkolwiekby małe; byłyby zawsze wielkim pomnikiem historycznym; należałoby porównać wyrazy jego i formy z językiem świętym na Jawie, jako punkcie naydaley ku zachodowi posunionym, gdzie znaydują ślady starożytnych ustanowień religiynych, podobnych do obrzędow indyyskich.

Rozumiano, że wyspy, *Radack* przez Pana *Kotzebue* nazwane, są nowym łańcuchem, łączącym archipelag sandwicki z archipelagiem wysp karolińskich; ale jeśli długości i szerokości, podane przez Pana Choris, ściśle są oznaczone, nie należy uważać Radack, etc., jako nowe odkrycia, tylko jako koniec północno-zachodni łańcucha, od anglików *Mulgraves Rangs* zwanego. Szczegóły zebrane przez Pana Kotzebue i Pana Choris nie tracą przez to na swey wartości: nikt bowiem nie wysiadał jeszcze na tych wyspach, ani rozmawiał z mieszkańcami. Język ich, sądząc o nim z nazwiska wysp i niektórych wyrazów, podobny jest do języka mieszkańców wysp *Karolińskich*, cale różny od języka *Malayskiego*. Zdaje się, iż żegluga tych wyspiarzy rozciąga się aż do wysp *maryańskich*. Z niektórych ich wyrazów

możnaby wnosić, iż na całym archipelagu wielkim, panują trzy wiatry bardzo różne, po części przeciwne wiatrowi głównemu zachodniemu; mają statki budowane, podobno dowcipniey, niż nasze okręty, jeżeli porównamy ich sposoby z naszemi. Wszystkie te okoliczności wyświecają pochodzenie tych ludzi, mniey cywilizowanych, niż malayczykowie.

Podług wiadomości ustnych, powziętych od mieszkańca wysp *Radak*, wyspy karolińskie są w ciągłey woynie i nieładzie. *Yap* albo *Eap*, naywiększa, naywiększym też podlega zamieszaniom, z przyczyny, że ma wielu udzielnych naczelników. Jak tylko który z nich sądzi się obrażonym przez swego sąsiada, natychmiast uderza w konchę do trąby podobną: na to wojenne hasło, zbiegają się wszyscy poddani: kilkunastu uzbrojonych heroldów ogłasza nieprzyjaciela. Gotują włócznie, dzidy drewniane, proce; każdy farbuje sobie ciało: czerwono, biało, czarno; a głowę przystraja kitką z kwiatów, dla przybrania tey postawy wojenney i groźney, jaką naszym żołnierzom nadają mundury i kaszkiety. Noc przepędzają na tańcach i pijatyce. O wschodzie słońca, oba woyska występują na pole walki, a o zachodzie spiesznie się cofają, jakiegokolwiek przez dzień doznały powodzenia. Noc na radośnych przechodzi biesiadach, o świcie znowu rozpoczynają bitwę. Jedna i druga strona naybardziey stara się zabrać ciało zabitego naczelnika nieprzyjacielskiego: jeżeli się to uda, sieką ciało w małe kawałki, które woysko zwycięzkie na mieyscu zjada. Kiedy się

zmordują jedząc jedni drugich, młode dziewczęta, przybrane w kwiaty, zbliżają się spiewając, i podają wojownikom owoce, które niosą w koszykach na głowach. Wtedy godzą się oba woyska i wieczerzają pospołu.

Kadon, wyspiarz z wyspy Radak, opowiadał naszemu wędrownikowi tę ciekawą wiadomość. Nie jestże to powieść z czasów woyny trojańskiey, pozbawiona tylko piękności i cudów poezyi? Walki bohatyrów Homera wystawująż więcey zgody? Prawda, że samych tylko uczt ludożerczych nie dostaje w woynie greków i trojan; ale uczony Heyne dostrzegł śladów ludożerstwa w mieyscu, gdzie Jowisz wyrzuca Junonie: „iż chciałaby pó„ty przeciągać woynę, ażby nie pożarła Prya„ma i jego synów, surowych lub upieczo„nych.” W wyrażeniu tém, nie ma żadney przenośni, i nie można zaprzeczać, iżby bogowie Homera nie byli malowani ze wzoru tych, co byli czczeni. Jest więc podobieństwo, iż straszliwy obyczay pożerania ciał nieprzyjacielskich, powszechny u wszystkich pierwiastkowych narodów, był znajomy i pierwszym, dzikim, mieszkańcom Grecyi.

Wśród tak dzikich obyczajów nie tłumią się uczucia przyrodzone, a nawet niejakieś rysy obyczajów kawalerskich dostrzegać dają. Ten sam *Kadon* nosił kołnierzyk z konch, którego za naywiększą cenę oddać nie chciał. Takiego zdarzenia pamiątką był ten kołnierzyk: „W ostatniey woynie, powiadał, kie„dy wyspiarze z *Arno* napadli i rabowali „wyspę *Aour*, trzymałem pod sobą zwycię-

„ żonego nieprzyjaciela, i już gotowałem się
„ uciąć mu głowę, wyostrzoną konchą, nagle
„ przybiega młoda dziewczyna, zapłakana, z roz-
„ czochranemi włosami; leci mi do nóg i pro-
„ si o litość dla swego oyca. Łzami jey po-
„ ruszony, darowałem życie nieprzyjacielowi.
„ Dziewczyna nie posiada się z radości, pro-
„ si, abym na znak wdzięczności przyjął jey
„ kołnierzyk: przyjąłem z roskoszą. Oyciec,
„ powstawszy, daje mi córkę za żonę, i wzy-
„ wa, abym szedł z nim mieszkać na *Arno*,
„ gdzieby mię synem swym nazywał. Cho-
„ ciaż się niezmiernie podobała mi dziewczy-
„ na, odrzuciłem ofiarę, nie chcąc mieć nic
„ spólnego z nieprzyjaciółmi Radaku; ale koł-
„ nierzyk ten, całe życie nosić przyrzekłem."

Nie jestże to, na ludożercę Oceanii, czyn i mowa ślachetna? Znam bohatyrów klassycznych, którzy nie jedli ciał ludzkich, ale inaczey mówili i czynili: Achilles, *syn bogini*, alboliteż Agamemnon, *król królów*, zabiwszy oyca, mówi do córki: „póydziesz
„ do mego pałacu, będziesz tam prząśdź weł-
„ nę z drugiemi niewolnicami."

Nie tajemy zgoła, że rysunek P. Chorisa, równie jest niepochlebny dla dzikich Oceanii, jak i jego pióro. Wiadomo, że błahe rysunki, przydane do opisów podróży siedmnastego wieku, wystawiają dzikich w naturalney ich bladości; kiedy przeciwnie w pięknych edycyach Cooka, Bougainvilla i innych podróżnych ośmnastego wieku, wszyscy wyspiarze Otahity wyglądają, jak Apollo, Herkules, Wenus, Dyanna. Byłto duch wieku, ten

Błędny przewodnik, co nakazywał rysownikóm pochlebiać w wizerunkach tych *miłych dzieci natury*. Wyszedł świat z tego omamienia; wystawują nam dzieci natury z brudną ich skórą, z dzikiém weyrzeniem; ale zdaje się, iż mało podróżnych, co tak dobrze, jak P. Choris, schwycili to wszystko, cokolwiek jest charakterystyką fizyonomii wyspiarzów południowego morza. Ciała, częstokroć doskonałey piękności, a przynaymniey, postawy czyniącey wrażenie; ale twarz bez szlachetności, oko posępne i dzikie, wydające tylko nieśmiałość i zgryzotę. Nos spłaszczony i jakby spróchniały, zdaje się oznaczać niedostatek energii; gęba wielka, znak używania grubych pokarmów; kąt twarzowy rozwarty, oznaczający zupełny niedostatek zdolności umysłowych; takiemi są te dzieci natury, jeśli mamy wierzyć rysom naszego wędrownika, malarza. Nawet w fizyonomiach kobiét nie widać łagodney uprzeymości, albo się okazuje z obrażającą bezwstydnością, z zasmucającą niewolą. Możnaby powiedzieć: narodom przybywa piękności lub szpetności, podług tego, jak się zwyczaynie zaymują rzeczami wielkiemi, albo nikczemnemi; podług tego, jak ich umysłowe zdolności rozwijają się swobodnie, albo się płazczą, skrępowane nieznośném jarzmem.

Sam tylko wizerunek króla *Taméama* odznacza się pomiędzy wizerunkami innych wyspiarzy Oceanii, jakimś wyrazem pojętności, chytrości i uspokojenia, tym bardziey zadziwiającego, że monarcha ten w młodości dał

niewątpliwe dowody gniewliwego i srogiego charakteru. Przypatrując się z uwagą jego fizyonomii, którą można bardzo łatwo wziąć za postać mnicha hiszpańskiego, daje się uczuwać jakieś przekonanie, że ten człowiek nadzwyczayny, nauczył się pierwiey rządzić samym sobą, a niżeli zaczął rządzić narodem.

Poszliśmy za P. Chorisem na te szczęśliwe wyspy, gdzie natura szczodrą ręką wysypuje swe dobrodzieystwa; mało nam zostaje mieysca dla zebrania postrzeżeń niemniey ciekawych i uczących, które zebrał nad mieszkańcami krain lodowych, gdzie jest kres podróży porucznika Kotzebue.

Na płonnych brzegach wysp aleutskich, mgłą wieczną okrytych, żyje lud nikczemny, w obeyściu się jednak przyjemny, obyczajów zepsutych. Któżby uwierzył, że występek, który naywięcey Ateny i Rzym zhańbił, w posępnych tych znayduje się krainach, pomiędzy ludem, który się rybołowstwem bawi; z taką jawnością i wymyślnością, z jaką Rzym zepsuty naśladował narodów wschodnich, tak dawno już zepsutych? Możeby wypadało przyznać to rozszerzenie występków dawney ludności Japończyków, która, podług niejakich podań, miała uczęszczać w te strony Ameryki.

Obyczaje i zwyczaje Aleutów skądinąd stawią wiele przyjemnych wzorów, a nawet ubior ich nie jest bez piękności i elegancyi. Kapelusze ich, między innemi ozdobami miewają rysunek, który wyobraża ryby, igrające i uganiające się jedna za drugą wpośród

wód morskich; a jedna z nich jest ściganą przez łodzie rybackie. Rysunek bardzo dobrze jest ułożony.

We trzech dalszych xięgach dzieła P. Chorisa, damy poznać mieszkańców ciaśniny Kotzebue, podług powieści tego żeglarza, którego imie nosi; a podług którego nie powinna czynić nadziei tym, co szukają sławnego przeyścia w stronie północno-zachodniey.

Dzieło to zaymie znakomite mieysce, równie w bibliotekach poświęconych sztukom pięknym; jak i w bibliotekach miłośników historyi i jeografii.

Podług pierwszego prospektu miało wyyść w 15 częściach: lecz poźniey autor uyrzał się przymuszonym, zrobić dopełnienia, istotnie potrzebne: a tak dzieło zupełne, zamknie się we dwódziestu częściach.

LITERATURA POLSKA.

Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiey, przez Józefa Maxymiliana Hrabi Ossolinskiego i t. d. (*Ciąg* 10*ty*. *Ob. Dz. wil.* 1821 *T. III*, *s.* 249.)

Antoni Szneberger. (T. II, p. 236—297.)

Antoni Szneberger (*Antonius Schneebergerus* v. *Sneebergerus*), urodził się w Zurichu, a powziąwszy od Gesnera przy łacinie i greczyznie początki sztuki lekarskiey, doskona-

lił się w niey w Bazylei; toż nie trafunkowo, lecz umyślnie i z wyboru około r. 1554 do Polski się udał. Dla pomnożenia jeszcze swojey umiejętności, odwiedził Montpellier i po niejakim czasie znowu do Polski przez Niemcy wrócił. Chociaż zaś osiadł w Krakowie, nie gnuśniał tam na mieyscu: cały kray, nawet i okoliczne sąsiedztwo zwiedzał, rozszerzając nie tylko swoje w historyi naturalney wiadomości, ale i jey samey granice. Pamiętny zawsze na swojego dawnego mistrza, to mu udzielał wynalazków, to nayrzadszemi płodów tych stron zdobyczami, zbiory jego pomnażał. Biegły w sztuce lekarskiey, nie tylko szczęśliwém jey wykonywaniem; ale też rozmaitemi pismami, starał się być Polszcze, którą sobie za oyczyznę przysposobił, użytecznym.

Gdy w owym wieku, z powodu często ponawiającey się morowey zarazy, każdy znakomitszy lekarz prawie za powinność poczytywał nad nią się zastanawiać, i dosyć o niey pism w samym naszym kraju wychodziło; Sznebergér, raczey się tym przykładem pobudził coś także z siebie uczynić, niżeli za niepotrzebną osądził, po tylu innych, brać się do pióra: lecz zdało mu się pożyteczniey szém, zamiast roztrząsania choroby, podać przeciwko niey podoręczowe lekarstwa. Zebrał je tedy z Greków, Łacinników, Arabów, porządkiem abecadłowym, który snadny dla pisarzów, dogodny dla doryweczych czytelników, wtedy powszechnie popłacał. Wyszło to dziełko w Krakowie r. 1556, z dodatkiem nazwisk

roślin w języku polskim, przypisane w poźnieyszey edycyi r. 1562, Albertowi książęciu pruskiemu, za okazaną pisarzowi w przejeździe z Litwy przez Prusy uprzeymość. Za nagłém znowu zarazy wybuchnieniem, Szneberger, padłszy na myśl, nowe dzieło dla większego pożytku w oyczystym języku pomiędzy ludzi puścić, pisał je w łacińskim i arkusz po arkuszu do tłumaczenia na polski oddawał Janowi Antoninowi, szwagrowi swojemu. Nie szybko jednak szła praca, z przyczyny roztargnienia około chorych: a gdy klęska minęła, zawiesiła się do poźnieyszego czasu. W r. 1569 powróciła zaraza: Albert książe pruski już nie żył: Szneberger, sądząc nieprzyzwoitością, po ofiarowaniu mu pierwszego dzieła, drugie w teyże materyi nieść do rąk obcych, z owém polskiém dziełem udał się do syna i następcy książęcego Fryderyka Alberta, przyśpieszając jey wyyście na jaw w tymże roku. Naygłównieysze zarazy morowey źródło, w położeniu ciał niebieskich zakłada, a inne przyczyny, jako poboczne wystawuje. Prognostyki też astrologiczne, (krakowskim z dokładności prym dając, oraz twierdząc, że powszechnie popłacały) zaleca za arcyważne i zbawienne do wczesnego zapobiegania niebezpieczeństwu przestrogi. Grzmot w pierwszych dniach stycznia, czeczotek stadami w soboty przelatywanie, i tym podobne brednie, podaje za posełki zbliżającey się klęski (*). Wszakże po owych ba-

(*) Między znakami nastąpić mającey zarazy, kładzie na kar-

jach na następujące uwagi zdobywa się: „Pokoy y od pracei odpoczynienie, ciepło „przyrodzone tłłomy, a prawie wygasza, ży„wotha czysczenie hamuje, ciało wilży, co „wszytko moc i siły, któremy ciało stoy y „żyje, wątły, a materyą zagniełą mnoży i „strawić się jey nie dopuscza. Praca lepak „i poruszanie ciała ciepło przyrodzone mno„ży i zachowywa, członką (sic) mocy i siły „przydawa, wilkości złe do skóry przycią„ga, żywot czyści, ciało suszy, z których „każde z osobna, jako bardzo pożyteczne jest „na przeczywko zarazie powietrza morowe„go, pylnem baczenim sami tego dochodzy„my, y Razesa świadectwo po sobie mamy, „który thak pisze, iż niektórego czasu okru„tne morowe powietrze powstało było, któ„rym bardzo wiele ludzy zmarło, chyba sa„mi myśliwcy od thego wolni pozostali: i „Auerroes bacząc tho, każdemu pracować ra„dzy, wyąwszy, iżby chorem aniżeli zdro„wem bycz wolał. Praca thedy tich, któ„rzy chcą być wolni od powietrza morowe„go, ma być mierna, słuchając Galenuso„wey rady, y takowa, któraby ciała nie bar„dzo mdliła. Ale, leguczko praczują i poru„szają się oczy, kiedy czytamy albo pisze„my, albo kiedy w źwierciadła, y na pię„knie malowane obrazy, albo kupky złote y „srebrne patrzamy; uszy kiedy spiwania, gra-

cie Dij następujący. „Doktor Jan Benedikt doświad„czył, też pisze, iż woda *baba* rzeczona, która pięć „mil od Krakowa przy Rabsztinie zamku ciecze, kiedy „wyleje, pewny głod albo morowe powietrze ukazuje."

„ nia y wdzięcznych powieścy słuchamy: płu-
„ ca, kiedy głośno czytamy i śpiewamy: rę-
„ ce, kiedy piszemy i kostky, warczaby, albo
„ szachy gramy: grzbiet, kiedy stoimy: bio-
„ dra, lędzwy, kark, goleni, kiedy na koniu
„ jeździmy; nogi, kiedy chodzymy, a wszyst-
„ ko ciało, kiedy piłę galączą igramy. Bar-
„ zo też wiele ku zdrowiu zaranne przecha-
„ dzky pomagają, abowiem ciało cieńczą, y
„ wysuszają, a wszystko co około głowy jest,
„ lżeisze czynią, żywoth czyścią, y ciało
„ charkanim, wypluwaniem, nosa wysiąka-
„ niem, przyrodzonego ciepła moczą w wzru-
„ szone, chędożą. A takowa praca y poru-
„ szanie ciała zdrowiu wiele pomocna y po-
„ żyteczna jest. Ale tańce, bieganie, skaka-
„ nie, szermowanie, zapasy chodzenie, ka-
„ mienia miotanie, y czokolwiek człowieko-
„ wi ku prętkiemu tchnieniu przićzyną bywa,
„ ma być zaniechane. A dla thego mądre
„ przełożeństwo, ma dać wywołać y srodze
„ wszelakych tańcow zakazać, czasu powietrza
„ morowego, ponieważ wielą tho jawno jest, iż
„ nie jeden człowiek w tańcu zaraziwszy sie
„ od drugiego, padł i umarł. Wszakże y tho
„ od nas pozwolone ciała poruszania, mają
„ być na przestronnym mieścu albo placu, y
„ miernem powietrzu, któreby drzewiey, albo
„ przes promienie słoneczne, albo jakiekolwiek
„ kadzenie przeczyścione było. Na tho tesz
„ pilne baczenie mając, aby żaden nie praco-
„ wał, aszby dnia przeszłego pokarmy wzię-
„ te, zażyte y dobrze strawyone były, i t. d."

Pobudzony przykładem Gesnera, który tak

znakomicie przyłożył się do ożywienia w Niemczech nauk przyrodzonych, zielniczey nauki latorośl, ze szczepu przez swojego mistrza wypielęgnowanego, Szneberger do nas przesadził. Aczkolwiek o nim nie wielu dawnieyszych wspomina, poźnieysi zaś prawie całkiem zapomnieli, należy mu się jednak nieposlednie mieysce, w rzędzie dawniey pracujących u nas około botaniki (*). Trafiamy na ślady jego podróży około Krakowa, na Rusi, w Litwie i w Prusach. Gramolił się, jak sam opisuje, na ostre góry, brodził po kałach i ługach, darł się pomiędzy krzaki i puszcze, nużył się po przestrzeniach, wertebach, bezdrożach, chciwy niezliczone natury płody, własnemi oczyma widzieć. Nie wzgardzał od bab nawet się uczyć, owszem przydaje: że nie wiedzieć dla czego miałby się tego wstydzić, kiedy naysławnieysi lekarze nie mieli wstrętu wiadomości i od źwierząt zasięgać. Tym też trybem postępował Gesner: przetrząsał wszelkie, na jakie mu się kiedy w całém życiu trafić zdarzyło, okolice: wszędzie skrzętnie szperał za ziołami: czytał wszystko, co o nich dawni pisarze podali: przytym przekonany, że własne czy też od pradzia-

(*) Wzmianka o nim u Siennika niżey się tu przytacza. Rząsczyński przywodzi go raz *in Histor. Natur. pag.* 203 po nazwisku: drugi raz *in Auctuario* p. 134 bez wymienienia nazwiska. Nie ma go, ani tablica uczonych przy dziejach polskich Albertrandego, ani Duklos, ani JX. Jundziłł, ani też żadne jego dzieło niewspomniane u Bentkowskiego. Doktor Arnold w jedney ze swoich pięknych rozpraw (T. VII Roczników Tow. warsz. p. 251) wzmiankuje go z zaletą jego troskliwości o zdrowie żołnierzy.

dów powzięte doświadczenie, zamieszkałym na mieyscu, wiele własności ziół odkryć mogło, nawet i prostaków nie mijał. Na jego tedy tor naprowadził naszych Szneberger, i razem swoim przykładem wskazał im naypewnieyszy sposob nabywania wiadomości botanicznych, przez zabieranie, że tak rzekę, osobistey z roślinami znajomości, rozważanie ich na rodowitym gruncie, przypatrowanie się za życia ich postaci, doświadczanie podczas ich czerstwości, dowiadywanie się o wszystkiém, co się ich tycze, od tych samych, między któremi rosły, którzy je we wszystkich porach oglądali, i prawie ustawicznie obcowali z niémi.

Wcześniey już oyczystym językiem o zielnictwie pisali Stefan Falimierz i Hieronim Spiczyński; lecz po nich piszący Siennik, musi ich za nic rachować, kiedy Sznebergera wcale pierwszym, siebie prawie pierwszym z Polakow zbieraczem polskich roślinnych nazwisk podaje. „Muszę sam wprawdzie zeznać (pisze „Siennik w r. 1563) iż ci mi to nie przystało, „wdawać się w rzecz takową, która nie memu „stanowi, ale ludziom uczonym przystała, a „to iż się tego ważę, jakoby prawię pierwszy „z Polaków, podać w pospólstwo, tak rzecz „w lekarstwach potrzebną, dając naukę o „własnych imionach albo przezwiskach zioł „rozmaitych. Przypędziła mnie k temu przy„czyna takowa, która od niewiadomych za „zazdrość może być policzona, ale zaprawdę „tylko litość jest mi k temu powodem, żałując „w tym ziomków moich, iż się w tey czci

„cudzoziemcowi ubieżeć dali. Bo aczkolwiek:
„Doktor *Antonius Schnebergerus Figurinus*, mąż
„ważnie uczony w naukach lekarskich, ale
„iż on jednak polskiego nie umiejący, nie
„przystało nam Polakom od niego się po pol-
„sku uczyć; ale słuszniey jemu było od nas,
„coby snadno wdzięczniey przyjął, niż się od
„bab uczyć musiał: ale iż wiedział ten nie-
„dostatek w ziemi Polskiey, chciał tą pracą swo-
„ją Polaki pobudzić ku lepszemu badaniu, aby
„w czym on pochybił, jako cudzoziemiec, oniby
„naprawili: a czego on nie doszedł, by oni
„dołożyli, i dał tey swey pracy książki wy-
„drukować u tegoż prasownika, który i ni-
„nieysze robił: *Catalogus stirpium quarundam*
„*latine et polonice conscriptus anno* 1557, w któ-
„rych (jako polskiego nieumiejętny) acz kilka
„ziół pochybił, a kilkaset nie dołożył, nie wi-
„dzę aby się na te sześć lat który Polak uczo-
„ny obudził, a jego chybę naprawił: a cóżby
„miał dołożyć, czego nie dostaje, nie chce ża-
„den w tho wezrzeć, o co sąsiedzi stoją."

Szneberger w wyżey rzeczonych herbarzach Falimierza i Spiczyńskiego upatrywał główną przywarę, że przezwiska łacińskie, nieutarte między lepszymi autorami, barbarzyństwem trąciły, polskie niezgadzały się z pospolitém używaniem; a pod temi dwóma wadami, bez wątpienia zawierał trzecią, że nie przypadały jedne do drugich (*). Łacińskie odmieniwszy na przy-

(*) Jak słusznie Szneberger ganił w naszych zielnikach opaczne ziół nazwania, na to bez liku dowodów w jednym Marcinie z Urzędowa znaleźć można. Obacz u naszego autora przypisy 25, 26, 27.

jęte od lepszych pisarzy, polskie zaś nie właściwe innemi, w swoich podróżach zebranemi zastąpił. Przywodzi i kilka nazwisk, jeżeli też same rośliny tu i ówdzie odmiennie mianowano. Wszakże nie pochlebia sobie, żeby się nigdzie nie potknął, owszem wyznaje niebiegłość swoję w krajowym języku: wzywa krajowców do poprawiania omyłek, których się nie mógł uchronić: z serca chciałby kogo na swóy ślad zwabić, coby świadomszy oyczystey ziemi, przedsięwzięcie jego zdolniey wykonał. Jak zaś sam od czczey chluby był daleki, wynurza Agamemnowem u Homera hasłem: „Bogday się kto na co lepszego zdo-„był: staryli czy młody, nie zapłonę się dank „mu oddać.“ W swojey szczupłey książeczce nie opisuje roślin, ani uporządkowaną osnową nauki o nich nie wykłada. Wzor jey wziął ze swojego Gesnera, który w r. 1542 wydał był równie oschły słownik. Całkiem ściąga się do jego pism, tudzież celnych w owym wieku zielnictwa poprawicieli: Matiolego, Traga, Ruella; własne zaś postrzeżenia czy wiadomości, nawiasem tylko przyczepia. Oczewiście nie inny był jego cel, jak wprowadzić naszych rodaków w czerpanie z naywziętszych podówczas źródeł, do czego podstawieniem powszechnieyszey i świeższey łacińskiey nomenklatury botaniczney, klucz im podał. Owo też roztropne zastanowienie się nad mącącą wiadomości zdrożnością przechrzciwania rzeczy i przedmiotów, mających już zwyczajem upoważnione nazwiska, słusznieby powinno nawet za powszechną przestrogę służyć, żeby

nie wyszukawszy pilnie, czyli oyczystey mowie na właściwych wyrazach istotnie schodzi, i czyliby ich od wieyskiego ludu, wiernie skład jey zachowującego, zasięgnąć nie można; nie tworzyć, podług szczególnych przywidzeń, języka różnego od tego, którym naród mówi, czyli nie mnożyć niezrozumiałego gwaru.

W r. 1562 wydał Szneberger dziełko o *wielorakiém Soli użyciu* (De multiplici salis usu), to jest: o jey własnościach, tudzież pożytkach lekarskich. W roku 1564 ogłosił traktat łaciński O *zachowaniu zdrowia ludu Rycerskiego*, gdzie w siedmiu rozdziałach, uwagi, przestrogi i doświadczenia względem powietrza, pokarmów, napojów, trudów i ćwiczeń, snu i czuwania, osłabienia sił ciała, nakoniec poruszeń duszy, stosując wszystko do żołnierskiego rzemiosła, szybko wytrząsa. Z powodu skrycie podówczas sposobionych na woynę moskiewską przygotowań, pragnąc, jak wyraża, choć tym groszem do nich się przyłożyć, Zygmuntowi Augustowi traktat ten przypisał, z oświadczeniem: że kilka lat na ten upominek się zbierał, że znaczną liczbę ksiąg lekarskich, dziejopiskich, woyskowych odczytywać musiał, żeby z nich nayważnieysze przestrogi w zwięzłą treść ściągnął; że razem rozpoczął i większe dzieło: *Zbiór lekarstw na wszelkie choroby wewnętrzne*, którem także królowi przysłużyć się nieomieszka. O polskich obozowych praktykach nie przywodzi nic bardzo osobliwego, ani nic więcey, jak, że nasi, dla warowania się od ostrości mrozów, mięli we zwyczaju siemieniem lnianém, w wosk

albo w łóy wmieszaném, podeszwy nacierać; bawolego mięsa doświadczywszy r. 1557 ciężkiey biegunki z niestrawności, swieżego nie używali; a gdy jednego razu od jadła wron, pospolicie ciemierzyczą karmiących się, dosyć wielu zapadło było na wielką chorobę, żuciem chrzanu, który wymioty pobudzał, ratowali się. Na poprawę zaś wód zagniłych, zwyczaynie brali ziele zwane *barszcz* (*), które skrapiali, nieco zaprawowali kwasem, trzymali przez trzy dni na wolném powietrzu, dopiero w gorący piec zaraz po wyjęciu z niego chleba wkładali, nakoniec wysuszone tarli na proszek do wsypowania w mętny napoy.

Zwracała się już wtenczas na tor Hippokrata i Galena lekarska sztuka, atoli jeszcze nie otrząsła się była z przesądów arabskich. I lubo postrzegano, że wydoskonalenie jey zależało od jak naydokładnieyszey przyrodzenia znajomości, nie śmiano jednak opuszczać dawnieyszych przewodników: wartowano ich księgi z głębokiem dla ich starszeństwa uszanowaniem; bano się w ich podaniach brakować, iżby czego użytecznego przez niewiadomość nie postradać: nie ufano sobie: nie spoufalono się jeszcze z obliczem ogułu świata. Książki Sznebergera obfitują w plon niezmiernego czytania: gromadził pilnie, co tylko kiedy przeciw jakiey chorobie stręczono: powtarza wszystko dawniey rzeczone; sam zaś z siebie ledwo ma co powiedzieć. Zadziwia

---

(*) *Herba brancae ursinae*, po fran. *Branche ursine*. Ładowski w Dykcyonarzu historyi naturalney ma to ziele pod imieniem: *Acanthus*.

biegłością w starożytności, lecz krytyki lekarskiey tak mało okazuje, że nawet tytuły swym księgom daje od lekarstw, dziś za bałamutne lub niedołężne uznanych; jako to: pod hasłem *Ametystu* wystawuje sposoby naprzeciw opilstwu, ponieważ Arystoteles i insi starzy twierdzili, jakoby ten kamień podwiązany pod pępkiem, hamował dymy winne od pięcia się ku głowie (*). Rzecz samę, wykłada w kształcie rozmowy. Na początku dziełka pisze autor, iż wyszedłszy na przechadzkę do lasku, na jakieyś wyspie położonego, z Antoninem szwagrem swoim, sławnym na dworze Zygmunta I i Zygmunta Augusta doktorem, postrzegli cały orszak Bachusa dytyramby wyspiewujący, a za nim rozmaite pijane zwierzęta. Stąd pochop do rozmowy o trunkach odurzających i opilstwie, o sposobach nieprędkiego upijania się, prędkiego trzezwienia się, wzbudzenia wstrętu do wina, między autorem, Antoninem, i jednym z Satyrów, naczelnikiem choru bachusowego. Wywodzi tu krótko historyą piwa i miodu. Pierwsze, wyprowadziwszy jego nazwisko od greckiego πῖνον (*pinon*), w jednakiém znaczeniu od Arystolesa użytego, ze słodu, waru, przypraw i skutków porównywa z trunkiem dawnych zwanym ζῦθος (*zythos*); miodu zaś skład i sycenie naypodobnieysze do teraznieyszego, skazuje u lekarza Meswesa (**). Przy pochwale lipców kowieńskich,

(*) Obacz niżey w rejestrze dzieł Sznebergera pod liczbą 5. Toż samo o własności ametystu mają Spiczyński i Siennik.

(*) Meswes arabski lekarz żył ku środkowi IX wieku. Marcin z Urzędowa w rozdz. XXVI zalecając pożytki le-

z położenia, okazałości domów, obszernego handlu, tudzież z ludzkości i uprzeymości bogatych kupców, wysławia i samo miasto, dziś tak podupadłe.

Rok 1579 nie mało go zasmucił, tak z powodu choroby synka jego, jak i śmierci szczególnieyszego dobrodzieja Mikołaja ze Żmigroda Stadnickiego. Jednakże w tym czasie wydał parę dzieł nowych. W swoim *zbiorze lekarstw przeciwko podagrze* przypisuje tę niemoc Szneberger rozwiozłemu życiu, wszelakim zbytkom, nawet i gnuśnemu próżniactwu; uważa, że za czasów Hippokratesa wcale nie doznawali jey trzebieńcy i kobiety, albo przynaymniey rzadko im dokuczała, równie jak i nie łysieli; wszakże pod porę Galena i Seneki, co sami świadczą, już nagabała niewiasty. Przyrodzenie pewnie się nie odmieniło: raczey niewiasty odstąpiły od dawnych obyczajów. Mając podagrę za uleczoną tak się w tey mierze tłumaczy: „Nie pozbywają się „jey nigdy, którzy w pokarmach i trunkach „przeciwko przepisom lekarskim wykraczają. „Widywano zaś i ja sam widziałem wielu, „skrzętnym przestrzeganiem miary w hodo„waniu się na dalszy swóy wiek, od niey „szczęśliwie oswobodzonych; jak był na przy„kład Mikołay Stadnicki, mąż z urodzenia, „cnót, przymiotów, zgoła z wszelakich zalet „znakomity, do tego naypomiarkowańszy i „nayskromnieyszy w całém swojem życiu, go„dny zaiste, gdyby się inaczey nie było od-

karskie z miodu, przywodzi z tegoż Meswesa, że warzenie misterne miodu przydaje mu wiele dobroci.

„wiecznym wyrokom spodobało, naydłuższego. „Ktoby zaś mniemał, że to tylko ja sam jeden „tegom zdania, niechay sobie przeczyta, „proszę, uczoną o tey niemocy wielkiego „filozofa Erasta przeciwko Paracelsowi roz„prawę, a razem i Hippokratowi nadstawi „ucha, że zestarzałych w nierządzie na wie„czne od niey cierpienie skazując, młodszym, „przy skromném zachowywaniu się, stronie„niu od próżnowania, oraz staraniu biegłego „lekarza, dobrze tuszy." Z lekarstw stręczy Szneberger powoli zmnieyszające i wyprowadzające jey zaród, letkie purganse, wymioty, poty; przytacza też zwyczay Turków, którego i dzielny ich gromiciel Wisniowiecki pomyślnie był użył w gwałtownych artrytycznych napadach, pakowania się w swieżo wypaproszony i jeszcze ciepły kałdun rozpłataney szkapy.

W ciągu tegoż roku Szneberger zapędził się nawet w rozległe przedsięwzięcie pisania o obcowaniach miłosnych, o potrzebném w nich umiarkowaniu, okropnych nadużycia skutkach, i przyzwoitych przeciwko tymże lekarstwach. Rozdzielił zaś tę materyą na dziesięć powieści, z których pierwszą przy ślubie Alexandra Pipana, obywatela krakowskiego, z Katarzyną córką Macieja Czeczoty, assessora tamże naywyższych sądów magdeburskich, drukiem ogłosił. Opisanie w niey wspaniałości tego wesela, przydać się może do obrazu przepychu i zwyczajów owego wieku. Chwali lekarz przezornie do małżeństwa obraną parę pierwszego miesiąca roku, kiedy dziarstkość

zimna, przyrodzone ciepło wewnątrz stęża, ułatwia strawienie pokarmów, zasila ciało, krzepi wszystkie jego członki, i kiedy przeciągłe nocy dłuższych do miłosnych igraszek chwil użyczają. Podoba mu się też oboyga wiek stosowny. Jego zdaniem, mężczyzna dopiero w czwartey siedmce, po wysypaniu się brody, w sam raz godzi się do pożycia z kobietą: ta zaś już w trzeciey doyzrzewa. Zatym wszelkim rozporządzeniom wesela, jako przypadającym w takt medycznych przepisów, poklaskuje; państwa młodych nigdy z oczu nie spuszcza; aż nakoniec gdy upatrzył, że się mają ku łożnicy, nieznacznie wsuwa w dłoń oblubieńcowi kartelusz, zawierający dla niego i dla oblubienicy, przy owém, do którego zabierają się dziele, równie i do dalszego pożycia, użyteczne rady.

Częste podróże, zatrudnienia lekarskie, i słabe zdrowie nie dozwoliły Sznebergerowi, jak się sam na końcu tey godowniczey rozmowy tłumaczy, wydać owego wielkiego *Zbioru lekarstw na wszystkie choroby zewnętrzne*, którym się Zygmuntowi Augustowi obiecał był przysłużyć; pamiętał jednak o swojey obietnicy, i urywkami dzieło to wyrabiając, chciał aby pismo o *Opilstwie, podagrze i sprawie małżeńskiey*, jako części owego *zbioru lekarstw*, były uważane. A lubo ten ostatni przedmiot na dziesięć powieści godowniczych rozdzielił, nie wydał wszelako więcey nad jednę (*). Przyrzekał także napisać szczególne dziełko O *u-*

(*) Obacz rejestr dzieł jego pod liczbą 8 i 9.

żywaniu powietrza, lecz i tego uiścić nie mógł (*). Jest jeszcze jeden traktat jego *O ukąszeniu od psa wściekłego* (De cane rabido) pewnie przed rokiem 1579 drukowany: bo go sam w swojem dziele o podagrze, i Hieronim Mazza, wenecyanin, w wierszu przy témże dziele wzmiankuje (**). Dowcip to był zawsze ruchliwy, czynny, podobający sobie w pracy, jedyną rozrywkę znayduiący w ustawicznem jey mienianiu. Napiąwszy kilka dzieł na warsztat, razem kilka innych w myśli warzył, a przy zarobioney osnowie już czuł, że jey dalsze pasmo jeszcze mu wątku dostarczy. Jako zaś do porządnieyszey uprawy nauk przyrodzonych w naszym kraju, tak samymże tym naukom do wzrostu nie mało dopomogł związkiem, który z Gesnerem utrzymywał, i między nim a wielu naszymi rodakami skojarzył. Albowiem przysługuiąc mu się, jak się na początku rzekło, rozmaitemi tuteyszemi ciekawościami, starał się jeszcze o przyjaciół dla niego, bardziey zamożnych dostatnieyszemi go obdarzać (***). Umarł Szneberger w r. 1581.

(*) Promittit etiam de aeris usu librum. *Bibl. Gesner. in Epit. redacta voce*: Sneeberger.

(**) Hr. Ossoliński cytuje bez wyrażenia karty słowa Sznebergera z dzieła o Podagrze: *De menstruo sanguine plura in nostro* de Cane rabido *libro leges*. To jednak w samém dziele, porządkiem abecadłowym lekarstw pisaném, nie znayduje się ani pod wyrazem *Sanguis*, ani pod *Menstruus sanguis*. Czytamy także u naszego autora p. 249 *Poeta Macer*, zamiast: *Mazza*.

(***) W artykule o Sznebergerze i w przypisach do niego, umieścił nasz autor wiele ciekawych wiadomości o związkach Polakow z Gesnerem: lecz tych wiadomosci nie mogąc tu w skróceniu umieszczac, w innym czasie i mieyscu użyć niezaniedbamy.

dnia 18 marca, pochowany w kościele Krakowskim Panny Maryi (*).

Dzieła Antoniego Sznebergera.

1. Antonii Schneebergeri Patricii Tigurini, Helvetii, *Medicamentorum simplicium corpus humanum a pestilentiae contagione praeservantium Catalogus, et quomodo iis utendum sit, brevis institutio. Apposita sunt etiam stirpium nomina polonica: ubi plurima, antehac ab aliis recte scripta, breviter continentur.* Cracoviae, apud Lazarum Andreae, 1556, mense Januario 8. — Edycya pierwsza i nayrzadsza, którey nie wymienia Hr. Ossoliński, a którą przywodzi Janocki (*Janocianor.* T. III, p. 290) — Wyliczamy tu dalsze tegoż dziełka wydania.

Catalogus medicamentorum simplicium sive euporistôn pestilentiae veneno adversantium et quomodo iis utendum sit, brevis institutio. Authore Ant Schnebergero, Tigurino, Medico. Ad Illustrissimum Principem Albertum Marchionem Brandeburgensem Prussiae, Stetinae, etc. Ducem.

ΕΡΜΟΔΟΤΟΥ

Οὐχ' ὁ λόγος αὔξει τὴν τέχνην περισσὸς ὤν,

Ἀλλ' αὐτὰ κοσμεῖ τὴν τέχνην τὰ πράγματα.

Tiguri excudebat Jacobus Gesnerus. (bez roku) 8. 58 kart po jedney str. liczb. i 4 nie-

(*) Nagrobek jego znayduje się u Starowolskiego *in Monumentis Sarmatarum* p. 107.

liczb. dedykacyi do Alberta Xcia pruskiego, datowaney z Krakowa 12 lutego 1561 roku. W niey z chwałą wspomnieni są lekarze tegoż xcia, Maciey *Stojus* i Symon *Ticius*, i pod ich sąd dziełko oddane. Lekarstwa na morową zarazę porządkiem abecadłowym są wyliczone. Wydanie to znayduje się w bibl. Puławskiey. Konrad Gesner, wydając w tey porze tłumaczenie łacińskie Problematów Kassyusza, przyłączył też do niego dziełko Sznebergera, i nie tylko w liście do Kentmanna, lekarza Torgawskiego, chwalebną o uczniu swoim uczynił wzmiankę, ale jeszcze oryginał grecki przełożonego dzieła, jemuż samemu, w tymże języku, grecząc nawet nazwisko jego na *Niphoriusa*, poświęcił. Wyszło to wszystko pod napisem:

Cassii Iatrosophistae *Naturales et Medicinales Quaestiones LXXXXVI circa hominis naturam et morbos aliquos* Conrado Gesnero Medico Tigurino *interprete, nunc primum editae. Eaedem graecae longe, quam antehac, castigatiores cum scholiis quibusdam.* His accedit: *Catalogus medicamentorum simplicium et parabilium, quae pestilentiae veneno adversantur, quorum et veteres et recentiores clarissimi quique scriptores meminerunt, longe accuratissimus cum brevi iisdem utendi institutione; qualis hactenus a nemine alio conscriptus est.* Auctore Antonio Schnebergero Tigurino. *Tiguri Helvetiorum XV januarii 1562. 8* —

Hr. Ossoliński wyznaje, iż zniskąd o Szneubergerze dostatecznieyszey nie mógł powziąć wiadomości, jak z tego, co przy tém dziele Gesner o nim napisał.

Inne wydanie tegoż katalogu wyszło pod tytułem: *Catalogus medicamentorum simplicium etc.* Ant. Sneebergeri Tigurini *recognitus et multorum remediorum accessione adauctus, opera et studio* Henrici à Bra Frisii, medici Zutphaniensis. *Franekerae, apud Aegidium Radaeum*, 1605, 8. — Toż samo powtórzone: *Leovardiae* 1616. 8. We wszystkich, oprócz pierwszego krakowskiego, nazwiska polskie roślin opuszczone.

2. Catalogus stirpium quarundam latine et polonice conscriptus per Ant. Schneebergerum Tigurinum. Cracoviae, apud Lazarum Andreae, 1557, mense februario. 8, kart nieliczb. 94. — Dedykacya do Hieronima Buzeńskiego Żupnika krakowskiego. Po niey następują: *Gregorii Macri Szepsii Pannonis Art. Baccal. Ode*, tudzież *Hexastychon Hieron. Scherffing, Zitaviensis.* — Dziełko niezmierney rzadkości. Przedmowę do niego, w którey Szneberger swoje trudy botaniczne w Polscze opisuje, drogę do nabywania tey nauki skazuje, i wiele do jey u nas początków okoliczności przytacza, całkowicie umieścił Hr. Ossoliński w przypisie 18 na str. 273—276.

3. Antonii Schneebergeri Tigurini, Medici physici, *De multiplici salis usu libellus, scriptus ad Generosum et Magnificum Domi-*

num Hieronymum Buzinski, *Salinarum Regni Poloniae Summum Praefectum.*

Χωρὶς τότ' εἰπεῖν πολλὰ καὶ τὰ καίρια.

Cracoviae, Lazarus Andreae imprimebat Anno 1562, mense majo. 8. kart nieliczb. 19. — W dedykacyi mówi autor do Buzeńskiego: „*Cum vero quicquid operae ac studii in hoc libello conscribendo consumpsi, tibi Generosissime Domine, ut praecipue animum meum erga te, verae pietatis, eruditionis ac humanitatis studiosissimum cultorem, deinceps erga fructuosissimas inclyti hujus regni salinas, quarum beneficio plurimi literarum studiosi quotidie fruuntur, intelligeres, dedicare institueram: nobilissimus ac optimus vir Dominus* Andreas Schadkoviensis, *singularis aliquot abhinc annis studiorum meorum fautor, currentem (ut ajunt) incitavit.* Oprócz tey wzmianki nic szczególnego o soli wielickiey w dziełku nie umieścił. Po dedykacyi następuje: *Gregorii Macri Szepsii in libellum de salis usu epigramma* (20 wierszy). — Na końcu dziełka położona krótka tabella rozmaitych gatunków soli.

4. *De bona militum valetudine conservanda liber, ex veteribus rerum bellicarum historiis, excelentissimorumque medicorum libris erutus, et secundum sex rerum, ut medici vocant, non naturalium, ordinem, conscriptus, ac Optimo Principi Divo* Sigismundo Augusto etc. *per* Ant. Schneebergerum *Tigurinum, Medicum Physicum dicatus.*

Χάρις βαιοῖσιν ὀπηδεῖ ἐν βραχεῖ τὰ καίρια.

Cracoviae, Lazarus Andreae Anno 1564 imprimebat. 8. kart 100 po jedney str. liczb. oprócz 8 kart dedykacyi, i 4 końcowych, gdzie się znaydują wiersze łacińskie, wyżey już rzęczonego Grzegorza Makra na herb Sznebergera i epigramma na pochwałę dzieła. Dedykacya nas uczy, iż wówczas lekarzami królewskimi byli: Woyciech i Piotr z Poznania. Z błędów pisowni greckiey, tłumaczy się Szneberger niedostatkiem w drukarni Łazarzowey głosek tchowych i znamion.

5. Antonii Schneebergeri Tigurini, Helvetii, Medici Physici, *Gemma Amethystus, sive carbunculus Aethyops.— Illustri ac Magnifico D. D.* Joanni Christophoro Comiti Tarnovio etc *dicatus.*

Omne nimium naturae inimicum

Cracoviae, Mathias Virzbieta, mense junio Anni 1565 imprimebat, 8. 29 kart nieliczb. Na końcu herb autora, z napisem u góry: τύχη καὶ τέχνη, u dołu zaś: *Si deus pro nobis, quis contra nos.* Jak miał zwyczay Szneberger, ofiarując swoje dziełka wielkim panom, ich też lekarzom przykadzać, tak i tu chwali doktora Stanisława Rożankę (*Stanis. Rosarium*) (*).

(*) Tento sam bez wątpienia Stanisław Rożanka, o którym pisze Woyciech Węgierski w *Kronice Zboru Krakowskiego*, iż w roku 1565 dał na ów zbór złtch 15; tenże sam podpisał *Consensum Sendomiriensem* r. 1570 z tytułem Raycy Krakow., jak widać *in Historia Cons. Sendomir.* p. 194. Wspomina go także Paprocki o *Herbach* p. 703 między Raycami krakowskimi z dodatkiem, iż umierając zostawił córkom 15,000 złtch.

6. *Książki o zachowaniu zdrowia człowieczego, od zarazy morowego powietrza, doktora* Antoniego Sznebergera *z łacińskiego na język polski, teraz nowo przes* Jana Antoninusa *przełożone. W Krakowie, u Matheusza Siebeneychera, roku 1569, 8.* 88 kart nieliczb., oprócz 6 na przodzie: druk gocki. W przedmowie do Albrychta Fryderyka, margrabi brandeburskiego, xiążęcia pruskiego, i t. d., po przytoczeniu zdania Cycerona, iż ludzie powinni być pożytecznymi społeczności, w którey żyją, autor o swoich pracach tak daley rzecz prowadzi: „Co ja, Oświecone Miłości„we Książe, sam u siebie uważając, jąłem się pilnie i z wielką chciwością starać, jakobych też kiedy którjm sposobem, inym sie zachować i pożyteczen „być mógł, y thym umysłem, naprzodem „tu w Polscze Catalog, to jest, wyliczanie albo mianowanie właściwe zioł, w łacińskim y w polskim języku, z wielką „pilnością a nie mnieyszą pracą zebrawszy, „ze dwojey przyczyny napisał, y dla pożytku pospolitego wydał. Pierwsza, abych temu sławnemu Rycerskiemu Narodowi (miedzy kthorym s rządzenia Boskiego, już czas nie mały szczęśliwie „mieszkam) uprzeymą życzliwość moję, „przeciwko niemu pokazał. Wtora, żeby oni tym snadniey, w księgach starych lekarzów o przyrodzeniu y własności lekarstw napisanych, obierać się mogli, y iżbych niektóre naukę lekarską

„ miłujące, ku pilnieyszemu badaniu się
„ o ziołach, (które ta ziemia Oyczyzna
„ ich niesie) y poznawaniu ich pobudził.
„ Ale potym nie długo, gdy J. K. M. ze
„ wszystkiey Korony Polskiey podathki na
„ woynę moskiewską dawano, ja theż czu-
„ jąc sie być niejako powinnym do thego,
„ y chcąc nayniższe służby moje, w łaskę
„ J. K. M. mego miłościwego Pana zale-
„ cić, y jedną pracą ludu rycerskiemu nie-
„ jaki pożytek sprawić, miasto inszego po-
„ datku, napisałem książki O zachowaniu
„ zdrowia ludu rycerskiego, którem J. K.
„ M. przypisał, rozbierając to u siebie,
„ iż kiedy lud rycerski chorobami zięthy
„ będzie, tedy całe woysko w wielkim
„ niebezpieczeństwie być musi. W tych
„ tedy namienionych i w inych książkach,
„ częścią już wydanych, częścią które je-
„ szcze (jeśliże żyw będę) wolą wydać mam,
„ aczem sie wiełom przypodobać chciał,
„ wszakżem sie jednak, w tych, które W.
„ M. memu miłościwemu panu ofiaruję,
„ naywięcey thym, s ktoremi przebywam,
„ dla więczszego pospolitego pożytku, przy-
„ stosował. Abowiem roku 62, gdy Ca-
„ thalog lekarstw, powietrzu morowemu
„ przeciwnych, y których wszędy snadnie
„ dosthać może, przes mię nawięcey dla
„ pożythku tych ziem, które często mo-
„ rowym powietrzem trapione bywają, na-
„ pisany, y w Cyrychu przednieyszym mie-
„ ście szwaycerskim, Oyczyznie mnie mi-
„ łey drukowany wyszedł, y iż dla dale-

„ kości mało exemplarzów do nas przy-
„ niesiono, a morowe powietrze swym ja-
„ dem na wielu mieyscach płużyło y wie-
„ le miast pustoszyło .... skąd potym
„ y do Krakowa przyszło, ja iżbych od
„ swego zwykłego przedsięwzięcia nie u-
„ sthał, książki ty naprzeciwko jadu y za-
„ razie powietrza morowego, naukę w so-
„ bie mające, pisaciem począł, y iżby do
„ wielu pożythek ich doszedł, szwagrowi
„ swemu Janowi Antoninusowi (kthóry też
„ pieczołuje y s pilnością stara, jakoby
„ oyczyznie swey w czym sie zachować
„ mógł) na polski język przełożyć dałem.
„ Ale, iż wnet z łaski Pana Boga wszech-
„ mogącego, ta okrutność powietrza mo-
„ rowego uśmierzona i uspokojona była,
„ a ja theż wielkością chorych, którzy ra-
„ dy mojey w dolegliwościach swych uży-
„ wali, zatrudniony, od pisania przestaciem
„ musiał, y książki tak nieskończone, mie-
„ dzy insze pisanie moje, które theż je-
„ szcze skończone nie jest, schował. Aż
„ kiedy zasie temi czasy, tenże jad po-
„ wietrza morowego Polskę Więtszą, zie-
„ mię litewską, śląską y ruską dręczyć
„ począł, tedym dopiero książki znowu
„ do rąk wziąwszy wyprawił, y rodzone-
„ mu bratu żony mojey nieboszczyki, prze-
„ tłumaczyć do końca zlecił: y gdym je
„ już wydać miał, bom dla pożytku po-
„ spolitego tę pracę podjął, rozumiałem
„ to dobrze, iżby strudna y zaledwie gań-
„ by i szkalowania od niektórych uyść mia-

„ły. A tak zdało mi sie, żebych ie Wa-
„szey Książęcey miłości, memu miłości-
„wemu Panu przypisał, częścią, aby Wa-
„sza Książęca miłość thy książki po pol-
„sku wydane swoją poważnością, dla złych
„niektórych ludzi (którzy radzi cudzą
„pracą dla pożytku ludzkiego podjętą, sa-
„mi nic lepszego nie czyniąc, szacują)
„wszetecznego sromocenia w obronę swą
„przyjąwszy, bronić raczył, thak jako
„świętey pamięci y ociec Waszey Ksią-
„żęcey miłości, tyże książki w łacinskim
„napisane, defendował. Częścią też dla
„tego, abym tym sposobem łaskę i za-
„chowanie u waszey miłości, mego miło-
„ściwego pana otrzymał, y wdzięczność
„dobrodzieystw tych, którychech ja wie-
„le od oyca waszey Książecey miłości u-
„żył, pokazał."

Dwie tu można uczynić bibliograficzne uwagi. *Naprzód:* Osobliwszą jest rzeczą iż Szneberger nie wspomina cale o naypierwszém wydaniu katalogu lekarstw przeciwko zarazie morowey, drukowaném w Krakowie r. 1556, któreśmy w tym rejestrze pod liczbą 1 położyli, lecz tylko wydanie r. 1562, które sporządził Gesner. Wypadałoby stąd powątpiwać o bytności wydania krakowskiego, gdyby go tak wyraźnie nie przywodził Janocki l. c. jako znaydujące się w bibliotece Załuskich. *Powtóre:* Niedokładnie mówi Szneberger, iż ociec Albrychta Fryderyka *tyże książki w łacińskim napisane defendował;* bo dzieł-

ko łacińskie przypisane oycu tego książęcia, zupełnie się różni od dzieła w polskiém tłumaczeniu wydanego. A lubo Janocki twierdzi, zapewne temiż wyrazami złudzony, iż Szneberger wydał na jaw (*evulgavit*) oryginał łaciński, dodaje wszelako, iż się w bibliotece Załuskich nie znayduje: z całey powieści Sznebergera wnosić niepodobna, iż był kiedykolwiek drukowany.

Napisy rozdziałów polskiego przekładu są następujące: 1. O przyczynach powietrza morowego. 2. O znakach przyszłego p. m.. 3. O staraniu około powietrza morowego i naprawie jego. 4. Około sprawy w jedzeniu, czasu p. m.. 5. Około sprawy w piciu, czasu p. m.. 6. O pracey i poruszaniu ciała czasu p. m.. 7. O czyścieniu cyał czasu p. m.. 8. O spaniu i czuciu czasu p. m.. 9. O odmianach y przypadłościach dusznych czasu p. m.. 10. O lekarstwach ciała nasze od zarazy powietrza morowego zachowywających.

7. *De Cane rabido*, traktat przed r. 1579 drukowany, jakeśmy wyżey powiedzieli. Obacz dzieło pod liczbą 9.

8. Antonii Sneebergeri Patritii Tigurini, Helvetii, Medici Physici, *Nuptialium narrationum prima. Cracoviae in Officina Stanislai Scharffenbergii Anno* 1579. 4. 14 kart nieliczb. Na odwrocie tytułu Oda Jana Grzegorza Makra na pochwałę dziełka. Na karcie następującey czytamy: *Optimo Juveni, exterarum nationum ac gentium inspectione, nec*

non diversarum linguarum cognitione clarissimo, Alexandro Pipano, *Civi et Mercatori Cracoviensi, in die nuptiarum ejus cum honestissima virgine* Catharina, *Nobilis Viri D.* Matthiae Czeczotij *Supremi Juris Magdeburgensis Assessoris dignissimi filia, ab* Antonio Sneebergero etc *haec Nuptialis Narratio amoris ergo benevolentiaeque D. D. D. Anno 1579 Mense Februario.* W odezwie do czytelnika na końcu umiesczoney wyraża autor, iż częścią dla zatrudnień lekarskich, częścią dla słabości własnego zdrowia i swojego syna, obiecanego Zygmuntowi Augustowi dzieła *O lekarstwach prostych na wszystkie choroby wewnętrzne*, wydadź nie mógł. „*Sed ne quis existimaret*, mówi daley, *me promissi mei oblitum esse, superiori tempore medicamenta vinolenta, amethysta, acrae pala etc, quod ea minime simpliciter exponenda judicarem, dialogo descripta in publicum misi. Nunc vero medicamenta euporista ad res venereas spectantia quae multo minus mihi honestum decorumve, si palam et aperte ea explicarem, fore censui, in decem narrationibus, quarum primam in praesentia tecum communico, explicare studeo. Quod si fortasse quis ex numero eorum qui Curios simulant et Bacchanalia vivunt, has narrationes nostras lasciviores sive amatorias judicaverit, is sciat (ut cum Ausonio Consule Romano Nuptialis Centonis licentiam excusante respondeam) narrationem de nuptiis esse, et, velit nolit, aliter haec sacra non constare.*“ Na ostatnich dwóch kartach *Carmen Hieronymi*

Mazzae Veneti na pochwałę dziełka, oraz do Zoila, któryby krótkości pisma przyganiał, trzy wiersze greckie z tłumaczeniem łacińskiem i herb Sznebergera. Haller (*T. II. p. 139 Bibl. Medic. Pract.*) mylnie przywodzi powieść godownniczą drugą, która nigdy świata nie widziała.

9. *Medicamentorum facile parabilium adversus omnis generis articulorum dolores enumeratio, ab* Antonio Sneebergero, Tigurino, Helvetio, *conscripta, ac Amplissimo Viro D. D.* Petro Posnanitae, *Divi Sigismundi Augusti Regis Sarmatiae Sapientissimi et Augustissimi Protophysico etc D. D. D. Cracoviae, in Officina Typographica Stanislai Scharffenbergii, Anno Domini 1580. 8.* — Edycya nadzwyczaynie rzadka, nieznana Hr. Ossolińskiemu. (*Janociana. Vol. III. p. 290.*) Przypisanie Piotrowi Poznanicie, pierwszemu lekarzowi królewskiemu, kanonikowi katedry krakowskiey i wileńskiey, proboszczowi u ś. Floryana, datowane r. 1579 d. 8 sierpnia. Przytaczamy z niego następujący wyjątek, dla zachowania pamiątki tego zacnego prałata, który na opatrzenie ubogich sposobami ratowania zdrowia, kilka tysięcy czerwonych złotych, jak rachuje Szneberger, za życia wysypał. „Jam cum „ego (są słowa Sznebergera) hosce Hippo„cratis et eorum qui eum sequuti sunt me„dicorum, vere Herculeos labores, imi„tandos suscepissem, thesaurum innume„rabilibus, iisque facile parabilibus reme„diis, adversus omnis generis morbos re-

„ fertum, ex Graecorum, Latinorum et Ara-
„ bum libris colligere, nec ullum sine locuple-
„ te autoritate ac teste praescribere institui.
„ Laborem quidem maximum, ac medicinae
„ studiosis aegrisque utilissimum, mihi ipsi
„ non aeque necessarium jucundumque ag-
„ gressus sum: id quod manifeste apparet
„ ex remediorum adversus articulorum
„ dolores Catalogo, quem in praesentia,
„ Clarissime ac Honoratissime Vir, Ampli-
„ tudini tuae offero et dedico: Primum, quia
„ nulli honestius aut melius labor medicus,
„ etiam posteris profuturus, committi ac
„ dedicari posse videbatur, quam tibi, me-
„ dico autoritate gravissimo, Regum Prin-
„ cipumque illustri gratia clarissimo: De-
„ inde etiam, ut animi mei tui observan-
„ tissimi testimonium qualecunque publice
„ haberes: Postremo, quo etiam apud ex-
„ teras nationes et gentes eximiam libera-
„ litatem, maximaque tua beneficia in ege-
„ nos commemorare, benignitatique tuae
„ debitas laudes honoresque praedicare li-
„ ceret. Tu enim liberalissime in medi-
„ cum, qui aegris egentibus medeatur, et
„ in medicinas, quibus forte opus habituri
„ sint, aliquot aureorum millia ex pro-
„ priis pecuniis erogasti; atque ut haec
„ liberalitas tua stabilis et perpetua sit,
„ cum amplissimas aedes emisti, easque
„ excellenti D. Martino Foxio in clarissima
„ eruditissimaque Cracoviensi Academia
„ Professori doctissimo, affinique mihi ca-
„ rissimo habitandas commisisti, et in po-

„sterum medicis, qui ex majorum Aca-
„demiae voluntate ipsi succedent, uten-
„das fundasti: alias vero pecunias certis
„hominibus qui in singulos annos tolerabi-
„lem censum pro medicamentis emendis
„solvant, dedisti ... Tu, rogo, hanc the-
„sauri mei partem libenti animo et ea
„frontis hilaritate accipe, qua me ipsum
„soles suscipere. Quod in tuo nomine hoc
„euporistῶn pars apparet, non dubito
„omnibus, qui ubique sunt veri medici-
„nae studiosi, gratiorem fore. Vale quam
„optime, diutissimeque gloria, quam ti-
„bi veris virtutibus acquisivisti, fruere,
„tandem immortalem sempiternamque glo-
„riam in coelis ... consecuturus. Hisce
„me, filiolumque meum Antonium favori
„et benevolentiae Amplitudinis tuae quam
„diligentissime commendo."

Dzieło samo porządkiem abecadłowym lekarstw ułożone. Na końcu są wiersze: 1) Antonii Gazii Pataviensis *Carmen podagricum.* 2) *In Clariss. et Doctiss. Medici* Antonii Sneebergeri *libros de podagra, peste, et rabido cane*, Hieronymi Mazzę Veneti *carmen Hexastichon.* (Stąd się dowiadujemy iż dziełko *De rabido cane* musiało wyyśdź z druku przed rokiem 1579).

Drugie wydanie tegoż dzieła wyszło: *Francofurti apud Andream Wechelum, 1581. 8.* 270 stron i 7 kart nieliczb. na przodzie; lecz tu są razem przedrukowane pisma Sznebergera, któreśmy pod liczbami 3, 5, i 8. w tym regestrze wymienili. *Gemma*

Amethystus przypisane tu jest Piotrowi Bużenskiemu, Staroście Brzezińskiemu i Dobczyckiemu, z datą 12 sierpnia 1579; bo Jan Krzysztof Tarnowski już wówczas nie żył. — Od str. 251 aż do końca mieści się: Joannis Fernelii Ambiani *Consilium pro epileptico scriptum*, które Szneberger ze swoją przedmową do uczących się sztuki lekarskiey przedrukował i sam w niey zbiór własny lekarstw na tę chorobę wydadź obiecał, lecz nie wydał.

PRAWO

Wiadomość o Statucie Litewskim, drugim powszechnie zwanym, przez X. *Antoniego* Sosnowskiego K. K. B. D. D. E. T.

Zdarzyło mi się w roku zaprzeszłym wynaleźć exemplarz drukowany, choć nadpsuty, Statutu Litewskiego po rusku, przez Lwa Sapiehę wydanego, i ten złożyłem w ręce JW. Hrabi Alexandra Chodkiewicza (a). Zachęcony

(a) Mowa jest tu o Statucie trzecim, po rusku r. 1588 w Wilnie u Mamoniczow drukowanym. Że czterech exemplarzy w Wilnie będących, z których dwa są w uniwersyteckiey bibliotece, (jeden z daru marsz. pińsk. Józefa Twardowskiego, na końcu tylko nieco uszkodzony, drugi na początku i końcu znacznie podarty) tudzież z dwóch uszkodzonych w bibliotece XX. Bazylianow wileńskich znayduiących się, można dostatecznie się przekonać, że to wydanie po dwa kroć było powtórzone z zachowaniem kart, wierszy, roku, wydania, z małemi tylko na tytule, w znakach skróceń i ortografii odmianami. (*R*).

od Hrabi, abym w przedmiocie Prawodawstwa śledził dawne zabytki, dołożyłem starania, i odkryłem w roku przeszłym 1820 Statut Litewski w rękopismie, skoropisem ruskim, dawnieyszy od pierwszego (b), bo jeszcze za panowania Zygmunta Augusta, w roku 1566 wydany, którego wynaleziona przeze mnie kopia zupełnie cała, napisana w roku 1579, te jeszcze ma osobliwości: że na początku znayduje się przywiley Zygmunta Augusta: przy końcu dodatki poprawnych artykułów Seymu Brzeskiego; po tych zaś przywiley Stefana Batorego, zawieraiący w sobie także dodatki poprawy. Zgadnąć nie można: czy wszystkie znaydują się artykuły dodatkowe w tym przywileju; to tylko widoczna, że nie ma końca przywileju; i ta jest jedyna niedostateczność exemplarza, z innych miar wielkiey wagi. Komunikując i ten exemplarz JW. Hrabi Chodkiewiczowi w roku przeszłym d. 27 9bra, przyłączyłem niektóre naprędce zebrane moje uwagi, które teraz oddaiąc pod sąd publiczności, spodziewam się, że dam powod badaczom dawnego w Polszce prawodastwa do

(b) Pierwszy Statut Litewski r. 1529 przez Zygmunta I zatwierdzony, dotąd drukowanym nie był. Trzy rękopisma jego dotąd są wiadome: jeden *in quarto* posiada biblioteka uniwer. wileńskiego, ruskim pismem i językiem ułożony, we śrzodku dwie karty uszkodzone. Drugi zupełnie cały z dodanemi seymami litewskiemi *in foli* pięknym pismem ruskim i językiem pisany własnością jest miłośnika nauk i starożytności polskiey, Hrabiego Tytusa Działyńskiego z Wielko-Polski. Trzeci wreszcie rękopism, tłumaczeniem rzeczonego Statutu na język łaciński będący, widzieć można w nayzamożnieyszey bibliotece Puławskiey Xięcia Czartoryskiego. *(R)*

czynienia dokładnieyszych postrzeżeń. Datt Kleszczele d. 23 7bra 1821 roku.

U w a g i.

Text czyli układ tego rękopismu, że należy do czasow Zygmunta Augusta, nic nadto pewnieyszego. Położony na czele Statutu przywiley tego Króla, i czas, w którym ten rękopism dokonany (o czém powie się przy końcu tych uwag), dostatecznie to objaśniają.

Redaktor Pamiętnika Warszawskiego, z roku 1817 w numerze 6tym, czyniąc rozbior pisma P. Lindego o Statucie Litewskim, sprawiedliwie powiedział na karcie 221 pod literą *b*, że Statut Litewski drugiego układu wydany był w języku ruskim; teraźnieyszy rękopism dowodnie to stwierdza. Lecz redaktor popełnił małą niedokładność w oznaczeniu roku 1564 za epokę ogłoszenia tego Statutu, opieraiąc swoje zdanie na przywileju Zygmunta Augusta, nadanym miastu Wilnowi (c). Prawda, że w tym roku na seymie Bielskim ten Statut był ułożo-

(c) Nie redaktor lecz autor się myli, dla tego, że nie miał pod ręką przywileju Bielskiego roku 1564 d. 1.: lipca datowanego. Z tego widać niezawodnie, że Statut Litewski *drugim* zwany, przez osoby z Senatu, Rycerstwa, Miast, *i doktorow praw* przeyrzany, a processem sądowym zbogacony, na seymie Bielskim był zatwierdzony, i za obowiązujący Litwę od dnia S. Marcina tegoż roku uznany, jak przekonywaią wyrazy przywileju u *Lindego* o Statucie Lit. wiadomość, str. 193;, *Hujus autem statuti usus et judiciarius processus in eo descriptus actjudiciorum celebratio, a festo Scti Martini Anni hujus millesimi quingentesimi sexsagesimi quarti* INITIUM SUMERE DEBET AC AB EO TEMPORE *secundum ejus leges omnes omnium causae et contraversiae* JU-

ny, lecz wydanie jego przeciągnęło się do roku 1566, o czem upewnia wyż odemnie spomniany przywiley tegoż Zygmunta Augusta z roka 1566 d. 11 marca, znaydujący się na czele rękopismu, który cały wypisuję (d).

„My Zykhimont Auhust Bożyju miłostyju korol polski weliki kniaź litowski ruski pruski żomontski mazowecki liflantski i innych, czinim jawno wsim wobec i końdomu z osobna nineszním i napotom buduczim, iż tot Statut welikomu kniazstwu litowskomu państwu naszomu i wsim zemiam knemu prysłuchujuczim upriwilewanyj w Belsku czrez nas hdra na Soyme zwykłom welikom walnom kotorye z starodawnych czasow zwykli bywati w tom państwe naszom welikom kniazstwie litowskom złożenyj sprawenyj i postanowenyj czrez obranyje pewnoje persony z riadu i narodu szlachetskoho stanow soymow należaczich rodiczow i obywateley toho welikoho kniazstwa, lecz iż ku *używaniu nepriszoł* i aż do sich czasow *newydan*, tohdyto s tych priczin stało sia iż czerez nas i panow rad naszich także i od wsich tych stanow welikoho kniazstwa soymu należaczich nebył jeszcze prohladan i rewidowan pro woynu ustawicznuju kotoruju welijeśmo po

---

DICARI AC DECERNI DEBENT." *etc etc.* Nie przyszedł tylko ku *używaniu*, i do roku 1566 nie był *wydon* (wydrukowany?) jak zaraz przekonywa przywiley tegoż roku w texcie od X. Sosnowskiego po rusku wypisany, a u P. Lindego popolsku i połacinie znaydujący się. K. 194—195. (*R*).

(d) W kopijowaniu tak tego przywileju, jak i innych pism ruskich niżey położonych, ścisle zachowałem pisownią użytą w oryginałach.

wsi tyje czasy z moskowskim. A tak na teperesznem walnom soyme wilenskom acz buduczi jeśmo mnohimi a welikoważnymi sprawami zatrudneni wedże jako czas moh znesti wideczi byti potrebnuju sprawiedliwost wsim proto z pany radami naszimi i zo wsimi stany soymu należaczimi na popraweniu i prohledaniu toho statutu zasedszy i skorykhowawszy wso na tot czas i na wsi potomnye czasy ku użiwaniu wodłuh priwilejew naszich hdrskich belskoho i wileńskoho w tot statut wyszey włożonych (e) i opisanych, priłożiwszy knim i tretij priwiley i w totże statut kazawszi upisati na porownanie i objasnenie wsich stanow iż rowno ku dostojenstom tak litowskij jako i ruskij narod prichoditi majut, wydalijesmo i wydawajem pri bytnosti a z uchwałoju i pozwoleniem rad naszich i wsich stanow soymu należaczich wsim w pospolitosti wodle kotoroho uże wsi obywateli toho państwa naszoho welikoho kniażstwa litowskoho i wsi zemli k nemu należaczie budut sia raditi suditi i sprawowati poprawujuczi i pribawlajuczi wodle czasu i potreby artykułow w tom statute na soymach walnych welikoho kniażstwa litowskoho tak jako około toho poprawenia artykułow szirey dołożono

(e) Widać, iż exemplarz od X. Sosnowskiego opisywany nie jest zupełny: w puławskim albowiem wszystkie trzy tu wymienione przywileje, widzieć można, tak w polskim jako łacińskim tłumaczeniu. X. Sosnowskiego exemplarz dla tego od pomienionych jest ważnieyszy, że jeden tylko jest znany w ruskim oryginalnym języku, gdy uczony Czacki ogłosił światu, jakoby Statut *drugi* Litewski w polskim był ułożony języku. O Lit. i Pol. prawach T. I, p. 49 (*R*).

w priwilei belskom. A wydan jest seś statut na soyme welikom walnom wileńskom roku Bożeho Narożenia tisecza piatsot szesdesiat szostoho mca marca odinatcatoho dnia."

Baczne stany Wielkiego Xięztwa Litewskiego, upatrzywszy w tym układzie jeszcze niektóre niedostateczności, a bardziey z troskliwości o siebie, zebrane na seym w Brześciu w roku tymże 1566 d. 8 julii, uczyniły niektórych artykułów poprawę, i ważne przyczyniły nowe dodatki, i te przez swego Marszałka, Jana Chodkiewicza, z seymu do Lublina Królowi posłały; które od Zygmunta Augusta przyjęte i potwierdzone, znaydują się, co do słowa, w tym rękopismie, z takowym wstępem.

„Leta bożeho narożenia tisecza piatsot szestdesiat szostoho mesaca ijula osmoho dnia.

Artykuły poprawy soymu beresteyskoho.

Artykuły poprawy statutowoje kotorye z woleju i wedomostiu hra korola jeho miłosti welikaho kniazia Zykhimonta Auhusta spotreby praw zemskich państwa jeho korolewskoje miłosti welikoho kniażstwa litowskoho za zezwolenem panow rad ich miłosti tohoż państwa duchownych i swetskich także kniazey panow uradnikow jeho korolewskoje miłosti panow posłow zemskich i wsich stanow soymu należaczich na soyme welikom walnom beresteyskom poprawlenye kotorye ich miłosti panowe rady i wsi stany na soyme w beresti poprawiwszi czrez starostu Zomontskoho marszałka Zemskoho welikoho kniazstwa litowskoho derżawcu płotelskoho i telszowskoho Pana Jana Chodkiewicza ku jeho korolewskoy

miłosti do lublina prisłati byli raczyli hde hdr jeho miłost tych artykułow ohledawszy i ich ufaliwszi mocno z soymu beresteyskoho do statutu praw nowych pisati rozkazati racził w mocniajuczi to iż chtoby w statute szostym artykułom niże opisanym był protiwnoho tohdy użo tye artykuły perwey w statute o takich sprawach wpisanye nikotoroje mocy w żadnoho prawa meti i derżany byti ne majut ale tymi artykułami niże opisanymi wsi stany welikoho kniazstwa litowskoho i wsi zemli tomu Paustwu należaczie raditi i sprawowatisia majut,, etc.

Nie skończyła się na tém poprawa statutu. Redaktor Pamiętnika prawdziwie mówi, że po różnych dodatkach i postanowieniach seymowych, został poruczony w roku 1569 komisarzom na to wysadzonym. Znayduię i ja w inwentarzu konstytucyy koronnych (w roku 1632 przez Madalińskiego wydanym), że konstytucya na karcie 194 znaydująca się (f), poprawa statutu lit. w roku 1569 uchwalona, nie ma jednak pewności czy była dokonaną; owszem tenże inwentarz spomina, że aż w roku 1578 do takoweyże poprawy zebrane były seymiki i zjazd wielki, i że tegoż roku nastąpiła deklaracya i potwierdzenie statutu lit: jakto ma się znaydować w konstytucyach koronnych na karcie 332 (g) większy jeszcze dowod

(f) V. L. 2. f. 793 tit. statuta i Kojałowicz p. 490. gdzie są wymienieni Deputaci na przygotowanie trzeciego statutu, dziś obowiązuiącego, a poprawę drugiego, ile Unii przeciwnego. (*R*).

(g) V. L. 2. f. 969 tit. *Xięst. Lit. Sądy*, gdzie potwierdzone niektóre artykuły, do postępku prawnego należące, ale nie cały statut, jak się domysla autor. (*R*)

mam z naszego rękopismu, że przez wysadzonych kommissarzy w roku 1569 poprawa nie doszła. Gdyby bowiem była doszła, nasz rękopism, albo podług tey poprawy byłby zkopiowany, albo przynaymniey po texcie, jaki jest, znaydowałyby się dodatki artykułow poprawnych; zwłaszcza, że się znaydują w tym rękopismie daleko poźnieysze dodatki, za Stefana Batorego poczynione: w żaden przeto sposob dodatki z roku 1569 nie byłyby opuszczone; lub gdyby cały układ wówczas był przelany, nie trzebaby było, kopijując statut z roku 1566, jak teraz jest, razem łączyć dodatkow z roku 1578 lub 1579 (w obydwu tych latach były seymy) za Stefana Batorego utworzone: bo te przyzwoicieyby było położyć przy układzie poźnieyszym 1569; i ten układ zgasiłby był powyższy układ, podług którego nasz rękopism, a samby się ostał i miał powagę i autentyczność (h).

Dodatki z przywileju Stefana Batorego, znaydujące się na końcu naszego rękopismu, zdaje mi się, że nie są wszystkie (lubo artykuły, które znaydują się, są całe), czego naywięcey dowodzi brak daty, która kiedy na początku przywileju nie znayduje się, znaydować się musiała przy końcu po artykułach poprawnych, które, jak widać z brzmienia przywileju, były w nim zamknięte, i dopiero

---

(h) Nie zbyt potrzebnie tu autor dowodzi, że poprawa rzeczona niedoszła. Każdy z Litewskich prawnikow wie, że ona dopiero na seymie 1588 roku nastąpiła, i zrodziła dziś nam rozkazujący Statut (*R*).

po skończonych artykułach, dokończenie przywileju powinno się znaydować.

Artykuły, o których Redaktor Pamiętnika mówi na karcie 223ciey, że w roku 1576 Król Stefan potwierdził, pewnie nie są też same, które tu w rękopismie mamy przy jego przywileju. Tamte musiały bydź włożone na zjazdach w Gieronaynach, w Grodnie i Mscibohowie, które mieli panowie litewscy przed przystąpieniem jeszcze do elekcyi Stefana, i te w miesiącu maju roku 1576 przez Jana Chodkiewicza, Ostafia Wołowicza, Jana Kiszkę, Alexandra Chodkiewicza i innych, uznawając Stefana za króla, podali i potwierdzenie onych zyskali, warując podobno wolność i prerogatywy, stanom litewskim służące, a nayszczególniey co do wolney elekcyi królów, którą ten monarcha w tymże roku zastrzegł konstytucyą *titulo haeredis renunciando*. Artykuły zaś naszego rękopismu, ściągają się szczególniey do procedury prawney, a podane zostały królowi do potwierdzenia na seymie warszawskim r. 1578, lub na drugim poźnieyszym 1579, o czem znać daje sam przywiley Stefana mówiąc „Czinim znamienito pospolite komu toho wedat budet potreba szto buduczi nam na soyme walnom wszelkim zemlam koruny polskoje i welikoho kniazstwa litowskoho na mieyscu uprywillewanym tut w Warszawe złożony i doneseny do nas potreby od panow i posłow weliko kniazstwa litowskoho list objasnenyi artykułow nekotorych w Statute opisanych i inoho priczinenoho podatku sprawedliwosti jako tut im prawom pospolitym

i popriseženiem naszim jest pozwoleno, prosili nas aby to mociu soymu toho i zwirchostiju naszoju hospodarskoju było im utwerżono i do Statutu welikoho kniazstwa litowskoho wpisano, na szto my hdr pozwoliwszi i rozkazawszi konstytuceju Seymowu zmianke o każdych takowych artykulech uczynit a ston priwiley nasz słowo do słowa rozkazawszi wpisat do wsich wojewodztw zeml i powiatow kotorye se tym prawom i Statutom welikoho kniażstwa litowskoho sudiat skancelarei welikoho kniazstwa litowskoho wydatiesmo nakazali jakož tye artykuły takse w sobe majut." etc.

Artykuły przeto w naszym rękopismie mogą bydź albo też same, o których na karcie 223 mówi redaktor: „A tem czasem uchwalone „niektóre punkta w dodatku do zbioru praw „litewskich dawnieysze sądy zmieniające" o czem nie mając pod ręką konstytucyi (vol. II fol. 970 tit. artykuły) i przeto nie mogąc onych zgadzać, z pewnością twierdzić nie mogę, lub też są te, które w roku 1578 „Stany Litewskie na przyszły seym przynieść miały" jakowe mogły bydź na seymie 1579 powtórnym warszawskim od króla potwierdzonem (i). Nie mo-

(i) Lubośmy nie widzieli rękopismu X. Sosnowskiego, a z ninieyszego opisu nic się pewnego względem tych artykułow nie mógli nauczyć; wszakże spóyrzawszy na kons. 1578 v. 2 f. 970, wnosi niezawodnie, że artykuły w Statucie Ruskim wypisane, nie są inne jak wymienione w konstytucyi, z tą różnicą, że w konstytucyi tytuły ich tylko wskazane, gdy w rękopismie Ruskim całkiem wypisane bydź muszą. Szkoda, że nie raczył autor choć kilka z tych artykułow wypisać, lub wskazać tytuły ich całkowite, i powiedzieć jak wielka ich liczba, gdy niewątpliwie ponumerowane bydź muszą. (R.)

żna zaprzeczyć, aby w tych artykułach nie znaydywały się niektóre postanowienia dawniey uchwalone, służące tym za zasadę, jak to przebija się w artykule poprawnym o przydaniu woźnych, w którym powiedziano "a „wszakże na odprawy i uwiazane reczy su-„żonych woźne bez listu urendowoho jezdit „ne majut aż też w Statute poprawy horo-„denskomu soymu jest opisano że woźne li-„sty naszy hospodarskie i wszelakie w po-„trebach reczi pospolitoje roznosziwat w po-„wietach majut" etc. Równie w poprzedzającym artykule jest zmianka, że po odesłaniu (jak mówi) Króla Henryka, ustanowione były w pewnych województwach roki sądów grodzkich, które ten artykuł objaśnia i determinuje, a ztąd i to jeszcze jawno, że i w czasie bezkrólewiów robiły się na zjazdach poprawy Statutu.

Zastanawiający się nad wszelkiemi szczegółami, dostrzegą jeszcze znaczney różnicy w ruskim dyalekcie, czasow Batorego, od czasow panowania Zygmunta Augusta, choć w krótkim przeciągu lat zaczętey.

Jest jeszcze ważna okoliczność w Statucie naszego rękopismu, w pierwszym artykule pierwszego rozdziału, w którym powiedziano, iż tym Statutem rządzić się mają wszystkie stany i miasta, nie tylko wielkiego xięztwa Litewskiego, ale oraz ziem Ruskich; jako to: kijowskiey, żmudzkiey, wołyńskiey, podlaskiey, smoleńskiey, połockiey, witebskiey, mscisławskiey i innych, czego w poźnieyszych wydaniach nie czytam. Równie i w wielu innych artykułach znaczna

znayduje się różnica, nie tylko co do rzeczy, ale i co do porządku liczby artykułów.

O czasie, w którym nasz rękopism wygotowany, zdaje mi się, że dość pewny znayduję dowod, czytając na bardzo starey oprawie tey księgi wycisnięty rok 1579. Z rozkładu tych liczb, które troche nie w prostey linii i daleko jedna od drugiey są odsadzone, pokazuje się, że każda liczba czyli cyfra pojedynczo była przyłożona; w tem utwierdza domysł, że prawdziwy wycisniony jest rok, którego księga napisana i oprawiona. A tak rękopism ten jest spółczesny z dodatkami na końcu Statutu umieszczonemi. Znayduje się wprawdzie między ósmym i dziewiątym rozdziałem Statutu poźnieyszey daty notatka po polsku, zawierająca niektóre szczegóły familiyne, lecz sama różność dyalektu, rzecz małey wagi i obca, dowodzą, iż poźniey jakiś właściciel tey xięgi, na próżney karcie zapisał; rzecz bowiem widoczna: że pisarz rękopismu tak na początku jak i we środku statutu, między rozdziałami próżne zostawił karty, które poźniey, jedne zapisane podług upodobania, jak to widzieć na początku: inne zaś wydarte, jak między rozdziałami 4tym, 6tym, 7mym, 9tym i na samym końcu statutu widzieć się daje (k).

(k) Miłośnicy prawodawstwa krajowego z wdzięcznością czytać będą niniejszą wiadomość, któraby milszą jeszcze im była, gdyby raczył był autor wskazać format całego rękopismu, liczbę stronic zapisanych, rodzay papieru, charakterow ruskich, i atramentu czarnego lub czerwonego: przytoczyć, liczbę przedmów, lub je wszystkie wypisać. Liczba i napisy rozdziałow,

Pozostaje mi maleńką dodać uwagę na twierdzenie redaktora Pamiętnika, tyle razy spomnianego na karcie 224tey, gdzie tak mówi „wygotowano nareszcie tę, tak długo oczekiwaną i tylekrotnie seymami warowaną poprawę, lecz bez aprobaty seymowey. W roku 1588 dnia 30 stycznia za przywilejem samego Zygmunta III podaną została do zachowania.“ Za tem poszedł, zdaje się, zdaniem autor Dziejów Zygmunta III, niewspominający o zatwierdzeniu statutow na seymie. Przywiley zaś Zygmunta III z podpisem króla, podkanclerzego Lwa Sapiehy i pisarza Gabryela Woyny, wydany w Krakowie nie 30, lecz 28 stycznia 1588 roku (jak daje się widzieć przy poźnieyszey edycyi wileńskiey z roku 1744) tak mówi. „Namówiwszy się z Panami Radami naszemi i ze wszystkiemi stanami oboyga narodow, na seymie walnym koronacyi naszey będącemi, ten Statut Prawa W. X. Lit. ku używaniu na wszystkie potomne czasy wydajemy.“ etc.

Skąd wnosić potrzeba, że nie swoją tylko powagą król, lecz za aprobatą Stanow Statut 1588 roku do zachowania podał, choć może sankcya konstytucyyna nie zaszła (l).

---

a nawet artykułow tak samego Statutu, jako wszystkich dodatkow, jest dziś koniecznie wymaganą. Oprawa nawet, pozłota, powłoka skurzana lub axamitna, i inne zwierzchnie ozdoby, nie są obojętne badaczom, pewnieyszy krok stawić chcącym. (R.)

(l) Coby miała znaczyć sankcya, nie poymuję; to jednak pewna, że nieraz stanowiono na seymie uchwały, które drukiem ogłoszone nie były i w xięgi praw nie weszły; a to jeszcze bydź może, że nie jedna Konstytucya wcisnęła się w xięgi prawa, która nigdy na seymie zadecydowaną nie była. (R.)

POEZYA.

Adela. Ballada z Bürgera (*)

Snem strwożona, na poranku,
Adela rwie się z pościeli:
„O Źbigniewie! o kochanku!
Czyś zapomniał o Adeli?
On z Poniatowskim na woynę,
Poprowadził szyki zbroyne.
I nie przysłał ni razu,
Ni listu, ni nakazu.

*) Jestto sławna jego *Leonora;* w tłumaczeniu dozwoliłem sobie odmiany imienia. Pomiędzy naszém pospólstwem krąży powieść zupełnie do *Leonory* podobna; musiała nawet być kiedyś wierszem ułożona, ale iedynie z pamięci śpiewana, przechodząc z ust do ust nieuczonych wieśniaków; w małych tylko pozostała ułomkach i dzisiay ieszcze po wsiach powtarzanych. Między innemi są cztery następne wiersze:

Miesiąc świeci
Martwiec leci,
Sukieneczka szach, szach,
Panieneczko! czy nie strach?

a które zupełnie prawie odpowiadaią niemieckim:

Der Mond der scheint so helle.
Die Todten reiten so schnelle.
Graut Liebchen auch dir nicht?

Te wiersze podały Bürgerowi pierwszą myśl napisania swojey ballady. Poźno raz bowiem powracaiąc do domu, uyrzał dziewczynę, idącą z pola i śpiewającą wyżey przytoczone słowa. Uderzony mocno, począł się

Długo cesarze walczyli,
Nieraz się orężem starli;
We krwi ludów gniew zgasili,
Nakoniec pokoy zawarli.
Każdy rycerz z szczękiem broni,
Z hukiem kotłów, z rżeniem koni,
W laurach z bitew pogromu,
Wracał spocząć do domu.

I na drogi, na rozłogi,
Z wiosek, z miasta, z okolice,
Wybiegł naprzeciw lud mnogi,
Dzieci, starce i dziewice.
Oycowie synów weseli,
Kochanki druhów witały;
Ale ach! dla Adeli,
Łzy się tylko zostały.

Biega, lata w pośród szyków,
Wszystkich pyta o Źbigniewie;
Szuka między wojowników,
Wszystkich pyta, żaden nie wie.

---

wypytywać o resztę, i wkrótce z niekształtney powieści gminu, w roku 1773 napisał Leonorę, którąby muza sama, podług zdania Schlegela, zapewniła nieśmiertelność. Wieleż to i u nas podobnych powieści, nieznanych po wsiach się znayduie; życzyćby należało, aby znakomitsze talenta, bacznieysze na ten przedmiot oko zwrócić chciały. Dał nam już przykład Pan Mickiewicz, który w swoich wzorowych Balladach, wiele z pieśni gminnych korzystał.

Kiedy przeszło woysko całe,
Ona tłukąc piersi białe,
Zapłakana i zbladła,
Z żalu na ziemię padła.

Matka doń tkliwa przybieży,
„Ach! córko! co ci się dzieje?"
Żałośnie w dłonie uderzy,
I oko łzami zaleje.
—„Matko! matko! już się stało!
Śmierć dla mnie nadzieją całą;
Nie ma dla mnie radości,
Ha! Bóg nie zna litości!"

„Ach córko! przebacz jey Boże!
Niech się wola twoja stanie;
Proś Boga, on cię wspomoże,
Zmiłuy się nad nami Panie!"
—„Matko, matko, próżna rada,
Cóż mi teraz pacierz nada?
Bóg się światem nie trudzi,
Śmieje się z płaczu ludzi."

„Porzuć ten zbrodniczy lament,
Córko! błagay oyca w niebie,
Niech przenayświętszy sakrament,
Oddali troski od ciebie."
—„Nie, matko, nie ma sposobu.
Nic mię pocieszyć nie zdoła;
Żaden sakrament, z grobu
Do życia nie przywoła."

„Lecz jeśli ten przeniewierca,
W odległey jakiey krainie,
Zapomniawszy twego serca,
Przy inney żyje dziewczynie.
Córko czyliż taki zbrodzień,
Twojego wspomnienia godzień?
Zapomniy córko droga,
Modl się, modl się do Boga."

—„On Polak, zdradzić nie może,
Nie może! nie, matko miła!
On zginął, zginął, o Boże!
O nacożem się rodziła!...
Nie ma już dla mnie sposobu,
O Boże wtrąć mię do grobu
Błagać cię nic nie nada.
O biada mi, o biada!"

„O Boże! Boże litości,
Nie chciey jey karać w twym gniewie!
Ona w zbytku żałości,
Co mówi sama nie wie.
Córko znoś ziemskie cierpienie,
Pomniy na Boga, zbawienie."

—„O Matko! cóż mi zbawienie?
O matko! i cóż mi piekło?
Z nim dla mnie wszędzie zbawienie,
Bez niego wszędzie jest piekło!
Źbigniewie! byle przy tobie,
Miley dla mnie w zimnym grobie,

Miley w piekle, a bez ciebie,
Piekło mi nawet w niebie.

Tak Adela w żalu srogiem,
Na przeciwne skarżąc losy;
Ustawnie kłóci się z Bogiem;
Tłucze piersi, targa włosy,
I ręce łamie bez końca;
Od samego wschodu słońca,
Aż do poźnego mroku,
Jęk w ustach, łza na oku.

W tém słychać tentent po błoniu,
Drży ziemia, brzęczy most,
Rycerz na czarnym koniu,
Do ganku jedzie wprost.
Zstąpił z konia, szabla sczękła,
Rumak parsknął, ziemia jękła,
Przeze drzwi głos grobowy,
Temi zawołał słowy:

„Ha! jak się miewasz Adela!
Czy czuwasz? czy spisz spokoynie?
Czy wśród łez, czy wśród wesela,
Myślałaś o mnie po woynie?"
—„To ty Zbigniew! czy nie we śnie?
Skąd powracasz tak niewcześnie?
Dawno ciebie czekałam.
Nie spałam i płakałam."

„My tylko jeździm z północy,
Teraz wracam zpod Raszyna,
Leciałem co koń miał mocy,
By cię wziąść z sobą dziewczyna!"
—„Jako! ty chcesz o tey porze?...
Zimny wiatr świszcze na dworze,
Do mnie, do mnie kochanku!
Poczekaymy poranku."

—„Nie mogę, Adelo droga!
Nie dbay na zimno, na ciemno;
Koń parska, brzęczy ostroga,
Muszę jechać, siaday ze mną!
Nie odwlekay! czas nam drogi,
Sto mil jeszcze mamy drogi,
Nie dbay na zimno, ciemno,
Dziewczyno! siaday ze mną."

—„Co się tobie uroiło?
Chcesz dziś ujechać tak wiele
Teraz właśnie na kościele,
Jedenaście już wybiło."
—„Nic to, xiężyc świeci blado,
Umarli prędko jadą;
Nie bóy się, jeszcze w porze
Staniem w naszey komorze."

—„Gdzież twóy dóm? czy okazały?"
—„W lesie nad brzegiem rzeczułki
Stąd daleko, cichy, mały,
Sześć desek, i dwie deszczułki."

—„Będzież tam mieysce przynamnie?"
—„Dosyć dla ciebie i dla mnie;
Spiesz się! droga daleka,
Tłum gości na nas czeka."

Już się dziewica ośmiela,
Na żartkiego konia siada;
Koło szyi przyjaciela,
Liljowe ręce zakłada.
A wiatr szumi, gwiazdy świecą,
Oni lecą, oni lecą,
Parska rycerz, parska koń,
Swiszcze wicher, tentni błoń.

Po prawey i lewey stronie,
Nikną pola, lasy, chrosty,
Góry, rzeki, miasta, błonie,
Pod kopytem brzęczą mosty.
—„Patrz tam, xiężyc świeci blado,
Umarli prędko jadą,
Czy strach umarłych tobie?"
„Wieczny im pokoy w grobie."

Cóż to tam słychać za jęki,
I czarne kruki łopocą;
Ten spiew śmierci, dzwonów brzęki,
Kogo to grzebają nocą?
Niosą trunę, koło truny,
Blade lampy i całuny,
Na przedzie czarno ubrani,
Bieją żałobnie kapłani.

—„Po północy grzebać ciało,
Z brzękiem, z jękiem i ze śpiewem;
Teraz bracia rzeszą całą,
Pospieszaycie za Zbigniewem.
Stańcie wszyscy wokoło,
Zanućcie pieśń wesołą,
Xięże! mów słowo boże,
Żegnay małżeńskie łoże."

Wszystko znikło za rozkazem,
Wszystko ścichło między rzeszą.
Wszyscy społem, wszyscy razem,
Za jego śladami spieszą.
A wiatr szumi, gwiazdy świecą,
Oni lecą, oni lecą,
Parska rycerz, parska koń,
Swiszcze wicher, tentni błoń.

W górze płyną czarne chmury,
Ogień pryska z pod podkowy;
W koło nikną, lasy, góry,
Rzeki, miasta i dąbrowy.
„Patrz tam, xiężyc świeci blado,
Umarli prędko jadą,
Czy strach umarłych tobie?"
—„Wieczny im pokoy w grobie."

Widzisz tam na górze, w lasku,
W obszerne zebrana koła,
Przy mdławym xiężyca blasku,
Tańczy gromada wesoła.

—„Do mnie, do mnie przyjaciele,
Do mnie, do mnie na wesele,
Stańcie wszyscy wokoło
Zanućcie pieśń wesołą."

Rzekł: natychmiast cała rzesza,
Wesoło w dłonie zapleszcze,
I z szumem za nim pośpiesza,
Jak wiatr po puszczy szeleszcze,
A wiatr szumi, gwiazdy świecą,
Oni lecą, oni lecą,
Parska rycerz, parska koń,
Swiszcze wicher, tentni błoń.

A nad nimi xiężyc świeci,
Za obłokiem gwiazdy błyszczą,
Z pod kopyta piasek leci,
Drzewa szumią, wiatry świszczą.
„Patrz tam! xiężyc świeci blado,
Umarli prędko jadą.
Czy strach umarłych tobie?"
—„Wieczny im pokoy w grobie."

—„Prędzey koniu! kur już pieje,
I rosa świeci po błoniu;
Czuję, ranny wietrzyk wieje;
Prędzey, prędzey, prędzey koniu!"
Koń się wzmaga, nozdrzem pryska,
Nogą w niebo piasek ciska,
Leci — Stanął niewzruszony.
„Dziewczyno bieg nasz skończony.

Przyszli pod żelazną bramę,
Którey twarde rygle strzegły;
Rycerz dotknął, pękły same,
Drzwi się na ścieżay rozbiegły.
Oni na dwór skoczą pędem.
Cóż to za widok Adelo?
Czarne krzyże stoją rzędem,
W około się groby bielą.

Patrzay, patrzay, straszne dziwy,
Rycerza zbroja odpada;
Został szkielet, trup straszliwy.
Twarz zasiniała i blada,
Oczy wpadłe i zamknione,
Ręce na piersiach złożone,
Nagie się kości bielą,
Biada tobie Adelo!

Rumak ogniem parsknął z garła,
Wspiął się, zarżał, jak grom ryknął;
Ziemia się pod nim rozwarła,
Płomień buchnął, rumak zniknął.
A w tém liczne trupy w bieli,
Wstają z mogił z strasznem wyciem;
Drży serce biedney Adeli,
Pomiędzy śmiercią i życiem.

Gwiazdy krwawym świecą blaskiem,
Xiężyc w chmury schował czoło.
Larwy z brzękiem, z jękiem, z wrzaskiem,
Pieją i tańczą wokoło.

„Cierp, choć z żalu serce pęka,
Straszna Boga zemsty ręka,
Tu twe zwłoki zginąć muszą,
Boże! zmiłuy się nad duszą."

1822 maja 21 dnia. ANTONI EDWARD ODYNIEC.

CYGANKA BALLADA.

Na końcu wsi świetlica,
Okolona darniną;
Na niey siedzi dziewica,
A z oczu jey łzy płyną.
Siedzi, płacze i wzdycha
Wieczor, pogoda cicha.

Ręce łamie, narzeka,
Krasę przez żal utraca;
Siedzi codzień i czeka,
Kochanek nie powraca.
Ułani go zabrali,
Na woynę pojachali.

Cyganka szła ze strony,
Pełna wróżek i leków;
„Pan Jezus pochwalony
Rzekła: — „Na wieki wieków.
—„Córko, liliyko moja,
Skąd taka żałość twoja?"

Płaczesz oyca, czy matki?
Uspokoy się dziewica;
Sieroty Boga dziatki;
Mléko ze krwią twe lica,
Len nie włosy w zaplotce,
Znaydzie się mąż sierotce.

A nie, to radź się z nami,
Cyganka często zgadnie."
—„Swieć Panie nad duszami!
Oyciec i matka na dnie
Zimnego leżą piasku,
Na mogilniku w lasku."

Trawka wyszła z mogiły,
Łzami ją polewałam;
Nie powraca móy miły,
Gospodynią bydź miałam.
Ułani go zabrali,
Na woynę pojachali.

Rzimno tam i trudno,
Na koniku noc całą;
Na cudzey stronie nudno;
Ni się ustroi biało,
Ani od siostr oprawy,
Ni od matki potrawy.

Wróż cyganko pospieszay,
Kiedy powrócić może;

Smutne serce pocieszay;
A Bóg ci dopomoże.
—„Gołąbko! modl się wprzódy
Przynieś jayko i wody."

Słońce znikło za górą,
A zimny dmie powiewek;
Czerwony xiężyc z chmurą,
Wygląda zpoza drzewek.
Przestrasza dziewkę młodą,
Co niesie jayko z wodą.

I krupki w przypołeczku,
Mąkę, okrayczyk chleba,
Wszystkiego po troszeczku,
Czego cygance trzeba.
Ta jayko bije, pławi
Białek w wodzie, i prawi:

„Patrz moja krasawico!"
Oto twóy Jaś szczęśliwy.
Sukienki złotem świécą,
To jego konik siwy,
Oto powraca z woyny
Szczęśliwy i spokoyny.

—„Dalibógci to oni!"
Za nim ułanów wiele;
A to?—„Dzwoneczek dzwoni,
Xiądz idzie.... na wesele.

—„A to?—„Ciemna osoba.
Pan Bóg z nami; żałoba.

„Zieziulko i słoneczko
Nie zawsze równo świeci;
Skryje się za chmureczką,
I ciemno nim przeleci,
„A to?"— „jadą z paradą
I po ciebie przyjadą."

Rumieniec lica pali
Klaśnie z radości dłonią;
Kościołek stoi w dali,
W kościołku dzwonki dzwonią,
Bębenek bębni, du, du,
Słychać śpiewanie ludu.

Dziewcze nadstawia ucha,
Podbieży, stanie, bieży,
I stanie i znów słucha,
Patrzy, oczom nie wierzy.
Serce bije, pierś wzdyma,
Ledwo dyszy, dech trzyma.

„Zgadła, zgadła cyganka,
Jaś to powraca z woyny,
Ze szczęśliwym kochanka
Przepędzisz wiek spokoyny.
Jaś to z paradą jedzie,
A xiądz idzie po przedzie.

Za nim lud ze świecami,
Za ludem trumna, mary
Niesione ułanami
Co bronią kraju wiary.
Daley krewni, rodzice,
Siostry i płaczennice."

„Jasiu, sławny mołoycze,
Tobie królować było:
Dwa zbiłeś woyska zboycze,
A ciebie trzecie zbiło.
Ty leżysz w zimnym grobie,
Wróg weźmie kray ten sobie.

„Ach i oyciec i matka,
Miłego płaczą syna;
A gospodarza chatka,
A kochanka dziewczyna.
Która gdy to słyszała,
Omdlała i skonała.

Jasia z kochanką młodą,
W jednym grobie schowano;
Xiądz święcił świętą wodą,
A potém zaśpiewano:
Anielskie pozdrowienie
I wieczne odpocznienie.

Dobrze zgadła cyganka,
Bo Jaś powrócił z woyny;

Ze szczęśliwym kochanką,
Przepędza wiek spokoyny,
Złey nie doznając doli.
Lepsza śmierć od niewoli.

Tomasz Zan.

Wygnaniec, naśladowanie z Owidyusza.

Wierny myśli tłumaczu, szczęśliwszy od pana,
Spiesz liście do tey ziemi, co mnie zakazana,
Spiesz na łono oyczyzny, gdzie moja rodzina
Pewnie płacze wygnanie, nieszczęsnego syna.
Oyciec móy dotąd w wieku, już przy życia kresie,
Czeka śmierci, co troskom jego zgon przyniesie.
Kto wie! może już dotąd parka nieżyczliwa
Przecięła od lat kilku, dni jego przędziwa,
Matka nieutulona we łzach gorzkich tonie,
I wygląda swey chwili szczęścia w rychłym zgonie.
Kiedy więc znaydziesz liście dom móy w takim sta-
Gdy już tylko natrafisz na te smętne łkanie, (nie,
Uday się do Ludwika, ten się pewnie bawi,
I w gronie swych przyjaciół, wesoło czas trawi;
Może z bardonem w ręku, naszych przodków czyny
Wylicza ich zwycięztwa i chlubne wawrzyny;
Lecz czemkolwiek zajęty, czy co czynić będzie,
Czy to będzie sam jeden, czy w przyjaciół rzędzie,

Skoro cię tylko uyrzy, me imie wyczyta,
Rzuci wszystko natychmiast, o mnie się zapyta,
Jak żyję? jak ponoszę losu mego dolę?
Powiedz: że śmierć jest słodszą nad moję niewolę,
Że od tey chwili, w którey, o wyroku srogi!
Porzuciłem nazawsze, mey oyczyzny progi,
Nie znam co radość, niczem mych zgryzot nie słodzę;
Czasem chodząc po lasach me żale rozwodzę;
Bojąc się, bym nie spotkał tey ziemi mieszkańca,
By mi się nie urągał imieniem wygnańca;
Uciekam między góry, odludne jaskinie,
I szczęście me zakładam w ostatniey godzinie.
Czasem echu podaję me płaczliwe jęki,
Lub żebrzę łaski światem kierującey ręki.
Unikam światła słońca, w głębi skał się kryję;
Czémże mi życie, kiedy w obcey ziemi żyję?
A tak siedząc samotny, łez wylewam zdroje:
Błagam wiatry, by niosły smutne słowa moje,
Do tey, w którey się nędzny urodziłem ziemi;
Albo mieszam łzy moje z wody płynącemi.
Ale kiedy już żadnym nie mogę sposobem,
Zapłakać w mey oyczyźnie nad oycowskim grobem;
Gdy się nigdy nie skończy to ciężkie wygnanie,
I na wieki mam zostać, w tak okrutnym stanie.
Już niedługo mię cisnąć będzie dola sroga,
Już kres móy niedaleki, wzywa mię głos Boga,
W mieysca lube dla cnoty, straszne dla zbrodniarza,
Gdzie Bóg posłusznych sobie łaskami obdarza.
Umrę żałując tylko, że cię, kraju miły,

Nieba widzieć raz jeszcze mi nie pozwoliły,
A gdy nawet niewolno, by po moim zgonie
Popioły me spoczęły na oyczyzny łonie;
Poproś więc przyjaciela, niech się tutay stawi,
Gdy mię nie znaydzie, zwłokom mym niech pogrzeb (sprawi
Niechay lichą darniną ciało me przykryje,
Kamieniem niech przyciśnie, słowa te wyryje,
By idąc mimo, każdy wyczytał przechodzień:
„Nie zdraycy to mogiła, nie leży tu zbrodzień,
„Nędzny tu leży, który nieszczęśliwym losem (sem
„Wygnany z swey oyczyzny, legł pod śmierci cio-
„Bo nie mógł znieść na sobie tey okrótney blizny,
„Rad umarł: bo żyć nie mógł na łonie oyczyzny.

Arkady Rozkowski.

Epigrammata *Ignacego* Legatowicza.

1. (z ross.)

Rozprawiać się nie zabrania:
Wracał pijak ze śniadania,
Rzekł: Kopernik prawdę mówi;
A ludzie głupstwem zajęci,
Traf przyznają rozumowi.
Ja z tego wszystkiego szydzę;
Kiedy ja i sam to widzę,
Że się nasza ziemia kręci.
Uważaymy rzecz do końca,
Ja nawet widzę dwa słońca.

2.

Szkoda, że Linde w te czasy,
Gdy dawał słownik do prasy,
Nie porozumiał się ze mną;
A dałbym z chęcią przyjemną:
Mam ja pięknie ułożony,
Tom wyrazów moiey żony:
Rzadkie, podług mego zdania,
Osobliwie do łajania.

3.

Gościu! strzeż się tey mogiły:
Tu dziś złodziey pogrzebiony.
Ponieważ ręce nie zgniły,
Możesz zostać okradziony.

4.

Głośne ziomków zdanie słyszę,
Że Jan bardzo pięknie pisze:
I słusznie, w tłumie pisarzy,
Podobny mu się nie zdarzy.
Jaki styl, smak, wdzięk, ozdoby!
Na honor! nie ma osoby
W Litwie, nie tylko w powiecie:
(Cała nań też sława spadła)
A może i nikt na świecie
Nie pisze tak abecadła.

5.

Wasan mię nie leczyłeś; tém Was Pana zbiię.
To dowód oczéwisty: że ja jeszcze żyię.

6.

Charonie! wszak nie dawno przewiozłeś mą żonę,
Eleonorę?— Tak jest.— Gdzież jest jędza wściekła?
— Na polach Elizeyskich.— A mnie w którą stronę
Powieziesz starcze?— Tamże.— Ah! wieź mię do pie-
kła.

Do Eweliny.

Mija wiosna, minie lato,
Ewelino! cóż ty na to?
Wszystkiem czas i zmiana włada,
Kwitnie, wzrasta, i upada.

Tak gdy przyydzie jesień spiąca,
Niezbłagana wszystko strawi,
I kwiatów życia pozbawi,
I listki z drzewa postrąca.

Każda piękność, jak cień znika,
Gdy ją czasu dłoń dotyka;
I twe wdzięki, Ewelino!
Jak wiosenny kwiat przeminą.

Tylko piękność duszy twojey,
Którą zdradza wzrok pieszczony,
Jak lauru listek zielony
Żadney się zmiany nie boi.

T. Baraniecki.

FIZYKA.

O FENOMENACH ELEKTRO-MAGNETYCZNYCH. Wyjątek z rękopisma traktatu fizyki, przez F. Drzewińskiego.

Elektryczność wzniecona w stosie Wolty, i ze dwóch końcow jego dążąca do połączenia się, wywiera potężne siły na ciała, przez które bieży, rozkłada je, i na biegun zynkowy pociąga pierwiastki elektryzowane żywicznie, na biegun miedziany ciągnie istoty łatwiey przyymujące elektryczność szklaną. Kiedy działanie stosu jest silne, dróty łączące jego bieguny rozpalają się, i topią; węgiel na którym zbiegają się elektryczne strumienie rozżarza się nawet w czczości. Gdy do złączenia biegunow stosu, lub też dwóch powierzchni w zbiorze butelek leydeyskich nabitych, użyje się cienki drócik żelazny, tak długi aby się przez wystrzał nie stopił, odjęty potém okazuje własności magnesu, którego biegunem północnym, mającym południowy magnetyzm, staje się koniec obrócony ku powierzchni z elektrycznością szklaną, biegun południowy tworzy się na końcu sięgającym żywiczney elektryczności; lecz grubych drótów ani prętów magnesować tym sposobem nie można. Postrzeżono także oddawna, że: uderzenie piorunu magnesuje stal i żelazo, odmienia gatunki magnetyzmu na końcach igły magnesowey,, i niekiedy jey magnetyzm niszczy zu-

pełnie. W roku 1820 Oerstedt Fizyk w Kopenhadze (*), odkrył silne działania wywierane wpływem, czyli przez natchnienie, na magnesy zostające blizko ciał, na których szczupłey powierzchni znaczne massy dwóch gatunkow elektryczności łączą się, i neutralizują. Gdy się drót łączący bieguny stosu zbliży równolegle nad igłę magnesową zawieszoną, lub wspartą na ostrzu, w śrzodku ciężkości, spoczywającą na południku magnetycznym, w poziomém położeniu, i gdy koniec jego z elektrycznością szklaną obrócony jest ku północy, biegun igły magnesowey północny od zachodu na wschod pociąga się ku niemu, ze wschodniey strony leżąc odpycha się daley ku wschodowi. Przeciwnie kieruje się biegun południowy, czyli mający północny magnetyzm, bo się pociąga ku zachodniey stronie; gdy zaś drót łączący leży na wschód, odpycha się od niego daley w stronę zachodu. Jeżeli drót łączący mieści się poziomo pod igłą magnesową, z boku, na płaszczyznie równoległey do południka magnetycznego, zbaczanie jey biegunów następuje w strony przeciwne wyżey oznaczonym, jak gdyby, za zniżeniem drótu, siły attrakcyi na te bieguny wywarte zamieniały się na repulsyą, i wzajemnie. Odmieniwszy położenie drótu łączącego, albo razem i stosu, na południku magnetycznym, tak iżby biegun z elektrycznością szklaną obrócony był na południe, fenomena w położeniu jego pod igłą magnesową jawią się te same, jakieśmy

(*) Ob. Dz. Wil. 1822. T. I. 222.

opisali w jego położeniu nad igłą, kiedy koniec sięgający szklaney elektryczności leżał na północ, i nawzajem. Te objawienia, na pozor liczne i zawiłe, podciągnąć się dają pod następne dwa prawidła ogólne, łatwo sprawdzać się mogące doświadczeniami: 1ód *Gdy drót łączący bieguny stosu, na którym elektryczność szklana płynie od wschodu na zachod, leży poziomo pod środkiem ciężkości igły magnesowey poziomey, na płaszczyznie prostopadłey do południka magnetycznego, jey położenie wtedy jest nieporuszone. Lecz gdy ten drót leży nad środkiem jey ciężkości, położenie igły odmienia się na przeciwne, biegun jey północny obraca się na południe, południowy na północ. W tém położeniu igła spoczywa, dopóki drót łączący, po którym płynie elektryczność z biegunow stosu, nad nią zostaje.* 2re *Gdy się umieści, podług warunkow dopiero wskazanych, drót łączący, na którym elektryczność szklana płynie od zachodu na wschod, nad środkiem ciężkości magnesowey igły zawieszoney, spoczynek jey nie jest przerwany, ani się odmienia położenie. Tenże drót, znaydując się pod środkiem ciężkości igły magnesowey, także jey biegun północny kieruje na południe, i w nowém położeniu igła magnesowa zostaie w spoczynku, dopóki nad jey środkiem szklana elektryczność dąży od zachodu na wschód, żywiczna od wschodu na zachod.* Ampere w Paryżu, powtarzając doświadczenia *Oerstedta*, postrzegł: że dróty łączące bieguny stosow pociągają się wzajemnie, gdy leżą równolegle względem siebie, i gdy ich końce, stykające

się z jednémi biegunami stosu, skierowane są w jedne strony przestrzeni; lecz te same dróty równoległe odpychają się wtenczas, kiedy ich końce od jednych biegunow stosu obrócone są w przeciwne strony; *np.* gdy koniec jednego drótu od bieguna dodatnego leży na północ, koniec zaś drugiego na południe. Używając narzędzi bardzo czułych na działania sił elektrycznych postrzegł jeszcze Ampere: że drót łączący bieguny stosu działającego, zawieszony w śrzodku ciężkości, kieruje się dobrowolnie na płaszczyznę prostopadłą do południka magnetycznego, tak, iż zawsze po nim elektryczność szklana ze stosu płynie od wschodu na zachod, żywiczna zaś bieży od zachodu na wschod, w kierunku piérwszemu przeciwnym. Arago (*) umieściwszy przy drócie, łączącym bieguny stosu, małą igłę stalową, namagnesował ją wpływem elektryczności po drócie płynącey. Te doświadczenia pokazały: że przewodniki, na których powierzchni łączą się płyny elektryczne, w ciągu tych działań stają się magnesami, i wzbudzają magnetyczne własności w stali blizko nich umieszczoney: a na bieguny magnesu wywierają siły attrakcyi, i repulsyi, jak magnesy rzeczywiste. Mocnieysze, i nierównie prędsze skutki magnesowania następują wpływem dwóch gatunkow elektryczności, blizko mieysca ich łączenia się, gdy strumienie elektryczne płynące w przeciwnych kierunkach, obiegają około ciał do magnesowania użytych, lecz dotykać się ich

(*) Dz. Wil. 1822, T. I, 357.

nie mogą. PP. Arago i Ampere odkryli ten ważny fenomen, umieściwszy igły i pręty stalowe w rurce z papieru lub szklanney, mającey na sobie wężownicę drócianą, którey końce z biegunami stosu działającego były złączone. W wężownicy o skrętach na lewą stronę, pręt stalowy magnesuje się w ten sposob: że jego koniec, skierowany ku elektryczności szklaney, staje się biegunem północnym, więc nabywa południowego magnetyzmu, koniec zaś obrócony ku elektryczności żywiczney zostaje biegunem południowym. Gdy skręty wężownicy idą w przeciwnym kierunku, od lewey na prawą stronę, skutki magnesowania następują przeciwne: koniec stalowego pręta obrócony ku elektryczności żywiczney staje się północnym, drugi zaś południowym biegunem magnesu. Igła magnesowa ruchoma na swey podporze, umieszczona wewnątrz obszerney wężownicy, łączącey bieguny stosu działającego, gdy się w niey wolno obracać może, przestaje ulegać działaniu magnetyzmu ziemi, ale jey biegun północny w lewey wężownicy obraca się ku biegunowi stosu mającemu elektryczność szklaną, w prawey zaś ku biegunowi z elektrycznością żywiczną. Nakoniec, jeszcze łatwiey i prędzey, pierwszy (zdaje się) Arago zaczął magnesować stal, przez wystrzały z butelek leydeyskich, gdy gatunki elektryczności z ich powierzchni wychodzące łączą się na wężownicach drócianych, w których pręty stalowe są na kierunku ich osi umieszczone. Wypadki doświadczeń, tym sposobem, otrzymują się zupełnie te same, co i w stosie Wolty.

Teorya Ampera tłumacząca przyczynę działań elektrycznych wzbudzających magnetyzm.

Dwa osobne rodzaje objawień uważać należy w stosie elektromotorze: 1. natężenie sił elektrycznych, (*tension électrique.*) 2. bieg potokow elektryczności, (*courant électrique*). Skutek natężenia sił daje się postrzegać: gdy dwa ciała w zetknięciu się wzniecające elektryczność, z których każde przyymuje na swoję powierzchnią jeden jey gatunek, oddzielone są nieprzewodnikami, oprócz części powierzchni, któremi się stykają. W tym razie elektryczność, zebrana i spoczywająca na powierzchni każdego ze dwóch ciał zetkniętych, objawia swą bytność: przez attrakcyą ciał nieelektryzowanych, lub elektryzowanych innym jey gatunkiem, przez repulsyą ciał mających na sobie elektryczności ten sam gatunek, i że część jey massy z każdey powierzchni łatwo przechodzić może do kondensatora, lub elektroskopu z nią połączonego. Ten rodzay sił elektrycznych jawi się oraz, gdy cząstki jednego nieprzewodnika wywierają na siebie wzajemne działania wzniecające elektryczność, jak *np.* w turmalinie, topazie, spacie wapiennym, i wielu innych ciałach kopalnych, w pewney temperaturze. Fenomena zależące od biegu elektrycznych potoków następują, skoro inne części powierzchni dwóch ciał zetknięciem elektryzowanych, oprócz stron ich stykania się, połączone będą przewodnikiem. Naówczas nie jawi się natężenie sił elektrycznych, ciała obce nie są pociagane przez ich powierzchnie, elektrometr nie okazuje na nich śladu

wolney elektryczności, lubo się ta ciągle wznieca, kondensator przy nich się nie nabija. Strumienie elektryczności bieżące na przewodniku łączącym te powierzchnie, rozkładają na pierwiastki ciała przy których płyną, lub podnoszą ich temperaturę, pociągają i odpychają bieguny magnesow przyległych, wzbudzają w stali własności magnesowe, gdy blizko niey przechodzą. Te fenomena nikną, gdy bieg strumieni elektrycznych zostanie wstrzymany, tojest: kiedy bieguny stosu nie łączą się przewodnikiem; lecz zniknieniu skutkow biegu elektryczności towarzyszą fenomena pochodzące od jey natężenia: tak dalece, że przy jednakiém działaniu stosu, jeden rodzay tych objawień o tyle wzrasta, o ile się drugi zmnieysza. Ztąd wypada wnosić (mówi Ampere) że natężenia sił elektrycznych nie sprawują chemicznych rozkładow, ani wywierają działań na skierowanie lub utworzenie magnesu.

Ruch elektryczności w stosie Wolty odbywa się, podług Ampera, tym sposobem: że elektryczność szklana od bieguna z miedzi, czyli odjemnego, płynie na dodatny, albo zynkowy, i na nim zbiera się i natęża; elektryczność żywiczna bieży w kierunku przeciwnym, od końca zynkowego, do miedzianego. Gatunki elektryczności na końcach stosu zebrane jawią siły sobie właściwe pociągania wszelkich ciał lekkich, które mogą się czasem i na częściach stosu okazywać, gdy między niemi śrzodkują złe przewodniki; lecz w tym razie przenoszenie się gatunkow elektryczności na bieguny znacznie jest tamowane. Gdy się bieguny stosu

złączą drótem metalowym, lub innym przewodnikiem, potoki elektryczne płyną po nim w kierunkach przeciwnych tu wskazanym, a na biegunach żaden jey gatunek nie jest zatrzymany. Ztąd wypada: że elektryczność szklana bieży w stosie od miedzi do zynku, w drócie łączącym od zynku do miedzi; elektryczność żywiczna płynie w stosie od zynku do miedzi, w drócie łączącym od miedzi do zynku; to krążenie trwa ciągle, dopóki stos działający ma bieguny przewodnikiem złączone. Ampere nazywa kierunkiem potoku elektrycznego, (*sens ou direction du courant électrique*) drogę, którą bieży elektryczność szklana w stosie, i przewodniku łączącym jego bieguny, albo inaczey: drogę, którą dążą pierwiastki przez elektryczność wyłączone z kombinacyy z kwasorodem, bądź te kombinacye leżą między częściami stosu, lub też stanowią część przewodnika łączącego bieguny. Więc droga, którą bieży kwasorod na stosie Wolty wyłączony z kombinacyy, jest przeciwną kierunkowi potoku elektryczności szklaney. Podług tego założenia, i z fenomenow przez siebie postrzeżonych wniósł Ampere: 1^{od} że kiedy przewodniki łączące bieguny stosow pociągaią się, gdy na nich potoki jednego gatunku elektryczności płyną równolegle, w jednę stronę przestrzeni, więc między samemi strumieniami jednego gatunku elektryczności równolegle w jednę stronę płynącemi, siła attrakcyi wzajemnie zachodzi; 2re odpychanie się przewodnikow, na których jeden gatunek elektryczności płynie równolegle w kierunkach przeciwnych,

jest skutkiem repulsyi zachodzącey między potokami jednego gatunku elektryczności płynącemi względem siebie równolegle w przeciwne strony. Wypadł ztąd wniosek oczywisty: iż attrakcye i repulsye płynów elektrycznych wolno krążących różnią się od tych, jakie wywiéra elektryczność spoczywająca, gdziekolwiek zebrana, bo w tym drugim stanie cząstki jednego jey gatunku zawsze się odpychaią, cząstki różnych gatunków pociągają się statecznie. Prócz tey różnicy, zachodzi jeszcze inna między własnościami elektryczności w stanie spoczynku, i ruchu: piérwszey, siły trwają tylko w powietrzu, i gazach suchych, nikną w czczości, i parze wodney; pociągania się i odpychania potokow elektrycznych, na drótach łączących końce stosu, jednakie są w płynach sprzężystych, i czczości; z tego względu zupełne podobieństwo zachodzi między attrakcyą i repulsyą drotów łączących bieguny stosów, a siłami biegunow magnesowych.

Ampere następuiącemi doswiadczeniami pokazał, że przewodniki, na których płyną elektryczne potoki, podparte będąc w śrzodku ciężkości, tak iż się łatwo poruszać, i około punktu podpory obracać mogą, gdy są wystawione na działania sił magnetycznych, zachowują się zupełnie jak magnesy doskonałe.

1ód Dwie rurki szklanne równe, małey srzednicy, ułożywszy przy sobie końcami, w kierunku jedney linii prostey, obwinął wężownicą drócianą, jeden koniec jey drótu przeciągnął przez jednę, drugi zaś przez drugą rurkę, na spólney ich osi; te końce zgięte w przeciwne

strony, w połowie długości wężownicy, prostopadle do jey kierunku, zanurzył w osobnych naczyńkach z merkuryuszem; jedno z nich umieścił w górze, drugie na dole, na linii pionowey, którą składały wolne końce drótu z rurek wychodzącego. Górny koniec drótu w dół zagięty opierał się na dnie wyższego naczynia, przez co wężownica została zawieszoną w poziomém położeniu. Koniec drótu niższy zanurzał się w merkuryuszu, w dolném naczyńku, lecz do dna jego nie sięgał. Tym sposobem wężownica około punktu podpory wolno się obracać mogła na poziomey płaszczyznie, i kierować końcami w różne strony przestrzeni. Gdy merkuryusz w naczyńkach połączył się z biegunami stosu działaiącego, natychmiast krążenie elektryczności na wężownicy nastąpiło. W tym stanie narzędzie dopiéro opisane, naśladuje magnes zawieszony w poziomém położeniu: bo chociaż wężownica nie dąży na płaszczyznę południka, jednakże jey końce, przy biegunach magnesu, też same okazują skutki attrakcyi, i repulsyi, co i magnesu zawieszonego poziomo w śrzodku ciężkości. Koniec bliższy bieguna z elektrycznością szklaną, wężownicy lewey, przy każdym biegunie magnesu ku niemu zbliżonym, pociąga się, i odpycha, jak biegun północny magnesu zawieszonego, prawey zaś jak biegun południowy.

2re Innέm narzędziem Ampere przekonał się: że magnetyzm ziemi kieruje zawieszone w przestrzeni ciała przewodnicze, na których strumienie elektryczności płyną, podług tych samych praw, podług których dążą do poło-

żenia spoczynku igły magnesowe wolno zawieszone. Gdy dwa dróty łączące bieguny jednego, lub dwóch stosów, maią kształt prawie zupełnego koła, lub inney figury nie całkiem zamkniętey, aby wolne krążenie potoków elektrycznych miało na nich mieysce, oraz gdy wszystkie części każdey figury znaydują się na jedney płaszczyznie, z których jedna ma stałe położenie pionowe, druga zaś obracać się może około linii pionowey przechodzącey przez punkt podpory, i śrzodek jey ciężkości, jeżeli potoki elektryczności na nich płyną w jednę stronę, ruchoma figura, oddalona od stałey, zawsze się ku niey zbliża, i kieruje się na spólną płaszczyznę. Gdy elektryczność bieży na nich w przeciwne strony, ruchoma figura oddala się od stałey, a ich płaszczyzny staią w kierunku do siebie prostopadłym. Gdy potok elektryczny płynie tylko po drócie ruchomym, a narzędzie skieruje się tak, iżby płaszczyzna figury stałey z drótu nieelektryzowanego stanęła prostopadle do południka magnetycznego, siła magnetyzmu ziemi pędzi na nią ruchomą figurę, która gdy stanie w spoczynku na tey płaszczyznie, strumień elektryczności szklaney bieży po drócie łączącym od wschodu na zachod, a linija prostopadła do płaszczyzny położenia drótu, ma dokładny kierunek igły magnesowey spoczywaiącey, poziomo zawieszoney w śrzodku ciężkości.

3cie Jest jeszcze narzędzie przez Ampera użyte do postrzegania działań magnetyzmu ziemi, nachylaiących od linii pionowey, ku płaszczyznie poziomu, pręty przewodnicze, po

których płyną strumienie elektryczności prostopadle do południka magnetycznego. — Figura jakiegokolwiek kształtu zrobiona z drótu, niezamknięta, którey wszystkie boki leżą na jedney płaszczyznie, podparta jest w śrzodku ciężkości, tak, iż się może obracać na linii poziomey, i rozmaicie nachylać. Należy przed doświadczeniem ustawić oś jey obrotu prostopadle do południka magnetycznego, a płaszczyznę w pionowém położeniu. Gdy się końce boków figury, w mieyscu jey przerwy, złączą z biegunami stosu, tak iż po niey elektryczność szklana płynie od wschodu na zachod, płaszczyzna figury odmienia położenie, i nachyla się od pionu, ku północy, pod kątem równym nachyleniu igły magnesowey w mieyscu doświadczenia; pod tym oraz kątem nachylona jest do poziomu linija prostopadła do płaszczyzny figury, leżąca na południku magnetycznym, która, tém samém, staje się równoległą do kierunku nachylenia igły magnesowey.

Ze wszystkich dotąd poznanych fenomenów działania elektryczności na magnesy, i własności jey wzbudzania magnetyzmu, Ampere utworzył nową teoryą następującą.

1. Potoki jedney elektryczności, płynące równolegle w jednę stronę przestrzeni pociągają się wzajemnie, płynące równolegle w strony przeciwne, nawzajem się odpychają.

2. Gdy przewodniki, po których płynie elektryczność, mogą się z łatwością poruszać, siły attrakcyi i repulsyi części naybliższych jey strumieni nadają tymże przewodnikom

bieg w pewnych kierunkach, i potém stałe położenie takie, w którém, na ich częściach naybardziey zbliżonych ku sobie, jedna elektryczność równolegle w jednę stronę dąży.

3. Attrakcye i repulsye tego rodzaju, zupełnie podobne są do sił między biegunami magnesów, a różne wcale od sił elektryczności zgęszczoney w kondensatorach, i spoczywającey na przewodnikach odłączonych.

4. Magnes, jestto ciało, w którém płyny elektryczne krążą naturalnie, albo mogą bydź sztuką rozdzielone, i wprawione w ruch krążenia w przeciwnych kierunkach, jak w stosie Wolty. Potoki elektryczne płyną w magnesie około linii łączącey jego bieguny, na płaszczyznach do tey linii prostopadłych: tak, iż zawsze jeden biegun leży po jedney stronie kierunku płynienia elektryczności szklaney na powierzchni górney magnesu, drugi statecznie zostaje po drugiey stronie tegoż kierunku.

5. Na powiérzchniach bocznych magnesu przeciwległych, między biegunami zawartych, jeden gatunek elektryczności płynie w kierunkach przeciwnych. Cała różnica między biegunami jednego magnesu zależy tylko na odmienném ich położeniu, względem kierunku elektryczności płynącey na każdey jego ścianie boczney. Jeżeli *np.* magnes jest prętem równoległościennym, którego dwie ściany przeciwległe są poziome, a dwie inne, między piérwszemi leżące także sobie przeciwne, mają pionowy kierunek, uważając go w położeniu spoczynku, gdy jest poziomo

zawieszony w śrzodku ciężkości, biegun północny leży w nim na prawey stronie kierunku elektryczności szklaney dążącey po górney powiérzchni jego poziomey na lewo, ku wschodowi; na ścianie pionowey od wschodu bieży na dół; na ścianie spodniey poziomey potok elektryczności szklaney płynie w stronę zachodu; a na ścianie pionowey zachodniey bieży z dołu w górę. Ztąd wypada: iż biegun północny leży z prawey strony potoku elektryczności na górney powiérzchni, biegun południowy jest na stronie lewey tegoż potoku na jedneyże powiérzchni, lecz chcąc go mieć z tey strony, przenosimy się na południowy biegun, i patrzymy na północ. Przeciwne temu jest położenie biegunów magnesu, względem kierunku elektryczności szklaney płynącey na ścianie jego spodniey, także poziomey, na którey potok elektryczny płynie na prawo, to jest ku zachodowi; północny biegun leży z lewey, południowy z prawey strony potoku.

6. Elektryczność płynąca po skrętach wężownicy lewey pociąga strumienie elektryczności pręta stalowego na jey osi umieszczonego, i nadaje im bieg w te strony, w które sama dąży, to jest na lewo: dla tey przyczyny koniec pręta stalowego obrócony ku źrzódłu elektryczności szklaney, na lewo nad jego osią bieżącey, leży na prawey stronie względem jey kierunku, i staje się biegunem północnym. W prawey wężownicy elektryczne potoki, na prawą stronę płynące, sprawują ruch w tęż stronę elektryczności na prę-

tach stalowych, na jey osi umieszczonych; zatém ich końce które są z lewey strony biegu elektryczności szklaney, na górney ich powiérzchni, stają się biegunami południowémi.

7. Siły attrakcyi i repulsyi, między biegunami magnesów, od teyże pochodzą przyczyny, co i między drótami łączącemi bieguny stosów elektrycznych. Bieguny jednakie dwóch magnesów, to jest leżące z jednych stron potoków elektrycznych, płynących na ich ścianach obróconych w jednę stronę przestrzeni, odpychają się dla tego: że jakkolwiek je zbliżamy ku sobie, zawsze części strumieni elektrycznych, na częściach powiérzchni naybliższych siebie, płyną w przeciwne strony przestrzeni. Bieguny magnesów mające różne nazwiska, umieszczone z różnych stron potoków jedney elektryczności, płynących na ścianach, które są ku jedney stronie przestrzeni obrócone, pociągają się dla tego, że chociaż je w różném położeniu zbliżamy, zawsze części strumieni elektrycznych, na częściach powiérzchni naybliższych siebie, płyną w jednę stronę przestrzeni.

8. Łatwo teraz pojąć się daje przyczyna wszystkich fenomenów elektro-magnetycznych, przez Oerstedta postrzeżonych. Drót łączący, na którym elektryczność z dodatnego bieguna stosu płynie od północy na południe, pociąga z góry biegun północny igły magnesowey od zachodu: bo na jey powiérzchni górney elektryczność szklana bieży od zachodu na wschód, którą potok elektryczny drótu kie-

ruje ku południowi, a biegun igły ku wschodowi. Dla tego następuje odpychanie ku zachodowi południowego bieguna magnesu, gdyż działanie na północny, jako bliższy źrzódła elektryczności szklaney, jest mocnieysze. Od zachodu drót wspomniany z góry odpycha północny biegun ku wschodowi, pociągając południowy: bo strumienie jedney elektryczności na drócie, i górney powiérzchni igły, prawie w przeciwne strony płyną. Pod igłą przeciwne fenomena muszą się objawiać, gdyż na spodniey powiérzchni magnesu, bliższey drótu w tym razie, bieg elektryczności jest przeciwny kierunkowi jego na powiérzchni górney. Ogólnie uważając: *gdy drót łączący, na którym szklana elektryczność płynie od wschodu na zachod, leży poziomo, prostopadle do południka magnetycznego, nad śrzodkiem ciężkości magnesowey igły, biegun północny obraca się na południe, dla tego: że w pierwszém jey położeniu strumienie elektryczności szklaney na drócie i jey powiérzchni górney, płynące w przeciwne strony, odpychają się, więc igła obraca się, dopóki na nich elektryczność w jednę stronę płynąć nie zacznie. Tenże drót pod śrzodkiem ciężkości igły nie sprawuje odmiany w jey położeniu, bo na nim, i na spodniey powiérzchni igły, naybliższey drótu, strumienie elektryczności szklaney płyną w jednę stronę, od wschodu na zachod.* Toż rozumieć potrzeba o przyczynie skutku w drugiey części doświadczenia, kiedy się prostopadle mieści nad i pod śrzodkiem igły magnesowey, drót poziomy, na którym szklana

elektryczność bieży od zachodu ku wschodowi.

9. Na ziemi, i w jey massie, płyną potoki elektryczności szklaney od wschodu na zachod, żywiczney od zachodu na wschod, na płaszczyznach prostopadłych do południka magnetycznego, i kierunku nachylenia igły magnesowey. Przeto północny biegun ziemi leży z prawey, południowy z lewey strony tych potoków. Biegun północny magnesowey igły, zostający z prawey strony biegu elektryczności szklaney, na jey powiérzchni górney, jest oraz z lewey strony elektrycznych potoków na ziemi: z którémi w jednym kierunku, do zachodu, płynie szklana elektryczność na spodniey powiérzchni teyże igły, spoczywającey w zawieszeniu na południku magnetycznym. Dla tey zaś przyczyny magnesy zawieszone spoczywają stale w położeniu dopiéro oznaczoném, że potoki elektryczności płynące w jednę stronę na częściach powiérzchni naybliższych siebie na magnesie, i na ziemi, wzajemnie się pociągają. Gdy biegun południowy magnesu skieruje się na północ, wspomniane potoki płynące w przeciwnych kierunkach odpychają się, więc, dla nadania im biegu jednostronnego, magnes kierowany siłami repulsyi, i attrakcyi, do piérwszego położenia powracać musi.

10. Warsty ziemi różnorodne stykające się bezśrzednie, wyłączają z kombinacyi gatunki elektryczności, wprawując je oraz w ruch krążenia około ziemi, podobny temu, jaki się objawia w stosie Wolty mającym bieguny

złączone przewodnikiem. Lecz że warsty wspomniane przypadkowie, i niesymmetrycznie są ułożone, więc skutek krążenia płynów elektrycznych, względnie do wielkości, jest słabszy, niżby wypadał z porządnie ułożonego stosu, mającego wielkość kuli ziemskiey. Aby zaś w zbiorze warst różnorodnych, tak wielkiey massy, naymnieysze odłączanie się i krążenie elektrycznych płynów mieysca nie miało, układ ich bydź powinien symmetryczny, taki: żeby się każda warsta jednako elektryzowała ze wszystkiemi, których się dotyka. Wszakże tego porządku nigdzie postrzegać nie można w układzie części stanowiących massę ziemi.

11. Ampere mniema: że przyczyną krążenia potoków elektrycznych na kuli ziemi, oprócz wzajemnego na siebie działania jey warst różnorodnych, jest ruch dziennego jey obrotu, który silnie ma wpływać na wzniecanie i poruszanie elektryczności. Dwa te działania złączone, odmieniają zboczenie igły magnesowey z czasem, stosownie do postępu oxydacyi metalli, w różnych mieyscach, wewnątrz ziemi zawartych.

12. Z fenomenu podniesienia temperatury w stosie, i przewodniku, po którym płyną elektryczne potoki, wnosić wypada: że ciepło, statecznie utrzymujące się wewnątrz ziemi, jest skutkiem krążenia w niey płynów elektrycznych. Gdy stos Wolty mocno działa, drót łączący w nim bieguny rozpala się, i żywém światłem jaśnieje, lecz massa jego nie ubywa. Podobny skutek działań elektry-

cznych postrzegać można zanurzając ogrzany drót metallowy do pary eteru, lub spirytusu. Te objawienia sił elektrycznych na cząstkach materyi stosując do jey mass wielkich, domyślać się godzi: że niektóre ciała niebieskie dla tego są ciemne, iż płynące na nich potoki elektryczności mają siłę zbyt ograniczoną. Massy elektryczności niezmiernie wielkie, szybko bieżące około słońca, mogą bydź przyczyną jego światła i ciepła. Gwiazdy stałe, jako słońca innych światów, mogą świecić i ogrzewać swe planety, dla podobnego ruchu elektryczności na nich krążącey.

O polaryzacyi światła przez *F.* Drzewinskiego (*dokończenie ob. w. str.* 86).

Gdy na kierunku polaryzowanego promienia umieszczone są blaszki minerału dwoisto łamiącego, siły attrakcyi od ich osi wywieraiące się na cząstki światła obracają ich bieguny i osi polaryzacyi, w inne strony przestrzeni, czyli polaryzują światło w innych kierunkach; lecz takowe siły pomnażaią się w miarę wzrostu grubości blaszek i nachylenia ich osi do biegu światła. Ze zaś materya każda naymocnieysze wywiera siły na światło fioletowe, naysłabsze na czerwone, przeto naycieńsze blaszki odmieniaią położenie osi polaryzacyi i biegunow cząstek fioletowych, grubsze błękitnych, zielonych, żółtych, a naygrubsze czer-

wonych, i całey massy polaryzowanego promienia. Jakoż śledząc to światło na płaszczyznie powtórnie odbijającey, w mieyscu niknienia, postrzegać się dają różne jego farby, podług grubości i nachylenia wprowadzonych blaszek, gdy w świetle naturalném blaszki wystawione zupełnie są bezfarbne. Obserwując przez kryształ dwoisto łamiący, z nachyloną osią, polaryzowane światło przenikaiące blaszki wspomniane, w mieyscach znikania każdego promienia, obudwóch światło widziane jest w farbach różnych, wzajemnie dopełniających się do złożenia białego koloru. Tak np: w położeniu prostopadłém blaszki cienkiey do kierunku promienia polaryzowanego przez odbicie, gdy płaszczyzny pierwszey polaryzacyi i głównego przecięcia są równoległe, zwyczayny promień ma farbę zieloną, nadzwyczayny czerwoną; pierwsza powstała ze zmieszania cząstek światła fioletowych, granatowych, błękitnych, i zielonych, druga z czerwonych, pomarańczowych, i żółtych. W nachyleniu dwóch płaszczyzn wyżey wspomnianych odmieniają się farby obudwóch promieni. Gdy płaszczyzny staną prostopadle, obadwa światła okazują się w przeciwnych farbach, zwyczayny promień ma czerwoną farbę, nadzwyczayny zieloną. Własność tę naprzód postrzeżoną przez P. Arago, nazwał Biot polaryzacyą światła ruchomą. Opisanie w szczegółach mnóztwa nowo odkrytych fenomenów tego rodzaju, stanowi obszerną część nauki o świetle w nowych dziełach fizyki, lecz wszystkich przyczyny tłumaczą się podług zasad tu wyło-

żonych. Wymienimy w krotkości znakomitsze z tych objawień. Na jakieykolwiek płaszczyznie gładkiey poziomey czarney, pochłaniającey światło, *np:* na szkle z czarną u spodu powłoką, blaszki z gipsu krystallizowanego (*selenit*), w pewney pochyłości do oka widzieć się dają okryte światłem słabo farbowaném; ale w czarném źwierciedle szklanném ustawioném z boku względem kierunku światła na blaszki padającego, i znacznie nachyloném do światła odbitego od ich powiérzchni, obrazy blaszek widziane są w jasnych i żywych farbach odmieniających się, podług odmiany położeń ich powiérzchni względem źwierciadła. Blaszki bowiem tego minerału mają w sobie całą oś dwoistey refrakcyi, równie jak zupełne ich kryształy, bo jey położenie jest równoległe do kierunku blaszek, a płaszczyzna głównego przecięcia jest równoległą, lub prostopadłą do płaszczyzny odbicia światła od źwierciadła, w którém się okazują obrazy blaszek; przeto w piérwszym razie bieguny promienia nadzwyczaynego cząstek światła polaryzowanych przypadaią na źwierciadło pochłaniające, w drugim zaś, bieguny promienia zwyczaynego. We wszystkich innych położeniach niektóre cząstki jednego lub drugiego promienia wpadają na drugie źwierciadło stronami odpychania się, i odbite stanowią światło kolorowe. Blaszki innych minerałów maiące osi krystalliczne do powiérzchni nachylone, nie okazują farb w tém położeniu, ale gdy są na światło ukośnie wystawione, tak, iż pła-

szczyzna głównego przecięcia wezmie kierunek pionowy.

Między dwiema czarnemi płaszczyznami polaryzującemi światło, ustanowionemi w ten sposob, aby ostatnia pochłaniała promień przez pierwszą polaryzowany, gdy się umieści blaszka minerału dwoisto łamiącego, którey oś krystalliczna prostopadłą jest do powiérzchni, i gdy taż oś jest równoległą do promienia polaryzowanego, nie odbija się od źwierciadła drugiego światło przechodzące przez oś kryształu, i przez dwie linije względem siebie prostopadłe, przecinające obraz blaszki na cztéry części równe. W innych mieyscach tego obrazu cząstki światła odbite formują koła różnofarbne mające za spólny śrzodek przecięcie na osi dwóch czarnych śrzednic dopiero wspomnianych, których końce po brzegach obrazu rozszerzają się nakształt ogona komety. Zamiast drugiego źwierciadła, można postrzegać w tey blaszce fenomen czarnego krzyża dzielącego wieniec różnofarbnych kół spółśrzodkowych na cztery ćwierci, patrząc na światło polaryzowane z niey wychodzące, przez kryształ minerału dwoisto łamiącego, *np:* turmalinu, spatu wapiennego, miki, lub kwarcu przezroczystego, gdy oś kryształu jest nachylona do kierunku polaryzowanego promienia.

Swiatło pogodnego nieba jest odbite od ziemi w przestrzeń, a z niey promienie fioletowe, błękitne, i zielone od warst górnych atmosfery wstecz odbite, czyli przez gęstszą massę dolnych warst powietrza napowrot ku ziemi

pociągnione. To światło z każdey strony niebieskiego sklepienia w odległości 90 stopni od słońca dokładnie jest polaryzowane, tak że oś jego polaryzacyi leży na płaszczyznie przechodzącey przez słońce, mieysce uważane, i mieysce z którego postrzegamy. Obserwując przez bryłkę minerału dwoisto łamiącą wierzchołki przedmiotów ziemskich ukazuiące się na niebieskiém sklepieniu, oświecone światłem przychodzącém ze stron nieba odległych od słońca o 90°, postrzegamy niknący ich obraz nadzwyczayny na płaszczyznie głównego przecięcia kryształu, gdy jey przedłużenie przechodzi przez słońce; niknie zaś obraz zwyczayny, gdy za obrotem kryształu na linii widzenia wspomniana płaszczyzna wezmie kierunek do piérwszego prostopadły. I tak: gdy słońce jest blizko poziomu na wschodzie, lub zachodzie, obraz nadzwyczayny wierzchołków przedmiotow niknie w stronach północy, i południa, na linii mało co nachyloney do poziomu, gdy przedłużenie płaszczyzny głównego przecięcia kryształu przypadnie na środek słońca. Kiedy ta płaszczyzna prostopadłą jest do wskazanego dopiéro położenia, zwyczayny obraz niknie na linii pionowey, w górze i na dole, na płaszczyznie południka. W témże położeniu słońca nad poziomem, niknie nadzwyczayny obraz przedmiotów przy zenith, na linii poziomey, ku wschodowi, i zachodowi, gdy przedłużenie płaszczyzny głównego przecięcia kryształu przez słońce przechodzi; lecz kiedy ta płaszczyzna leży na południku, zwyczayny obraz w górze niknie, ku połnocy, i

południowi, na linii poziomey. Gdy słońce znayduje się blizko zenith, latem o południu, światło niębieskie polaryzowane jest ze wszech stron przy poziomie. Wtedy obraz nadzwyczayny przedmiotów blizkich poziomu niknie w górze, i na dole na płaszczyznie głównego przecięcia, gdy jey przedłużenie przypada na słońce, zwyczayny obraz niknie na tey płaszczyznie w poziomém jey położeniu. Z tych obserwacyy pokazuje się: iż zawsze osi polaryzacyi światła z nieba odbitego leżą na płaszczyznie przechodzącey przez słońce, mieysce z którego postrzegamy, i mieysce na niebie w które patrzymy, oddalone od słońca na 90 stopni. W innych stronach nieba dwa obrazy jednego przedmiotu statecznie są widziane przez kryształ dwoisto łamiący, w każdém jego położeniu. Niebieskie sklepienie z którego przychodzi światło polaryzowane, w obserwacyach wybornie zastępuje kryształ, lub źwierciadło polaryzuiące. Można przeto postrzegać wyżey opisany fenomen krzyża czarnego w wieńcu spółsrzodkowych kół różnofarbnych, znaczą część nieba zaymujący, gdy na blaszkę minerału dwoisto łamiącego, której oś prostopadle ku niebu jest wykierowana w stronę o 90° odległą od słońca, patrzymy przez kryształ także dwoisto łamiący, *np:* turmalinu, lub miki, mający oś nachyloną do pierwszey, albo też patrząc na jey obraz w czarném źwierciedle ustawionéem podług wyżey opisanych warunków — Te fenomena nikną, gdy niebo chmury okrywaią, i kryształ dwoisto łamiący wszędy okazuje dwa obrazy je-

dnego przedmiotu. Chmury albowiem odbiją strony cząstek światła w różne strony przestrzeni bez żadnego szyku, sposobem podobnym temu, jakim rzucane jest światło od ciał świécących, i odbijane z chropawey powiérzchni ciemnych. Farba śnieżysto biała chmur należy do piérwszego porządku złożonych świateł kolorowych, podług układu Newtona; takiey zupełnie farby światło odbija spodnia powiérzchnia blaszki powietrza grubey na $5\frac{1}{4}$ milionowych, i blaszki wody grubey na $3\frac{7}{8}$ milionowych części cala, gdy światło prostopadle wpada na piérwszą ich powiérzchnią.

C H E M I J A.

O rozkładzie soli metallicznych za pomocą magnetyzmu.

J. Murray, chemik angielski, zajęty od niejakiego czasu magnetyzmem, uważanym pod względem chemicznym, postrzegł, że sole i solniki metalliczne, szybko się przez magnes rozkładają. Według jego albowiem doświadczeń, solucya nadsolnika żywego srébra (sulima) za pomocą magnesu, redukowała się w krótkim czasie do stanu metallicznego; i dla tegoto nawet drobne stalowe opiłki, namagnesowane, radzi przepisywać w syrupie przeciw sulimie. Solucya platyny w kwasie saletrosolnym (aqua regia), miała się przez ten-

że magnes rozłożyć z syczeniem i zapienieniem się całego płynu. Drót ze stali holenderskiey, nieokazujący śladu magnetyzmu, zanurzony w saletranie srébrnym i utrzymywany w nim przez 14 godzin, naymnieyszey w płynie tym nie sprawił odmiany; ale skoro się końce jego połączyły z biegunami przeciwnemi dwóch magnesów, tenże sam drót wkrótce pokrył się kryształkami srébra. Wziąwszy zaś kawał drótu z teyże stali, gdy go rozciął na dwie równe połowy, i jednę z nich tylko namagnesował, a drugą zostawił w stanie naturalnym, wpuściwszy obiedwie do solucyi saletranu srébrnego, postrzegł, że drót namagnesowany począł się szybko pokrywać srébrem, kiedy drugi pozostał bez odmiany. To samo, co w poprzedzających doświadczeniach robił drót stalowy, miało się stać i z drótem platynowym; gdy się bowiem ten ostatni zanurzył w solucyi saletranu srébrnego, a końce jego połączyły z przeciwnemi biegunami magnesu, drót platynowy, który sam przez się naymnieyszey nie doznawał odmiany od tey soli, uzbrojony magnesem zaczął się farbować i wyraźne na sól srébrną okazał działanie. P. *Murray* powlekał nawet namagnesowany pręt stalowy lakierem; ale i w tym stanie po zanurzeniu go w solucyi saletranu żywego srébra, sól ta natychmiast zaczęła się redukować. Gdy zaś dwie sztabki magnetyczne, przez dwa dni zanurzone leżały w podkwasie fosforycznym; podkwas się rozłożył, biegun północny jedney z tych sztabek okazał się ledwo cóśkolwiek skażony, kie-

dy biegun południowy drugiey, do głęboko-ści $\frac{1}{8}$ cala przejęty został kwasem. Tenże chemik zanotował, że rozkładając solucyą saletranu srébrnego przez sztabkę namagnesowaną, biegun północny pokrywał się natychmiast srébrem i daleko obficiey a niżeli południowy. Oprócz tego: jak przybliżywszy magnes do opiłków żelaznych, więcey się ich czepia samych biegunów, krawędzi i rogów, a niżeli innych mieysc, tak podobnież, powiada P. *Murray*, saletran żywego srébra, rozkładając się przez sztabkę magnetyczną, daleko mocniey się rozkłada około biegunów, przy krawędziach i rogach, a niżeli gdzie indźiey.

Doświadczenia te jednak, jakkolwiek są ciekawe i ważne, a niemałe w analogii znaydują wsparcie, potrzebują lepszego roztrząśnienia. Sole bowiem, których do swoich doświadczeń używał P. *Murray*, łatwo się przez samo redukują żelazo, a stal, rozkłada je także, lubo daleko powolniey. Mógł więc i magnes z łatwością je rozkładać i niedokwasy ich do stanu metallicznego redukować, chociażby światło nawet nie miało udziału. Sztabka także namagnesowana, zostając przez dwa dni w podkwasie fosforycznym, mogła rozłożyć będącą przy nim wodę i dadź początek fosforanowi żelaznemu. Wszakże niektóre doświadczenia, jako: że w krótszym daleko czasie, pręt namagnesowany rozkłada sole, od tegoż pręta przed namagnesowaniem; że nawet drót platynowy, połączony z biegunami magnesu, wyraźne na nie wywiera działanie; że

nakoniec polakierowany magnes, rozkłada jeszcze też same sole; zdają się nie wątpliwie wpływu magnetyzmu dowodzić. Jeśliby się to przez dalsze potwierdziło doświadczenia, magnetyzm wszedłby pod panowanie chemii, od czego się dotąd wybiegał; a któż zaręczy, czyby w niey przecie udzielne otrzymał mieysce.

E.

SZTUKI I RZEMIOSŁA.

O SPOSOBIE DAWANIA WERNIXU NA MOSIĄDZU.

Mosiądz, jakikolwiek polor mu dany, zawsze łatwo ulega zaciemnieniu, i pokrywa się mnóztwem plam brudnych, kolorowych, a niekiedy czarnych, jakie powietrze, dotykanie się rękami, oddech i wilgoć mu nadaią. Nadto: przez dotykanie się ich, ręce nabieraią zapachu, dla wielu osób nieprzyjemnego. Żeby obie te nieprzyzwoitości uchylić na instrumentach optycznych, fizycznych, i astronomicznych, dawać cię zwykł wernix bardzo mocny, który zachowuje piękność blasku narzędzia, i uwalnia ręce od tego nieprzyjemnego zapachu i brudzenia się.

Oto są rzeczy wchodzące w skład jego. Bierze się dwie uncye gummy-laki, dwie uncye bursztynu czystego, 40 gran krwi smoczey czystey, w ziarnach kroplowych lub proszku, pół grana szafranu, i 4 uncye dobrego wyskoku winnego; wszystko się to na-

lewa, i trawi przez pewny przeciąg czasu, a poźniey się cedzi przez cienkie czyste płótno.

Chcąc dadź mosiądzowi kolor ciemnieyszy, zamiast szafranu weźmie się trzy grana kurkumy, albo dwie uncye orleanu.

Sposob jego użycia jest: należy dadź sztuce mosiężney, jak można, naypięknieyszy polor; rozegrzać ją potém na blasze żelazney, położoney na fajerce, ażeby stopień ciepła wszędzie był, jak można, nayrównieyszy, i strzedz się, żeby działanie ognia nie zmieniło blasku powierzchni. Stopień ciepła sztuki taki bydź powinien, a żeby zaledwo na niey rękę utrzymać można było.

Wlewa się cokolwiek wernixu do małego kubka lub kieliszka: macza się w nim pędzelek włosiany, trochę széroki i płazki, i otarłszy go zlekka o brzeg kieliszka, naprowadza się sztuka, nie przyciskając pędzelka. W czasie roboty strzedz się należy: a żeby powtórzenia nie były znaczne; żeby nie było ani fal, ani plam; i żeby wernix równo był rozesłany. Jeśli sztuka jest świeżo toczona, lepiey jest wernixować na tokarni: wtenczas lepiey się udać może robota.

Kiedy mimo tych ostróżności, postrzegą się fale, można je zniszczyć, zbliżając tém mieyscem sztukę do gorącey blachy.

Chcąc, ażeby sztuka miała mocnieyszy kolor, naprowadza się dwa lub trzy razy wernixem; lecz potrzeba, żeby wówczas była bardziey ogrzana, zwłaszcza, jeśli sztuka jest cokolwiek grubsza.

Lękając się nadwerężyć dokładności sztuki w jey podziałach lub składzie przez ogrzanie, można naprowadzać wernixem na zimno; lecz wtenczas należy ją zbliżyć do lekkiego ognia, żeby się wernix równo rozciągnął.

Jeśliby się sztuka potém zabrudziła, można ją wytrzeć cienkiém płótnem, zmaczaném w letniey wodzie; lecz nigdy nie trzeba używać żadnego proszku, jakkolwiek byłby delikatny, do czyszczenia: bo tym sposobem wytarłby się wernix. *G.*

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Królewskie Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie. Dalszy ciąg zagajenia prezesa na posiedzeniu dnia 30 kwietnia r. t.

Wydział nauk, wierny przedsięwzięciu Towarzystwa w wypracowaniu we wszystkich częściach literatury rozpraw, któreby obeymowały główne przepisy, i naydoskonalsze z pisarzy starożytnych i z tegoczesnych wzory, zatrudniał się opisaniem Elegii. Zacny kolega *Brodziński* pracował szczególniey w tym przedmiocie; wygotowana rozprawa przez niego czytana będzie.

Professor *Thorlacyusz* w *Kopenhadze*, przesłał uniwersytetowi warszawskiemu i mieniem hafneńskiego kollegium starożytności w rycinach 72 sztuk różnych brakteatów, jakich toż kollegium liczy do 3,000, wykrytych naywięcey po rozmai-

tych grobach; i załączył razem następujące główniejsze zapytania:

Pierwsze: czyli się w Polsce nie znaydują podobne brakteaty, i czyli niektóre z nich nie należą do polskich, mianowicie te, które mają postacie wężów?

Drugie: gdy znaydują się wzmianki o runach polskich, pruskich i rossyyskich, znacznie różnych od runów północnych albo normańskich, czyli nie ma poźniey dokładnieyszych w tey mierze odkryć lub podań?

Trzecie: gdy brakteaty pod liczbą 42, 45, 62, 66, różne od runów północnych mają charaktery, czyby kto nie był w stanie dać względem nich jakowego objaśnienia; równie jak i względem początku monet czterech sztuk pod liczbą 64. Do tego załącza *Thorlacyusz* kilka napisów runicznych i alfabet runów północnych.

Odezwę tę *Thorlacyusza* do uniwersytetu, udzielił naszemu zgromadzeniu zacny kolega *Bentkowski*, dziekan wydziału filozofii w uniwersytecie. Zastanawiał się nad wymienionemi zapytaniami wydział umiejętności: kilka członków poczyniło w tym przedmiocie uwagi, a zacny kolega *Surowiecki* rzecz o runach zgłębił. Wyjątki z wypracowaney przez siebie rozprawy dziś publiczności udzieli.

Jeneralny dyrektor dróg i mostów, *Christiani*, przesłał do zbiorów towarzystwa rękopism dobrze zachowany, mający na okładce wyrażony wiek XII. Po przeczytaniu go, zdał o nim zdanie szanowny członek naszego towarzystwa *Prażmowski*, biskup płocki. Rękopism ten zawiera w sobie następne xięgi: *Tractatus de meditatione, Tractatus de argento;* lecz w tym nie znayduje się nic o kruszcach, cały napełniony jest tylko opisem ptaków. Następuje *Tractatus de medicina animae;* daley idzie tytuł: *Liber Hugonis de tribus diebus.* Potém xięga czyli *Liber Hugonis de Conflictu viatorum.*

Rękopism ten, chociaż ma napis wieku XII,

przecież podług twierdzenia zdającego o nim sprawę, należy do wieku XIV lub XV; a to z powodów: że nadaje zakonnikowi *Hugonowi* tytuł magistra. Tego zaś tytułu nie używali zakonnicy, dopiero w wieku XIV i następnie. Zawiera także wyjątki z kazania *o Wniebowzięciu Maryi.* a święto rzeczone dopiéro w wieku XIV, zostało upowszechnione w kościele. Nakoniec, że należy do wieków XIV lub XV, dowodzi kształt charakterów, mających niezmierną liczbę skróceń, co jest cechą XV i XVI wieku.

W państwie rzymskiem były dwa gatunki pismaków. Jedni *Notarii*, którzy, pisząc znakami, wyrównywali szybkością mowie ludzkiey. Tych używano w czynnościach sądowych i do dyaryuszów zgromadzeń publicznych. Drudzy nazywali się *Antiquarii*; tych używano do przepisywania na czysto pisma pierwszych. Z upadkiem państwa rzymskiego sztuka Notaryuszów czyli skoropisów w zaniedbanie poszła, i ledwo jey ślady poźniey od wieku XIV znaydujemy.

Przeto im dawnieysze są rękopisma, tém mają pięknieysze i czytelnieysze charaktery. Skracania słów do XII wieku nie znano. Następnie mnożyły się coraz więcey. Przybyła nowa trudność, gdy od wieku XIV zaczęto pisać charakterem tak nazwanym gotyckim. Ten był niemców wynalazkiem. Nigdy nie był używany we Włoszech. Rozszerzony został we Francyi; nadano literom większym kształt dziwaczny, literom mnieyszym odjęto okrągłość, robiąc je pełne zaostrzenia i kątów; do tego jeszcze tak bywały z sobą powiązane, iż przydawszy skrócenia słów, sama tylko ważność rzeczy mogła wymagać mozolney pracy z nadwerężeniem oczu.

Rozmnożenia się tak wielkiego skracania w pisaniu było przyczyną:

Że gdy w zakonach przepisane pierwotnie ręczne prace ustały, zastąpiło je dla dopełnienia reguły kopijowanie. To nieźmiernie wiele potrze-

bowało czasu. Dowodem tego kopija dekretu *Gracyana* w wieku XIV, która potrzebowała 21 miesięcy.

A ponieważ rękopisma drogo się opłacały, więc zakonnicy, chcąc pomnożyć kopije, rzucili się do skróconego pisania.

Gdyby nie dobroczynny w XV wieku wynalazek druku, rosnąca nieczytelność rękopismów byłaby całą łożoną na nie pracę uczyniła nieużyteczną dla wieków następnych.

Henryk Hrabia *Łubieński* przesłał do zbioru towarzystwa dwadzieścia sztuk numizmatów, które różnemi czasy w dobrach jego w okolicy wsi *Kaźmierza Wielka* w województwie krakowskiém znaleziono. Wszystkie są rzymskie, jeden tylko między niemi znayduje się dawny grosz srebrny polski. Między rzymskiemi jeden jest konsularny. *Q. Curt. Caput muliebre galeatum alatum M. Sila Roma Jupiter in citis, bigis, quadrigis dextra fulmen intentat.*

Hrabia *Rumiancow*, kanclerz cesarstwa rossyyskiego, przesłał na ręce kolegi *Lindego* do zbiorów towarzystwa grzywny złotey, w okolicach *Czernichowa* znalezioney, *Fac-Simile.* Grzywnę tę umiejętnie opisał kolega nasz *Anastasewicz*, radca stanu. Znaleziona była w roku zeszłym przez wieśniaków przy uprawie roli. Jest to złoty medal czyli krążek. Po jedney stronie ma wyobrażenie głowy, mającey twarz spokoyną i łagodną z rozczesanemi gładko na dwie strony włosami. Głowa otoczona jest dziesięciu gadzinami. W około tego wyobrażenia znaydują się w dwóch obwódkach dwa napisy: Pierwszy bliższy głowy, daje się łatwo wyczytać, jest w języku ruskim i znaczy: *Boże dopomoż słudze swemu Wasylihiu.* Drugi napis z teyże strony na brzegu grzywny jest w języku greckim, którego trudno wyczytać, i tylko dwóch słów dociec można: *Dracon Chrisis,* znaczących prawie toż samo, co grzywna złota.

Na drugiey stronie tegoż medalu znayduje się

wyobrażenie *ś. Michała* Archanioła w ubiorze podobnym do dyakońskiego.. Włosy również jak na głowie na stronie przeciwney są gładko na dwie strony sczesane. Trzyma on w lewey ręce jabłko złote, a w prawey wysoką laskę mającą na wierzchu czworograniastą gałkę. W Polsce, mówi *Anastasewicz*, jeszcze w wieku przeszłym starzy ludzie podobne laski nosili, które nazywano *obuszkami*, a w Mało-rossyi *kelepami*. Jest to zwyczay bardzo starożytny, mówi tenże autor; arcybiskupi nawet nosili także od dawna laski mające kształt litery T. Naokoło *ś. Michała* Archanioła jest napis w języku greckim: *Swięty, Swięty, Swięty Pan Bóg Zastępów; pełne są niebiosa i ziemia*, wyrazy *chwały jego* są opuszczone; pewnie że się zmieścić niemogły.

W którym wieku i do jakiego xiążęcia ten medal należy, dotąd z pewnością wiedzieć nie można. Z kształtu liter i z niektórych śladów historycznych o bytności *Wasilow* Xiążąt czerniechowskich, medal ten zdaje się należeć do wieku XI lub naypoźniey do wieku XIII.

Professor historyi kościelney i języków oryentalnych w uniwersytecie *Kiaryni*, oddał do wydziału nauk numisma, wraz z jego przez siebie opisaniem. Numisma to czyli bardziey Amulet ma wielkie mnóstwo rozlicznych mistycznych znamion w językach chaldeyskim, hebrayskim, i talmuckim, z różnemi napisami, kresami i w różne kierunki; z rozmaitem liter przekładaniem, podkładaniem, uymowaniem jednych, dodawaniem drugich. Rozbierało kilka osób wyrazy i skład tego talismanu; różnią się między sobą w zdaniach co do rzeczy, co do czasu i co do wynalazcy. Ale zgadzają się że jest to jakiś talisman kabalistyczny; więc jest to wynalazkiem umysłu, zabobońs twem zbłąkanego, który przez kreślenie dziwaczne mniemał kreślić kabalistyczne głębokie tajemnice i pewne wypadków przyszłości znaki, a drugich umysły zabobońs twem zgłupione rozumiały w tego talizmanu noszeniu znay-

dować w złych wypadkach pomoc i obronę, a na całą przyszłość zapewnienie sobie samych dobrych wypadków godła.

Oddano do rozbioru historyi naturalney kulę uwitą z włosów, znalezioną w żołądku wołu. Takowe powikłania kuliste z włosów lub z korzonków znaydują się czasami w żołądkach źwierząt ssących, kóz, wołów, wielbłądów. Nazwano ją *Aegagropila*, to jest, dosłównie: *Kozia kula*, *Gemsen-Kugel*. U kóz bywa powikłanie to z korzonków i z włosów. U wołów z samych tylko włosow przez lizanie do żołądka dostających się, i bywa powleczone szluzem żołądkowym, który po wydobyciu się na zewnątrz zsycha, i nadaje twardą powłókę kuli.

Jenerał dywizyi dowódca jazdy Alexander *Rożniecki*, przesłał do gabinetu historyi naturalney towarzystwa, kość osobliwszey wielkości, wykopaną w województwie krakowskiem, w obwodzie miechowskim nad brzegiem rzeki *Szreniawy*. Deputacya, zdała raport: że to jest kość udowa z nogi lewey, którey koniec dolny jest w całości zachowany, w końcu wyższym nie dostaje tak nazwaney głowy; nie ma w niey także i części wyrostku zwanego *trochanter*. Osóbno nadesłana mała kość jest właśnie tą brakującą częścią trochanteru, i do kości udowey zupełnie przystaje. Długość tey kości wynosi 4 stopy polskie, obwód w końcu wyższym pięć ćwierci czyli półtrzeciey stopy, w niższym blizko 3, a wpośrodku w naycieńszem mieyscu ma półtorey stopy. Z tego okazuje się, że w naszym kraju i w całey Europie nie ma żadnego gatunku żyjących źwierząt, do któregoby ta kość, tak nadzwyczayney wielkości należała.

Nadesłany z tąż kością ząb rozłupany na dwie części, zdaje się należeć do tegoż źwierzęcia. Jest zębem trzonowym złożonym, do rodzaju zębów słoniowych należącym: składa się z wielu blaszek w kierunku wierzchołkowym osadzonych, z których każda złożona jest z materyi kościstey powleczoney emalią. Massa spajająca te blaszki, ja-

ko naymniey trwała, prawie się zupełnie zepsuła. Przez co blaszki są od siebie odłączone. Wielka ich liczba pokazuje, że to nie jest ząb mleczny, ale powtórny, może poźnieyszy. Nie dostaje mu tylko końców korzeni. Trudno zaś oznaczyć, który to ząb z porządku i z którey szczęki.

Ponieważ ten ząb wykopano razem z powyższą kością udową, więc bydź może, że z jednego *individuum* pochodzą, a zatém byłyby to szczątki gatunku słoniów czyli mamutów już nieżyjących na ziemi, a które zdaniem uczonego *Cuviera* miały podobieństwo do słonia indyyskiego (Elephans Indicus). Takie szczątki kości wygrzebywane bywają z ziemi prawie po wszystkich krajach.

P. *Adams* niebardzo dawno wydobył zwłoki podobnego słonia z lodów na brzegach Syberyi. Ten zdawał się bydź pokryty dwojakiego gatunku sierścią.

Ztąd wnosić można, że ten gatunek żył niegdyś w mroźnym klimacie, lecz od wielu wieków już zaginął.

Senator Wojewoda Jenerał dywizyi, dowódca Gwardyi, Wincenty *Krasiński*, członek Królewskiego Towarzystwa, przesłał do zbioru medalów, dwa medale w województwie płockim, z ziemi wyorane. Jeden z nich znaleziony w obwodzie przasnyskim w górze Sarnowey, należy do monet czeskich albo niemieckich; roku udeterminować nie można. Drugi wydobyty z roli przez orzącego włościanina na polach należących do wsi *Chmielowa*, jest pieniądz zpod panowania *Tytusa Wespazyana.*

Nad rzeką *Niemnem* w okolicach miasteczka *Sapieżyszki*, w obwodzie maryampolskim, odkryto w rowie w blizkości wsi *Piple*, wielkie mnóztwo kul różney wielkości wyrobionych z granitu; naprzeciwko tego mieysca po drugiey stronie *Niemna* przy wsi *Borek*, włościanin orząc zawadził pługiem za armatę. Przy odkopaniu ziemi znaleziono trzy takowe działa, dwa brązowe, jedno

długie żelazne. Szukając więcey podobnych kul i dział, odkryto w zaroślach olszowych nad *Niemnem* w blizkości owego mnóstwa kul okopy, dotąd jeszcze w niektórych mieyscach dosyć znaczne. Opis mieysc okopów, składu kul, i wydobycia dział przesłał towarzystwu wraz z jedną kulą obywatel Józef *Watraszewski*. Za udzielenie tych wiadomości oświadczamy mu podziękowanie z prośbą, aby nam jeszcze, jeżeli bydź może, udzielił i z innych wydobytych tam oręży lub rzeczy. (*d. c. p.*)

Lekcye w Akademii Lesnictwa w Berlinie, w letniem półroczu roku 1822 dawać się mające: Uprawa lasow: pierwszy radca leśnictwa i prof. *Pfeil*, 4 godz. na tydz. Użytek lasow i technologia leśnicza: tamże, 4 godz. na tydz. Łowiectwo: (łowienie i gubienie zwierząt drapieżnych) tenże, 2 godz. na tydz.. Straż lasow: Tenże. 2. godz na tydz.. Zoologija leśnicza: (Trzeci oddział: historya naturalna owadow, robakow i ryb). prof. *Lichtenstein* 4 godz. na tydz.. Uczniowie akademii leśnictwa mają wstęp 6 godz. na tydz. na lekcye historyi naturalney powszechney, dawane przez prof. Lichtenstein w uniwersytecie. Nauka o ziemi pod względem leśnictwa: prof. *Weiss*, 2 godz. na tydz.. Fizyka i Chemia, stosowane do potrzeby leśnictwa i łowiectwa, major i prof. *Turre*, 3 godz. na tydz. Botanika leśna: prof. Hayne, 4 godz. na tydz. W oznaczaniu roślin używa on dendrologiczney Flory okolic i ogrodow berlińskich, przez siebie wydaney (Berlin. Flittner 1822). Prócz exkursyy w celu botaniczno leśnym, uczniom akademii leśnictwa pozwala się bydź uczęstnikami exkursyy Botaniki powszechney, pod kierunkiem prof. Hayne ustanowionych. Trygonometrya, jeometrya praktyczna, niwellacya i rysunek kart leśnych, we dwóch klassach, na tydzień godzin 16, w godzinach przeznaczyć się mających przez kommissarza leśnictwa, *Passow*. Rachunki leśni-

cze, 2 godz. na tydz. przez taynego kalkulatora leśnego *Günther*. Nadto w ciągu następującego kursu, równie jak i w upłynionym, w czasie *feryy* będą przedsiębrane podróże i będzie robiony szacunek lasow, pod przewodnictwem pierwszego radcy leśnictwa Pfeil.

Wynalazki, odkrycia i rozmaitości.

Około połowy sierpnia (r. z.) w okolicach *Washingtonu*, o 250 mil od morza, zabito pelikana, który miał 9 stop długości skrzydeł rozpostartych, 6 stop od końca ogona do końca dzioba, długość dzioba była 14 cali. Z postaci podobny był do gęsi, lecz szyi dłuższey, a ogona krótszego: piérze wydawało go trzy razy większym od gęsi. Pelikan ten był bardzo chudy i nie ważył nad 18 funtów. Piérze jest białe i tylko po końcach skrzydeł czarne. Miano go wypchać.

Na posiedzeniu Towarzystwa azyatyckiego w Kalkucie d. 17 lutego 1821 r. czytano doniesienie kapitana *Hodgson* i porucznika *Herbert* o trygonometrycznym wymiarze środkowego pasma gór *Hymalaya*. Doniesienie to zawiera: 1) Obraz fizyczny tych okolic i narzędzi do robot użytych. 2) Szerokości głównych pięciu stanowisk, otrzymanych ze 122 obserwacyy wysokości słońca lub gwiazd. 3) Długość jednego ze stanowisk, będącego początkiem działań, wyciągnięta z obserwacyi xiężyców jowiszowych. 4) Wymiar podstawy wynoszącey 27,000 stop. 5) Sieć troykątów w liczbie 121. 6) Tablicę wysokości nad poziom morza 38 wierzchołków tego pasma gór, lodami pokrytych: naywiększa wysokość 25,589 stop (angiel.), naymnieysza 16,043 stop. Pasmo gór *Hi-*

malaya ma więcey 20 wierzchołków, wyższych od *Chimboraso*.

Kopiąc fundamenta na szpital w *Colchester* znaleziono sfinxa starożytnego, na dwie stopy pod ziemią. Figura ta osobliwsza i zastanawiająca swą pięknością, rźnięta z kamienia, znalezioną została wśród mnóstwa ułomków innego gatunku kamienia, którego teraz nie zdarza się natrafić w okolicach *Colchester*, a który pospólstwo nazywa *swarsage*, od mieysca w którem go dobywają na wyspie *Purbeck*. Wymiar tego sfinxa jest następujący: długość podstawy 25½ cali: szerokość jey 10 cali; wysokość od podstawy do wierzchołka głowy sfinxa 25 cali: długość twarzy od spodniey części brody, aż do wierzchołka głowy 5 cali. Rzeźba została nieco uszkodzona przez odkopujących robotników. Włosy sfinxa tak są ułożone, jak młodey cesarzowey Faustyny. Że ten sfinx rzeczywiście jest rzymskim, dowodzi mnóstwo szczątków starożytności w tem mieyscu, jakoto: cegły, naczynia gliniane, ułamki bronzu, które wszystkie są roboty rzymskiey. Przed miesiącem w temże mieyscu i w niejakiey od niego odległości, znaleziono kamień grobowy z napisem pamiątki jednego lub kilku żołnierzy z legionów rzymskich: ostatniego lata znaleziono także sfinxa bronzowego, bardzo dobrze zachowanego, skrzydła tylko były oderwane. Tołub był lwi, a głowa młodey dziewicy. Znawcy starożytności znaydują w niey podobieństwo do Julii *Moesy*, lub córki jey Julii *Samias* (matki cesarza Heliogabala), która tak jest wyobrażana na starożytnych medalach. Figura ta z dłóta i wykonania daleko jest niższą od sfinxa kamiennego, i zdaje się należeć do poźnieyszych czasów. Pan *Hay*, znakomity uczony, dochodził początku ostatniego z tych zabytków, i mniema, że ta była jedna z przednieyszych ozdob kościoła w *Camulodunum*, za panowania Klaudyusza wystawionego, a zburzonego, podług Tacita,

przez krajowców, rozjątrzonych panowaniem rzymian dla nich uciąźliwem. Historyk ten wyraźnie pisze, że ów kościoł, który był zbudowany na cześć Klaudiusza ubóstwionego, od krajowców uważany był za twierdzę, wystawioną ku ich trzymaniu w wieczney niewoli.

Statua *Washingtona* przez *Canowa*, wystawia tego bohatyra, piszącego mowę na pożegnanie do ludu stanów zjednoczonych. Wystawia siedzącego na starożytnem krześle, w jedney ręce trzyma pióro, w drugiey zwóy papieru. U nóg laska marszałkowska i szabla, podobna do szabel starożytnych rzymian: ubior jest także rzymski, z głową odkrytą a szyją nagą; pas, którym wpół przepasany, ozdobiony jest znakami wojennemi i głową Meduzy. Statua, i podnoże są bardzo pięknego marmuru białego. Po czterech stronach są płaskorzeźby, wystawujące znacznieysze przygody życia tego wielkiego człowieka.

W Katalonii xiądz, nazwiskiem *Montin*, odkrył w blizkości *Cervera*, pokład kamienia litograficznego. Doświadczenia czynione w Madrycie w Litografii P. *Brussi*, pokazały, że gatunek kamienia jest wyborny. Odkrycie to będzie bardzo korzystne dla Hiszpanii, a nawet dla departamentów południowey Francyi.

W dzienniku *Mnemosyne* wychodzącym w Finlandyi, uczyniona jest wzmianka o szczególnym kamieniu, znaydującym się na północy w tym kraju: służyć on ma za gatunek barometru u pospólstwa. Na deszcz nabiera koloru czarniawego czyli szarego, na pogodę zaś pokrywa się plamami białemi. Jestto bez wątpienia istota gliniasta, zawierająca w sobie sól kopalną albo sól amoniakalną.

lub saletrową, i przyciąga więcey lub mniey wilgoci, podług stanu atmosfery. W tym ostatnim razie, to jest, gdy mniey wilgotne jest powietrze, cząstki solne krystalizując się, gołemu oku stają się widzialne i tworzą plamy białe.

Pan *Clinchamp*, professor marynarki w Tulonie, wynalazł niedawno narzędzie, które nazwał *hyalograph*, do kopiojowania z nayw iększą dokładnością rysów z natury. Szczególny do tego atrament, służy do przeniesienia na papier rysunków wziętych na szkle narzędzia: a ponieważ pierwotne rysy na szkle są trwałe; przeto czerniąc je tym atramentem można kilkanaście i więcey zrobić exemplarzy. *Hyalograph* służy także do wielu matematycznych zastosowań, których wypadki bardzo są znakomite, i dają łatwość wzbogacenia rysunków hyalograficznych, wiadomościami szacownemi o rozmiarach geometrycznych widoków, pomników, posągów i t. d. Rysunki zrobione atramentem hyalograficznym, w samych tylko rysach, albo zupełnie wyrobione, podobne są z weyrzenia do rysunków litograficznych.

Pewny dzierżawca w Niderlandach, z doświadczeń pzekonał się, że uncya saletry, rozpuszczona w pincie (*) wody z uncyą miałko utartey siarki, rzucona na ziarna zboża w składach, jest niezawodnym środkiem do bronienia ich od zepsucia.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

MEDYCYNA.

Pamiętników towarzystwa lekarskiego wileńskiego Tom II. Wilno. nakładem i drukiem Jó-

---

(*) Pinta paryzka ma czterdzieści cali kubicznych.

zefa Zawadzkiego typografa Imperatorskiego uniwersytetu. 1821. 8vo maj. XLVIII i 350.

Jak może gospodarz wieyski poznać konie na nosaciznę i tylczak chore, we Wrocławiu 1819.

Gospodarstwo wieyskie.

Książka dla każdego gospodarza, czyli sposob zachowania przez wiele lat wszelkich substancyy zwierzęcych i roślinnych przez Pana Appret. w Warszawie 1820.

O chowie pszczół w ulach podwóynych z uwagami nad ulami magazynowemi i słomianemi pudłami przez Czaplowica. we Lwowie.

Ogrodnictwo albo katalog roślin znaydujących się w ogrodach iwankowskich przez Siemiątkowskiego. w Warszawie 1821.

Opisanie i wyobrażenie nowey machiny do siania zboża. Lwów 1822.

Poezya.

Poezye Adama Mickiewicza, Tom I, Wilno, druk. Józefa Zawadzkiego, 1822 in 12. XLII i 140.

Język polski.

Rys polskiego Słownika JP. Linde, po wyyściu całego dzieła na powszechny widok, w Dzienniku wileńskim r. 1815, w miesiącach wrześniu, pazdzierniku i listopadzie umieszczony, teraz w jedno zebrany i przedrukowany, w Wilnie, w drukarni A. Marcinowskiego, 1822, 8. min. 4 i 211.

Wymowa.

Stosunek z niektórych względów pierwszego wynalazcy nowego świata do świętego prawodawcy ludu Bożego. Tłumaczenie z Ancillona. Z dziennika wileńskiego 1816 roku na miesiąc czerwiec i

lipiec. Teraz razem przedrukowane. w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego 1822. 8. min. 68.

Mowa zastępcy rejensa dawniey rejensa głównego duchownego seminaryum przy cesarskim wileńskim uniwersytecie, filozofii i teologii doktora, członka rady, professora teologii dogmatyczney i historyi kościelney w uniwersytecie, xiędza Jędrzeja Kłągiewicza, kanonika wileńskiego, przy nowém otwarciu tegoż seminaryum, w obecności rady seminaryyskiey, miana dnia 24 września 1816 roku w Wilnie, w drukarni XX. missyonarzów przy kościele ś. Kazimierza 1822 roku.

Nauka języków.

Praktyczna grammatyka języka niemieckiego, napisana przez Kazimierza Wohlfeila, wydanie trzecie, we Lwowie u Józ. Jan. Pillera 1822.

Prawo.

Prawo narodów naturalne, połączone z praktyką państw europeyskich; ułożone przez Felixa Słotwińskiego in 8vo str. 264. Kraków w druk. akad. 1822.

Opusculum de pertractanda haereditate in Galicia in usum judicum, advocatorum, camerariorum, et reliquorum officialium judicialium, nec non juris studiosorum, a C. Wittig, nakł. Józ. Jana Pillera we Lwowie.

Rozkazy i ustawy powszechne królestw Galicyi i Lodomeryi z roku 1772, aż do roku 1816, każdy zbiór roczny in folio, we Lwowie u Józ. Jana Pillera.

Tłumaczenie klassyków.

Skotopaski Publiusza Wirgiliusza Marona, przekładania X. J. Gorczyczewskiego in 8vo przem. XII. str. 126. Wrocław u W. B. Korna 1822.

Rozmaitość.

Zbiór rozmaitych zabaw w posiedzeniach, czyli sztuka bawienia się we wszystkich porach roku, tak na wolnem powietrzu, jako też w domu, zawierająca: gry, spiewy, wiersze, powieści, zagadki i różne sztuki dla wesołych familiy in 12. str. 340. Wrocław u W. B. Korna 1821.

Pielgrzym lwowski czyli podług nadpoziomu lwowskiego ułożony Kalendarz na rok po narodzeniu Chrystusa Pana 1822 (liczący 365 dni), który zawiera literackie, ekonomiczne, i ku zabawie służące przedmioty dla płci obojey i każdego stanu, jako też w gospodarstwie domowem i zatrudnieniach codziennych, pożyteczne wiadomości.

Alphabetisches Verzeichniss aller Ortschaften Galiziens und der Bukowina, aufgenommen in Jahre 1818 in folio, we Lwowie u Józ. Jana Pillera.